Najdus, Walentyna

Podłoże ruchu burżuazyjno-demokratycznego w Galicji w przededniu rewolucji 1905-1907 roku

Przegląd Historyczny 46/1-2, 41-98

1955

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

WALENTYNA NAJDUS

Podłoże ruchu burżuazyjno-demokratycznego w Galicji w przededniu rewolucji 1905 — 1907 roku

Swe szkice opublikowane w r. 1901 pt. „Z podróży po Galicji" określił J. Marchlewski jako „starą opowieść o beznadziejnej niemal nędzy galicyjskiej" [1].

Dają one rozpaczliwy obraz zacofania i ubóstwa, rabunkowej gospodarki i nawpółkolonialnego wyzysku. W tych warunkach tworzy się swoisty układ sił klasowych, splot sprzeczności klasowych, które szczególnie uczuliły społeczeństwo galicyjskie na wpływ wzrostu fali rewolucyjnej w Rosji. W szczupłych rozmiarach artykułu spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, jaki był układ sił klasowych w Galicji na początku XX stulecia, gdy z chwilą przejścia do imperializmu zaostrzyły się wszystkie sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego, walka klasowa osiągnęła nieznany dotąd rozmach i głębię, a w Rosji i w Królestwie Polskim dojrzewała pierwsza burżuazyjno-demokratyczna rewolucja pod hegemonią proletariatu.

I. KWESTIA AGRARNA

„W Europie wschodniej (Austria, Bałkany, Rosja) nie zostały jeszcze dotychczas usunięte olbrzymie pozostałości średniowiecza, straszliwie hamujące rozwój społeczny i wzrost proletariatu. Pozostałości te — to absolutyzm (niczym nie ograniczona władza monarchy), feudalizm (własność ziemska i przywileje feudałów-obszarników) oraz ucisk narodowości" — pisał Lenin, przyglądając się z bliska stosunkom austriacko-galicyjskim podczas swego pobytu w Krakowie [2].

Austria była jednym z najbardziej zacofanych krajów europejskich, Galicja była jednym z najbardziej zacofanych krajów Austrii. Kraj uciemiężony, półkolonia imperium Habsburgów, rządzony był przez biurokrację wiedeńską przy pomocy arcylojalnych polskich obszarników, pysznących się tytułami tajnych radców jego cesarskiej i królewskiej mości i senatorów Izby Panów wiedeńskiego parlamentu [3]. W sejmie krajowym

---

[1] J. Marchlewski, *Pisma Wybrane* t. I, Warszawa 1952, *Z podróży po Galicji*, s. 655.

[2] W. Lenin, *Nowy rozdział historii powszechnej, Dzieła* t. 18, wyd. IV ros., s. 340.

[3] Tak D. Abramowicz tytułował się w sposób następujący: *David Ritter von Abrahamowicz seiner kaiserl. und königl. Apostolischen Majestät wirklicher geheimer Rat, Ritter des österr. kaiserl. Ordens der Eisernen Krone I Klasse, Koman-*

ósmej kadencji na 161 posłów było 92 szlachciców, w tym 6 książąt, 18 hrabiów i 1 baron. Zasiadało w nim 17 duchownych. Poza tym sejm ten liczył 18 adwokatów i notariuszy, 1 przemysłowca, 1 kupca, 1 właściciela kopalni, dyrektora banku i 2 dyrektorów towarzystw kredytowych, lecz zaledwie 10 chłopów [4]. Nie było w nim natomiast ani jednego robotnika i rzemieślnika, ani jednego nauczyciela ludowego. Namiestnikiem był hrabia Andrzej Potocki, marszałkiem krajowym hrabia Stanisław Badeni, zastępcą marszałka arcybiskup hrabia Andrzej Szeptycki. Hrabiami byli ich poprzednicy [5].

W wydziałach powiatowych jako sekretarze zasiadali wielcy właściciele ziemscy, adwokaci, byli sędziowie i notariusze, w charakterze zaś urzędników pracowali zbankrutowani obszarnicy, rządcy i dzierżawcy dóbr, wojskowi na emeryturze, wysłużeni urzędnicy sądowi, byli poborcy podatkowi i byli żandarmi [6].

Krajem rządzili magnaci posiadający tysiące i dziesiątki tysięcy hektarów każdy, właściciele kilkunastu względnie kilkudziesięciu majątków w Galicji, nieraz także w Królestwie i na Wschodniej Ukrainie: Potoccy, Badeniowie, Lubomirscy, Czartoryscy itp.[7]. Blisko 3 miliony hektarów — 37,2% ziemi w Galicji należało do wielkiej własności.

59 latyfundystów posiadających ponad 5 000 ha każdy, władało 728 484 ha, 158 obszarników, których majętności wynosiły od 1 000 do 5 000 ha, posiadało 876 507 ha. Rujnowała się zadłużona średnia własność. Ziemia koncentrowała się w ręku paruset największych właścicieli ziemskich. Z 2 411 256 ha posiadłości obszarniczych w Galicji należało do nich 1 604 991 ha.

Największym właścicielem ziemskim w Galicji był kościół. Dobra duchowne wynosiły 129 028 ha. Rzymsko-katolickie arcybiskupstwo lwowskie (z 14 787 ha), grecko-katolickie (z 30 991 ha), biskupstwa przemyskie obu wyznań (z 7 806 i 1 000 ha) były posiadaczami półfeudalnych latyfundiów, podobnie jak kapituły, których posiadłości sięgały tysięcy hektarów (kapituła łacińska lwowska — 6 318 ha). Wiele probostw władało

---

deur des österr. kaiserl. Leopold-Ordens, k. k. Minister a. D, lebenslänglichen Mitglied des Herrenhauses des österreichischen Reichsrates, Landesabgeordneter, Ehrenmitglied der k. k. galiz. landwirtschaftlichen Gesellschaft, Grossgrundbesitzer, Vertrauensmann der Hypothekarkreditabteilung des Österreichischungarischen Bank etc. (z listu do Bolesława Wysłoucha pt. „Papiery B. i M. Wysłouchów" t. I, Ossolineum, rkps 7175 II).

[4] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r." t. II oraz „Trybuna" nr 3 z 1 grudnia 1906.

[5] Poprzedni namiestnicy: Kazimierz hr. Badeni, Eustachy ks. Sanguszko, Leon hr. Piniński, Andrzej hr. Potocki, marszałkowie: Jan hr. Tarnowski, Andrzej hr. Potocki, Stanisław hr. Badeni.

[6] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XV, zesz. 1 i 2, Lwów 1896, B. C z o ł o w s k i, *Urzędnicy galicyjskich wydziałów powiatowych w r. 1894.*

[7] Największym właścicielem ziemskim w Galicji był Liebieg Jan i S-ka, właściciel 62 majątków o 66 746 ha. Arcyksiąże Karol Stefan posiadał 53 majątki o 44 079 ha. Ressegnier Olliver i Maria — 10 majątków o 15 452 ha. „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XX, zesz. 3, Lwów 1905 r., J. B u z e k, *Własność tabularna w Galicji według stanu z końca 1902 roku*, s. 80.

sporymi majątkami ziemskimi — nieraz po kilkaset ha (probostwo przy Bożym Ciele w Krakowie — 708 ha, w Olesku — 693 ha, w Trembowli — 578 ha), a probostwo w Dolinie nawet 1 592 ha [8]. Oto stan posiadania czołówki polskich obszarników, właścicieli największych latyfundiów w Galicji:

	Ilość majątków	w ha
Ordynat hr. Roman Potocki	104	49 874
hr. Jakub i Maria Potoccy	34	25 586
hr. Stanisław Badeni	16	22 761
hr. Karol Lanckoroński	38	20 077
hr. Andrzej Potocki	39	18 996
hr. Stanisław Siemieński	23	14 303
ks. Eustachy Sanguszko	42	13 490
ks. Hieronim Lubomirski	24	13 179
hr. Kalikst Poniński	16	12 502
ordynat hr. Tadeusz Dzieduszycki	22	12 470
Maria Cieńska	16	12 367
ks. Władysław Sapieha	21	11 065
ordynat ks. Adam Ludwik Czartoryski	17	10 989
hr. Kazimierz Badeni	17	10 663
hr. Władysław Baworowski	13	10 342
		i t. d.

Wielkie posiadłości ziemskie, świeckie i duchowne, zapisywane były w specjalne księgi hipoteczne, tak zwane tabularne.

W miarę jak rosły i bogaciły się latyfundia pańskie — ubożała wieś. W 1898 r. na jedną rodzinę chłopską wypadało przeciętnie 4½ morgi gruntu. Rozdrabniały się zagrody chłopskie. Spis „przedsiębiorstw rolniczych" przeprowadzony w 1902 r. daje nam następujące dane [9]:

	ilość gospodarstw	% gospodarstw	% posiadanej ziemi
Gospodarstwa małorolne do 5 ha	802 162	79,7	23,0
„ od 5 do 10 ha	149 948	14,9	14,5
„ od 10 do 20 ha	38 582	3,8	7,5
„ ponad 20 ha	15 907	1.6	43,3

[8] Tamże, s. 74 oraz „Prawo Ludu" nr 15 z 13 kwietnia 1906 r.

[9] W tym do 2 ha — 426 630 gospodarstw, tzn. 42,3%. Na podstawie danych zaczerpniętych z „Wiadomości statystycznych" t. XX, zesz. 3, Lwów 1905 oraz Fr. B u j a k a, *Galicja* t. I, Lwów 1908. W niektórych powiatach pauperyzacja wsi była tak dalece posunięta, że w 1902 r. małorolne gospodarstwa (do 5 ha) stanowiły od 80 do 90% ogółu gospodarstw chłopskich. W pow. Zaleszczyki — 91,9%, Sniatyń — 91,5%, Tarnobrzeg — 90,5%, Chrzanów — 89,1%, Kraków — 88,9%, Przeworsk — 83,9% („Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XXIII, zesz. 2). Przy tym gospodarstwa małorolne były tak dalece rozdrobnione, że jedna działka wynosiła czasem kilka m² („Prawo Ludu" nr 4 z 26 stycznia 1906).

Jeśli od 15 907 gospodarstw posiadających ponad 20 ha odliczymy 2 927 majątków tabularnych, uzyskamy liczbę 13 080 bogatych gospodarstw chłopskich — posiadających w sumie 6,1% ziemi [10]. Rzecz jasna, że cyfra ta jest jedynie orientacyjna, nie można jej identyfikować z liczbą i stanem posiadania kułaków Galicji. By uzyskać dane o sile galicyjskiego kułactwa należałoby bliżej zanalizować kategorię chłopów posiadających 15 do 20 ha, biorąc pod uwagę jakość gleby, jej położenie (np. odległość od miasta), charakter uprawy, ilość posiadanego bydła itp. a także ilość zatrudnionej przez te gospodarstwa siły roboczej, stosowanie systemu odrobku, uprawianie lichwy itp. Wypowiadane niekiedy zdanie o stosunkowo małej ilości kułaków na wsi galicyjskiej wypływa z niezrozumienia faktu, że o kułackim a więc kapitalistycznym charakterze danego gospodarstwa chłopskiego decydują nie tylko dane dotyczące jego zamożności, lecz stosowanie różnych form kapitalistycznego i półkapitalistycznego wyzysku: najmu, odrobku, lichwy. W ubogiej wsi galicyjskiej żerował miejscowy kmieć, nie dorastający poziomem swej gospodarki do niemieckiego *grossbauera*, ale odgrywający jego rolę.

Jedno jest niewątpliwe — wieś galicyjska rozwarstwiała się w szybkim tempie, przy czym podstawowa masa chłopska pauperyzowała się traciła samodzielność gospodarczą, stawała się łatwym obiektem wzmożonego obszarniczego i kułackiego wyzysku.

802 162 gospodarstwa małorolne posiadały zaledwie 393 218 koni Przyjmując, że niektóre, nieliczne, mogły utrzymywać parę koni, widzimy, że połowa biedoty wiejskiej nie miała własnego sprzężaju, a to uzależniało ją od bogaczy wiejskich. Przy tym 426 530 karłowatych gospodarstw nie przekraczających 2 ha posiadało zaledwie 75 136 koni, a więc własny zaprzęg miało co 5—6 gospodarstwo. Przytoczone cyfry mogą odgrywać rolę tylko orientacyjną, ponieważ do tej kategorii zaliczone zostały także posiadłości małomiejskie, ogródki rzemieślników oraz działki otrzymywane przez służbę dworską w charakterze wynagrodzenia za pracę, lecz nie zmienia to naszego wniosku o daleko idącej pauperyzacji podstawowych mas pracującego chłopstwa w Galicji oraz staczania się biedoty do szeregów proletariatu. Ona to dostarczała taniej siły roboczej majątkom obszarniczym i gospodarstwom kułackim, robotników sezonowych a przeważnie dorywczo zatrudnionych dniówkowych, pracujących za grosze, zwykle o własnym wikcie.

O pauperyzacji galicyjskiego chłopstwa pracującego świadczy fakt, że Galicja pozostając w tyle w porównaniu z innymi krajami austriackimi pod względem ilości wpłaconych podatków [11], przodowała pod względem sum napływających do skarbu tytułem odsetek za zwłokę. Z 3 095 200 k. odsetek za zwłokę wpłaconych z całej Austrii w 1904 r. Galicja wniosła 1 320 000 k. a więc — 42,67% [12].

---

[10] Uzyskujemy tę ilość odejmując od 43,3% gruntów zajmowanych przez gospodarstwa liczące ponad 20 ha — 37,2% ziemi należącej do własności tabularnej.

[11] O pauperyzacji wsi świadczy m. in. fakt, że ponad 62% chłopów nie opłacało nawet 8 koron podatków bezpośrednich (obliczone na podstawie danych „Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych" t. XXIII, zesz. 1, s. 19).

[12] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.". s. 2090—1.

O pauperyzacji mas pracujących Galicji świadczy też ilość przeprowadzonych licytacji [13].

	zarządzono licytacji	przeprowadzono licytacji
w 1901 r.	2 293	1 895
w 1902 r.	2 149	2 895
w 1903 r.	1 729	2 091
w 1904 r.	2 215	2 436

Na licytację rzadko wystawiano większe gospodarstwa chłopskie, przeważnie licytowano gospodarstwa małorolne do 5 ha.

W 1904 r. na ogólną liczbę wystawionych na licytację gospodarstw było ich 1 734 na 2 170 a więc 79,9% [14].

O ubóstwie galicyjskiej biedoty i bezwzględności władz opiekujących się lichwiarzami świadczy wstrząsający fakt, że na 7 568 licytacji zarządzonych w latach 1895—97 — 3 750 a więc nieomal połowa (49,5%) wyznaczona była za długi nieprzekraczające 100 zł [15], a mianowicie:

do 25 zł	—	13,3% licytacji
od 26 do 50 zł	—	17,4% „
od 51 do 100 zł	—	18,8% „
od 101 do 500 zł	—	37,8% „
od 500 zł	—	13,0% „

Jeśli z jednej strony na wsi galicyjskiej gromadziła się nędza, to z drugiej akumulował się kapitał. Świadczy o tym rozwój kas oszczędnościowych [16] (aczkolwiek znacznie wolniejszy, niż w uprzemysłowionych krajach ówczesnej Austrii), a szczególnie rozwój kas raifeizenowskich, rozwój instytucji handlowych prowadzonych przez „kółka rolnicze", zwykle kierowanych przez bogaczy wiejskich, oraz prywatnych sklepów kułackich a także walka zamożnych chłopów o dzierżawę szynków.

Zaostrzały się sprzeczności klasowe na wsi galicyjskiej. Kierownictwo gminy opanowywali kułacy wspierani przez podporządkowaną obszarnikom administrację państwową. Latami taka klika utrzymywała w swych rękach ster gminy dzieląc kredyty, zapomogi otrzymywane w wypadku klęsk żywiołowych, wyznaczając opłaty za korzystanie z gminnego lasu czy pastwiska, różniczkując je nieraz odwrotnie proporcjonalnie do zamożności petenta. Tak np. we wsi Ciężkowicach pow. chrzanowskiego go-

[13] „Statistische Monatshefte" t. XI, Brno 1906, K. Zwiedinek-Schild o. *Die Zwangsversteigerung von Liegenschaften im Jahre 1904 unter besonderer Berücksichtigung der Zwangsversteigerung von Bauerngütern*, s. 323.

[14] Tamże, s. 326. Bierzemy pod uwagę jedynie wypadki, gdy licytowano ziemię wraz z zabudowaniami, co zwykle oznacza likwidację gospodarki.

[15] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XVIII, zesz. 2, Lwów 1899, K. Jasiński, *Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich w Galicji od r. 1895—1897*. Złoty reński równał się dwu koronom. Do r. 1900 oficjalna statystyka posługiwała się złotymi reńskimi, od tego czasu liczono w koronach.

[16] „Statistische Monatshefte" t. XI. H. Ehrenberger, *Österreichs Sparkassen in Jahre 1904*.

spodarze płacili za używanie pastwiska 46 hal. od sztuki bydła, a wyrobnicy — 2 korony [17]. W Petlikowicach pow. buczackiego z lasu gminnego mieli prawo korzystać tylko gospodarze, zagrodnicy zaś i komornicy pozbawieni byli opału [18]. Jak wynika z faktów przytoczonych w sejmie przez interpelantów nierzadkie były wypadki, że wójt i rada gromadzka pod opieką starosty wbrew woli gromady urzędowała 8—10, a nawet w jednym wypadku — 16 lat [19].

Mimo zaostrzających się sprzeczności wewnątrz samej wsi, dominująca była wciąż jeszcze odwieczna sprzeczność między wsią a dworem. U podłoża tego podstawowego konfliktu klasowego na wsi galicyjskiej leżała kwestia agrarna. Przyjmowała ona swoistą formę walki o lasy i pastwiska. Wsiom galicyjskim brakło łąk i pastwisk, zrabowanych im przez obszarników w XIX w. w trakcie realizacji uwłaszczenia i likwidacji serwitutów, brakło paszy dla bydła, a przecież hodowlą ratowały się gospodarstwa biedniejsze. Wykorzystywali to obszarnicy. Chłopi wsi Kosocice z Galicji Zachodniej (Jęzur) za pasienie jednej krowy na dworskim pastwisku musieli dać dworowi 20 koron lub odrobić 20 dniówek we żniwa [20].

80,3% obszarów lasów w Galicji należało do własności tabularnej. W niektórych powiatach Galicji Wschodniej 98—99% lasów skupiała w swym ręku wielka własność prywatna i państwowa (Trembowla, Czortków, Kopyczyńce, Mikulińce, Husiatyn), w dwóch powiatach należało do niej 100% lasów (Tłuste, Kosów) [21]. Pozbawieni lasów chłopi o opał, budulec i prawo zebrania liści na ściółkę dla bydła musieli się zwracać do dworu. Opierając się o monopol posiadania lasów dwory otrzymywały od wsi świadczenia o charakterze niemal pańszczyźnianym. W Łańcuckiem chłopom za nielegalne zbieranie chrustu w lesie kazano odrabiać po 15—20 dni [22]. W Petlikowicach w pow. buczackim chłopi odrabiali i za chrust i za grzyby, przy czym mimo to odbierano im zebrane. Nawet wyrok sądowy nie zwalniał od odpracowania [23]. Dwór wykorzystywał posiadanie lasu do nacisku na masy chłopskie — zdzierał z okolicznych chłopów wyższe ceny niż od kupców, wymagał odróbki, pozbawiał chłopów opału za najmniejszą próbę oporu. Las pański był źródłem nieustających konfliktów. Gajowi znęcali się nad kobietami i dziećmi przyłapanymi na zbieraniu chrustu czy grzybów. Co rok w lasach padali ranni, a nawet zamordowani chłopi [24]. Sprawcy uchodzili bezkarnie, lub też nakładano na nich śmiesznie niską karę. Tak w Żywcu, w dobrach arcyksięcia Stefana

---

[17] „Prawo Ludu" nr 20 z 18 maja 1906 r.

[18] „Służba dworska" nr 4, wrzesień 1904.

[19] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego", 34 posiedzenie 14 października. Dane z pow. brzeżańskiego i husiatyńskiego.

[20] „Prawo Ludu" nr 40 z 5 października 1906 r.

[21] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XX, zesz. 3, Lwów 1905 r.; natomiast dane przytoczone przez F e l d m a n a w jego pracy *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji*, Kraków 1907, są nieścisłe, wspomniane bowiem przez niego powiaty nie są bynajmniej najjaskrawszym przykładem koncentracji lasów w ręku obszarników.

[22] „Przyjaciel Ludu" nr 32 z 12 sierpnia 1906 r.

[23] „Służba dworska" nr 4, wrzesień 1906 r.

[24] „Prawo Ludu" nr 42 z 19 października 1906 r. oraz nr 43 z 22 października 1905 r.

za postrzelenie chłopca gajowy został zasądzony na 7 dni aresztu z zamianą na 7 koron grzywny [25].

Rządzący Galicją obszarnicy traktowali lasy jako monopol wielkiej własności ziemskiej. Ustawa leśna nie przewidywała w ogóle lasów gminnych, nie nakreślała zasad ich zagospodarowania. Ukrytą formą wywłaszczenia chłopów z miejscowości tatrzańskich i podgórskich, gdzie zachowały się wspólne lasy gminne, był zarząd przymusowy. Gminy Chochołów, Witów, Wróblówka, Podczerwone, Dzianisz, Ciche i Czarny Dunajec pozbawione zostały prawa gospodarowania we własnych lasach, a ich reprezentanci w zarządzie przymusowym otrzymali tylko głos doradczy. Ich własne drzewo skupywali na publicznej licytacji handlarze, a chłopi zmuszeni byli nabywać opał i budulec po wygórowanych cenach u spekulantów [26].

Zarzewiem nieustannej walki między wsią a dworem była ustawa łowiecka. Pozbawiała ona chłopów prawa korzystania ze zwierzyny z własnych pól i lasów, a nawet możliwości obrony swych plonów, utrzymywała średniowieczny przywilej myśliwski dworu. Z prawa polowania mógł korzystać tylko posiadacz conajmniej 115 ha skomasowanego gruntu. Mniejsi właściciele zmuszeni byli tworzyć spółkę łowiecką i wydzierżawiać prawo polowania na swym terenie. W wydziale tej spółki wszyscy posiadacze mający mniej niż 4 ha gruntu mieli 1 głos, od 4 do 8 ha — 2 głosy, od 8 do 12 — 3 głosy itd., za każde 4 ha dodatkowy głos, z tym, że największy właściciel musiał mieć zawsze o jeden głos mniej niż wszyscy inni razem wzięci. W ten sposób obszarnik nie posiadający samodzielnego prawa polowania przy pomocy paru uzależnionych od siebie zamożnych chłopów mógł przegłosować całą wieś. Prawo polowania wydzierżawiało się na lat 6. Dzierżawca musiał mieć kartę myśliwską, a ustawa zastrzegała z góry, że wystawienia karty myśliwskiej odmówić należy „...b) czeladzi, tudzież ubogim wspieranym przez zakłady dobroczynne, albo z funduszów gminnych" [27]. Prawa polowania byli pozbawieni w ten sposób robotnicy rolni, komornicy, a więc ci, dla których myślistwo mogło być dodatkowym środkiem utrzymania. W praktyce starostwo odmawiało nieraz prawa na broń także chłopom-gospodarzom, zmuszając wieś do wydzierżawiania prawa polowania na własnych gruntach obszarnikowi, chociażby mniej ofiarowywał gminie niż chłop. Mieszkańcy gminy Zubsuche pod Zakopanem w 1896 r. nie chcieli wydzierżawić hr. Zamoyskiemu polowania w swych lasach, które otrzymali przy likwidacji serwitutów, traktując dotychczasową dzierżawę Zamoyskich jako ciąg dalszy przywileju feudalnego. W tym celu polecili jednemu z radnych stanąć do przetargu i na licytacji zaofiarować najwyższą sumę, by prawo polowania wykonywać potem w interesach gminy. „Tylko już chcemy być wolnymi na swem gruncie i w lasach..., ...niech własne obszary lasowe i gruntowe wolne mamy u siebie a niech poddaństwa pod batem magnata nie będziemy". Lecz starostwo ofertę radnego odrzuciło, a ofertę Zamoyskiego, chociaż niższą, przyjęło [28].

[25] „Prawo Ludu" nr 28 z 13 lipca.

[26] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 2009.

[27] „Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych na r. 1897".

[28] „Papiery B. i M. Wysłouchów" t. IX, Ossolineum, rkps 7183 II, k. 27—29, list Jędrzeja Słodyczki z 29 sierpnia 1896 r.

Usiłując usprawiedliwić przeżytek feudalny, jakim było obszarnicze prawo polowania uświęcone przez ustawę łowiecką, prasa konserwatywna twierdziła, że czynsz uzyskany za wydzierżawienie prawa do polowania stanowił rzekomo poważną pozycję w budżecie gminnym. W rzeczywistości jednak był on śmiesznie niski, obniżony jeszcze nieraz pod naciskiem starostwa [29]. W Rachiniu (pow. Dolina) polowanie wydzierżawiono za 13 koron rocznie [30], w Kornałowicach (pow. Sambor) obszarnik wydzierżawił polowanie za 30 koron rocznie [31]. W gminie Lisznie (pow. Sanok) za 34 koron [32]. W Ustroniu za 50 koron [33]. Natomiast straty chłopów, spowodowane zniszczeniem plonów przez jelenie i dziki były nieraz bardzo wysokie. Tak w gminie Duba (pow. doliński) wynosiły one za rok 1904 wg zeznania zaprzysiężonych taksatorów 1 595 koron [34]. „Chłopi całą noc czuwają przy ogniskach, to mało pomaga, bo nie mają broni, zresztą czego dziki nie dojedzą w nocy, zniszczą w dzień" — skarżą się w swej petycji do sejmu chłopi z gminy Podlesie pow. kolbuszowskiego [35]. „Zwierzyna oswoiła się z krzykami i ogniskami, przychodzi pod same chaty" — oświadcza w sejmie jeden z posłów Ukraińców [36].

Odszkodowanie za wyrządzone szkody było niskie, zresztą uzyskać je było trudno. „By otrzymać odszkodowanie za szkody wyrządzone przez szkodliwą zwierzynę (dziki) chłop musi udowodnić, że właściciel polowania je hoduje, nie tępi, a przeprowadzenie tego dowodu jest bardzo trudne. A co do szkody wyrządzonej przez zwierzynę pożyteczną, to w 8 dni trzeba wnieść doniesienie do naczelnika gminy, ten stara się o dobrowolne porozumienie poszkodowanego z właścicielem prawa polowania, o ile ono nie dojdzie do skutku — w dalszych 8 dni zażalenie do starostwa" [37].

Rzadko chłop dochodził swej krzywdy; doświadczenie go nauczyło, że prawować się z obszarnikiem wobec popierającego go starosty jest bezcelowe. Za to obszarnik zajadle bronił swych praw do zwierzyny z chłopskiego pola i lasu. Utrzymywanej przez niego straży łowieckiej przyznano uprawnienia straży publicznej w myśl ustawy państwowej z 16 czerwca 1872.

Sprzeczność między wsią a dworem wychodziła na jaw również w związku z ustawą drogową. Gminne ciężary drogowe uiszczane w przestarzałej formie odrobków (tzw. prestacji) jednakowo obciążały każdą posiadłość ziemską — drobną czy wielką niezależnie od areału należących do niej gruntów (niegdyś 6, potem 4, wreszcie 2 dni pracy rocznie), aczkolwiek dwór w o wiele większej mierze wykorzystywał drogi gminne niż właściciel małorolnej zagrody.

Znienawidzone było myto pobierane przez dwory, samorządy gminne i powiatowe na drogach, przewozach i mostach od każdego zaprzęgu, od

[29] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 2044.
[30] „Prawo Ludu" nr 38 z 21 września 1906 r.
[31] Tamże, nr 28 z 13 lipca 1906 r.
[32] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 2191—2.
[33] „Prawo Ludu" nr 31 z 31 sierpnia 1906 r.
[34] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 2051. Zob. także WAP Kr. oddz. Wawel, Arch. Dzikowskie RZ 42.
[35] Tamże, s. 2050.
[36] Tamże, s. 2046.
[37] Tamże, s. 2047, wystąpienie posła Stojałowskiego.

każdej sztuki przepędzonego bydła. Koncesji udzielano na 5 lat. W pięcioleciu 1900—1904 przyznano 259 koncesji [38], przy czym niektóre dotyczyły kilku obiektów. Objęły one 177 dróg, ponad 85 mostów [39], 47 przewozów. W latach 1902—1904 13 miast uzyskało prawo pobierania od przyjeżdżających na targ chłopów tzw. kopytkowego (koncesji na myto kopytkowe udzielano na lat 3). Myto stanowiło jeden z najbardziej uciążliwych przeżytków średniowiecza. Korzystały z niego nie tyle, a w każdym razie nie tylko, samorządy ale także dzierżawcy, arendujący od nich prawo pobierania myt. 43 koncesje udzielono dworom. Myto nie tylko dotkliwie obciążało chłopów, zmuszało ich do omijania w miarę możności gościńców i mostów, wykorzystywania zaś dróg okólnych i brodów, ale służyło dworom i dzierżawcom do cynicznego nacisku na chłopów. W rezultacie zmuszeni byli oni nieraz zbyć swój towar strażnikom na rogatce, nie dojeżdżając do rynku. W ten sposób z zamierzchłej przeszłości powracało w zmienionej nieco formie feudalne prawo pierwokupu.

Nienawiść do dworu zaostrzało jego uprzywilejowane położenie, na którego straży stała archaiczna ustawa gminna, wyodrębniająca dwór z terytorium gminy wiejskiej i na wzór feudalny obdarzająca obszarnika uprawnieniami administracyjnymi w charakterze „zwierzchnika obszaru dworskiego" na terytorium jego majątku. Korzystając z szeregu świadczeń udzielanych przez gminę, z jej usług administracyjnych i policyjnych, z jej straży przeciwpożarowej, dwór jako wyodrębniona jednostka administracyjna zwolniony był z nakładanych przez nią ciężarów. Koszty utrzymania gminy spadały wyłącznie na wieś w postaci gminnych dodatków do podatków państwowych, które dochodziły czasem do 100%, sięgały jednak nieraz i do 150% pierwotnego wymiaru [40]. Podatki państwowe, dodatki: krajowy, powiatowy, gminny, szkolny, prestacja drogowa obciążały wieś [41]. Ziemie dworskie, wolne od dodatków gminnych, opłacały przy tym niższy państwowy podatek gruntowy, bo przy klasyfikacji gruntów zaliczano je zwykle do niższej kategorii.

Odosobniając się od wsi pod względem podatkowym i administracyjnym obszarnik nie rezygnował bynajmniej z oddziaływania na masy chłopskie. Wykorzystywał w tym celu pomoc księdza. Ustawa o konkurencji kościelnej pozwalała mu decydować o obsadzeniu probostwa. W wielu miejscowościach prawo konkurencji przysługiwało obszarnikowi także w stosunku do szkoły. W każdym razie „z urzędu" jako przełożony obszaru dworskiego należał on do miejscowej rady szkolnej i wraz z księdzem i z wójtem terroryzował nauczyciela.

Dwór rujnował chłopa i obezwładniał za pomocą karczmy. Wprawdzie średniowieczne prawo propinacji wykupione zostało u obszarników przez

---

[38] Ponieważ koncesje na myto udzielano na lat 5, więc ilość koncesji udzielanych w pięcioleciu pozwala nam w przybliżeniu sądzić o ilości jednocześnie wykonywanych koncesji.

[39] Dokładnej ilości nie sposób ustalić, bowiem ilość mostów nie zawsze była podana. Nieraz zaznaczano tylko, że koncesja dotyczy mostów na takiej to a takiej rzece.

[40] „Papiery B. i M. Wysłouchów" t. LVII, s. 497—501. Interpelacja (nie wniesiona) do prezydenta ministrów w sprawie zrównania ciężarów podatkowych w Galicji. Ossolineum, rkps 7231 II.

[41] „Prawo Ludu" nr 10 z 22 grudnia 1905 (skonfiskowany), akta sprawy karnej, WAP Kraków, Pr. 3/6.

kraj na mocy ustawy 1889 r. za cenę 134 milionów koron, lecz wielcy właściciele ziemscy nie wyrzekli się bynajmniej wypróbowanego w ciągu wieków źródła dochodów. Dzierżawili oni u władz krajowych rejony propinacyjne poddzierżawiając z kolei pojedyńcze szynki. Spośród 161 posłów zasiadało w sejmie lwowskim 84 dzierżawców propinacji. Jak wielkie były ich dochody z tego tytułu, świadczy fakt, że 79 spośród nich wpłacało rocznie do skarbu tytułem czynszu dzierżawnego ponad 1 000 k. każdy, a niektórzy ponad 100 000 k. rocznie [42]. „Jaśnie wielmożni szynkarze", jak ironicznie nazywa Stapiński dzierżawców propinacji — obszarników, rozpijali ludność. Jeden szynk wypadał w 1901 r. w mieście przeciętnie na 347 mieszkańców, we wsi na 462 mieszkańców (wliczając w to nawet niemowlęta) [43]. Ta średnia arytmetyczna nie daje zresztą dostatecznego obrazu zagęszczenia sieci szynków w Galicji. Według późniejszych danych, przechowywanych w papierach M. Bobrzyńskiego, z blisko 16 tysięcy szynków propinacyjnych — dwa i pół tysiąca przypadało na mniej niż 200 mieszkańców, a blisko 4 tysiące na 200 do 300 mieszkańców [44].

Poddzierżawcy-karczmarze odgrywali na wsi rolę ajentów dzierżawcy prawa propinacji — obszarnika, naganiaczy dostarczających mu taniej siły roboczej, drobnych lichwiarzy i ajentów emigracyjnych oraz hien wyborczych partii konserwatywnej.

Dwór pański zażarcie bronił swych półfeudalnych ustawowych i zwyczajowych uprawnień. Otwarty gwałt ze strony obszarnika trudno było odeprzeć. Po jego stronie stało starostwo, żandarmeria i sądy. Gdy skarżącym był chłop, a oskarżonym obszarnik, sprawę zwykle usiłowano zatuszować. Żaden adwokat nie odważył się wystąpić w obronie gminy Zubsuche pod Zakopanem przeciwko hrabiemu Zamoyskiemu [45]. Przewodniczący Sądu Obwodowego w Jaśle, Małdziński w sprawie między chłopem a starostą hr. Michałowskim wręcz poradził skarżącemu: „Nie wypada jakoś, żeby przeciw hrabiemu skargę wnosić, niech ją pan lepiej cofnie" [46]. Gdy były ekonom hr. Stanisława Badeniego chciał go podać do sądu i zwrócił się do wójta z prośbą o poświadczenie świadectwa ubóstwa, by zwolnić się od opłat stemplowych, obecny w gminie żandarm świadectwo podarł z okrzykiem: „Bacz-że włóczęgo, skąd ty przychodzisz hrabiego skarżyć" [47]. Zbitą do nieprzytomności przez zarządcę dóbr chłopkę ze wsi Wola Sękowa po prostu wyśmiano, gdy usiłowała zaskarżyć go do sądu [48]. Nie było zresztą zbyt bezpiecznie zwracać się do władz. Gdy leśniczy z Petlikowic (pow. Buczacz) z kobiety napotkanej w pańskim lesie zdarł suk-

[42] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r." s. 2604 — mowa Stapińskiego.

[43] Z. Daszyńska-Golińska, *Alkoholismus und soziale Verhältnisse in einigen galizischen Bezirken*, 1901, s. 15.

[44] Bibl. Jagiell. rkps 8115. Różne akta z czasów namiestnictwa M. Bobrzyńskiego. Sprawy szynkarskie, domeny, ustawa łowiecka; tamże, M. Bobrzyński, „Z moich pamiętników", redakcja pierwsza z 1913 r., cz. I, rozdz. VIII, s. 1—3.

[45] „Papiery B. i M. Wysłouchów" t. IX, Ossolineum, rkps 7183 II, list J. Słodyczki z 29 sierpnia 1896 r., k. 27.

[46] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r." s. 1908, mowa J. Stapińskiego.

[47] „Służba dworska" nr 2, Buczacz lipiec 1905 r.

[48] „Prawo Ludu" nr 38 z 21 września 1901 r.

nię i nagą pędził ludną drogą, starostwo nie krzywdziciela a poszkodowaną zasądziło na dwa dni aresztu [49].

Stosunki feudalno-pańszczyźniane przenikały aparat państwowy od jego dolnych do górnych ogniw. Nie jest rzeczą bynajmniej przypadkową, że poborca zbaraskiego urzędu podatkowego mógł w 1905 r. rzucić pod adresem posła z gmin wiejskich, Ukraińca: „Won paszoł, durny chłopie" [50].

W tych warunkach — upośledzenia chłopów i półfeudalnego wyzysku obszarniczego — sprzeczność między dworem a wsią odsuwała na drugi plan wewnętrzne sprzeczności rozdzielające wieś. Antyobszarniczy, antyfeudalny front walki był w Galicji decydujący.

Pauperyzacja wsi zaostrzała sprzeczności klasowe, wzmagała nienawiść do panoszącego się na wsi i w administracji krajowej obszarnictwa. Rozwarstwienie wsi i zaostrzenie sprzeczności klasowych wewnątrz samego chłopstwa — aktywizowało biedotę wiejską i podnosiło jej rolę i znaczenie wewnątrz wspólnego antyobszarniczego frontu walki. Pauperyzacja podstawowej masy chłopskiej, proletaryzacja biedoty wiejskiej zbliżała ją do robotników rolnych we wspólnej walce z dworem.

*

Pauperyzację pracujących chłopów przyspieszały klęski żywiołowe raz po raz nawiedzające wieś galicyjską. Monopolizująca lasy wielka własność rolna w rabunkowy sposób eksploatowała to bogactwo narodowe. Dość powiedzieć, że w 1902 r. wycięto 1 051 ha, natomiast zalesiono zaledwie 117 ha. W r. 1903 wyrąb objął 1 059 ha, a akcja zalesienia 458 ha [51]. A przecież cyfry przytoczone przez oficjalną statystykę wyrębu lasu są niepełne. Bobrzyński w swych pamiętnikach przyznaje, że obszarnicy nie zawsze zwracali się do starostwa o zezwolenie na wyrąb [52]. Karczowano lasy często bez pozwolenia (tyczy się to zwłaszcza średniej własności). Trzebiono lasy obciążone wciąż jeszcze serwitutami chłopskimi pozbawiając wsie opału. Wyrąb prowadzono nieracjonalnie, bez troski o przyszłość wykarczowanych gruntów. Na wyrębach przeprowadzano sianożęcie, niszcząc młode smreki. Ogałacano stoki górskie. Torowano drogi wydmom piaszczystym. Skutkiem wyniszczenia masywów leśnych, prymitywnej uprawy gleby, płytkiej orki, rolnictwo przy małej ilości opadów cierpiało od posuchy. Natomiast nadmiar opadów tak częstych w miejscowościach górzystych i podgórskich nie wstrzymywanych przez lasy przy nieuregulowanych rzekach i nieobudowanych górskich potokach groził powodzią [53]. Powodzie dotknęły Galicję 6 razy w przeciągu 11 lat: w 1893, 1894, 1897, 1899, 1902 i 1903 r. Woda niszczyła plony, zamulała pola i łąki. Szczególnie dotkliwe rozmiary klęska ta przybrała w 1903 r. w Galicji Zachodniej. Według sprawozdania Wydziału Krajowego zalanych zostało 14 336 mor-

[49] „Służba dworska" nr 4, wrzesień 1905 r.

[50] „Prawo Ludu" nr 3 z 19 stycznia 1906 r. List otwarty do J. E. Korytowskiego.

[51] „Statistiche Monatsschrift" t. X, Wiedeń 1905, *Forst und Jagdstatistik für das Jahr 1902*, s. 148 i 578.

[52] M. Bobrzyński, „Z moich pamiętników", redakcja z 1913 r., cz. 1 § 9, „Lasy galicyjskie", s. 1 i 2.

[53] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 2317—18, 2762—3; opady atmosferyczne przy braku lasów znoszą do potoków górskich i rzek muł, piasek, szuter, kamienie, rzeki mieleją, grozi wylew.

gów. W niektórych gminach woda sięgała 5 m ponad ziemię. Ludzie chronili się na dachy domów. Woda zalała wsie i miasteczka, zrywała mosty i szosy, niszczyła zasiewy. Szkody w ziemiopłodach oceniono na 2 867 000 k. [54]. Ucierpiały podkrakowskie osady podmiejskie (Zwierzyniec, Półwsie Zwierzynieckie, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Zabłocie, częściowo Podgórze) zamieszkałe przeważnie przez biedotę miejską. W Krakowie przy Garncarskiej, Wolskiej, Retoryka, Smoleńsk, Zwierzynieckiej, Nad Rudawą itd. zalane były mieszkania parterowe [55]. Szkody poniesione przez m. Kraków obliczano na 5 milionów koron [56]. Wzburzenie ludności było ogromne. Głośno oskarżano rządy szlacheckie.

W 1904 r. wieś galicyjska ucierpiała od posuchy, nie obrodziło zboże, ziemniaki zaczęły rosnąć dopiero jesienią. Temu kto kopał w październiku — zgniły. Z wykopków w listopadzie — zmarzły. Na skutek braku paszy bydło w zimie wyprzedawano za bezcen. Konie wartości 100 k. zbywali chłopi za 6—15 k., krowy i jałówki wartości 100—150 k. za 30—50 k., świnie wartości 50 k. za 5—20 k. [57].

Z braku paszy dużo bydła padło. Wiosną wśród wygłodzonego bydła szerzyły się epidemie. Nikła pomoc udzielana przez rząd w wypadku klęsk elementarnych nie dochodziła do rąk najuboższych. Zasiłki — pisał jeden z korespondentów Bobrzyńskiego — wójtowie „według swoich sympatii i przyjaźni rozdzielają". Pomoc ta sprowadzała się do 1 lub 2 kg soli bydlęcej [58]. W swych pamiętnikach Bobrzyński przyznaje: „Bywały wypadki faworyzowania krewnych, powinowatych lub bogaczy w gminie, z krzywdą uboższych" [59].

Skutkiem posuchy była klęska pożaru. Na przełomie XIX i XX wieku pożary powodowały szkody przeciętnie na 9 275 000 koron rocznie. Podczas posuchy 1904 r. płonęły miasteczka Złoczów (po raz drugi po 1903 r.) Brzesko, Sokołów, dzielnica m. Buczacza (tzw. Koralówka). W roku następnym klęska pożarów zmniejszyła się; niemniej statystyka pożarów za rok 1905 podana przez krajowy związek straży pożarnych wskazuje, że w roku tym poszło z dymem 2 266 domów mieszkalnych i 2 995 budynków gospodarskich, a ilość szkód oblicza na 5 milionów koron [60].

Powszechnej asekuracji od ognia w Galicji nie było, a towarzystwa ubezpieczeniowe, zwłaszcza osławiona „Florianka" żądały wysokich składek, płaciły zaś minimalne odszkodowanie. Spauperyzowane chłopstwo pracujące w Galicji, nie posiadające żadnych rezerw zbożowych, uginało się pod ciężarem klęsk elementarnych. Dla przykładu można by przyto-

[54] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 2123 oraz 2073.

[55] Korespondencja M. Bobrzyńskiego, Bibl. Jagiell., rkps 8088; listy P. Górskiego z 15 lipca 1903 r. (k. 151—2), Fr. Lubieńskiego z 28 lipca 1903 (k. 155), Br. Olearskiego z 7 sierpnia 1903 (k. 159—160).

[56] „Dziennik rozporządzeń dla stoł. król. miasta Krakowa" nr 5 z 10 maja 1904.

[57] „Związek chłopski" nr 4, Nowy Sącz 21 stycznia 1905 r.

[58] „Prawo Ludu" nr 20 z 14 maja 1905 r. oraz nr 25 z 18 czerwca 1905 r.

[59] M. Bobrzyński, „Z moich pamiętników", redakcja z 1913 r., cz. I, rozdz. IV, „Klęski elementarne".

[60] Korespondencja M. Bobrzyńskiego, Bibl. Jagiell. rkps 8088; M. Bobrzyński, „Z moich pamiętników", redakcja z 1913 r., cz. I, rozdz. IV, „Klęski elementarne" s. 5; „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 1762, przemówienie namiestnika Potockiego, oraz tamże, s. 1775, 2005, 2958, 2960 i inne; „Prawo Ludu" nr 15 z 3 kwietnia 1906, *Smutna statystyka*.

czyć, że wieś Harklowę w pow. nowotarskim, w latach 1901—1905 nawiedzały kolejno: gradobicie, dwie powodzie (wylewy Dunajca w 1902 i 1903), klęska posuchy (1904) i pożar (1905) [61].

Rosło zadłużenie wsi, długi chłopskie w przeciągu 30 lat wzrosły 8-krotnie:

1869 — 33 550 880 k.
1889 — 129 451 298 k.
1899 — 262 619 945 k.

A przecież oficjalna statystyka austriacka nie obejmowała krótkoterminowych długów lichwiarskich zaciągniętych u kułaka, karczmarza, kupca.

Regulacja rzek oraz zalesienie stoków górskich były niezbędnym warunkiem wstępnym do walki z klęskami elementarnymi w Galicji. Lecz lasy były monopolem obszarników. Sprawa uregulowania rzek nie schodziła z łamów gazet i porządku dziennego sejmu, zrobiono jednak niezmiernie mało i co gorsza połowicznie. Pod naciskiem namiestnictwa dla oszczędności wznoszono zbyt niskie obwałowania tak, że podczas powodzi 1904 Wisła przelewała się przez wały niszcząc je i zatapiając okoliczne osady [62]. Prace prowadzono częściami, rozkładając je na lata. Tak np. uregulowano Wisłokę w górnym i dolnym biegu, a nie uregulowano jej w biegu środkowym, co przy pierwszej powodzi groziło nieobliczalnymi następstwami. Wały nad Wisłą w 1904 r. poprowadzono powyżej Krakowa i rozpoczęto poniżej miasta — pozostawiając przestrzeń przed miastem na łup powodzi [63].

W swych pamiętnikach Bobrzyński przyznaje, że „roboty regulacyjne prowadzone małymi kawałkami chybiają często celu i marnieją nieraz przy wielkiej powodzi" [64]. Zapowiedziana przez rząd ustawą z 11 czerwca 1901 budowa kanałów spławnych i regulacja rzek kanałowych w Galicji nie weszła w życie. Plany były rozległe. Kanał Dunaj—Odra do Wisły i Wisła—Dniestr miały zespolić w jedną całość system wodny Galicji, a tym samym ułatwić i obniżyć koszty komunikacji wewnętrznej, jednocześnie zaś połączyć Galicję ściślejszymi więzami z uprzemysłowionymi krajami monarchii Austro-Węgierskiej, otworzyć drogę na Morze Bałtyckie i Czarne. Kanały miały ułatwić regulację rzek, a z drugiej strony zapewnić nawodnienie pól i łąk. Budowa kanałów miała dostarczyć pracy głodującej ludności wiejskiej [65]. Prace miano rozpocząć w 1904 r. ale mimo, że badania zostały przeprowadzone, nie podjęto ich nawet. Rząd zaborczy oszczędzał na Galicji, na jej gospodarce, na życiu i mieniu jej mieszkańców. Osławiony austriacki *Sparsystem* występował na każdym

[61] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 1775, wniosek nagły posła Bednarskiego, tamże, s. 2380 i 2489.

[62] „Prawo Ludu" nr 9 z 2 marca 1906; z Lubieńca pow. Myślenice: „Tamy jakie zbudowano na Rabie przed sześcioma laty woda skruszyła i wymyła tak, że następują wylewy na okoliczne pola i domy".

[63] „Dziennik rozporządzeń dla stoł. król. miasta Krakowa" nr 5 z 10 maja 1904.

[64] M. Bobrzyński, „Z moich pamiętników" redakcja z 1913 r., cz. I rozdz. VII, „Sprawy wodne", s. 1.

[65] A. Hausner, *Odrodzenie Galicji a drogi wodne*, Kraków 1911. Kanał miał połączyć Odrę z Wisłą na linii Dziedzice a Wisłę z Dniestrem od Krakowa przez Borzęcin, Radomyśl, Leżajsk, Przeworsk, Jarosław na Halicz, a więc przejść miał nieomal przez całą Galicję.

kroku w najbardziej cyniczny sposób. Tak np. gdy wykonano już pomiary i plany dotyczące obwałowania Wisły od ujścia Przemszy ku Krakowowi, namiestnictwo uznało, że zaplanowane wały są zbyt wysokie, a więc kosztowne, ministerstwo zaś orzekło, że na tej przestrzeni wały w ogóle nie są potrzebne, bo tu rzekomo Wisła zalewa tylko kępy, a nie uprawne grunty [66].

O sabotowanie sprawy regulacji rzek i potoków w Galicji oskarżała ludność zarówno zaborczy rząd austriacki, jak i miejscowe władze obszarnicze. Jeden z korespondentów M. Bobrzyńskiego — St. Garczyński opowiada, że w Krakowskiem „rozszerza się między ludem tutejszym wieść, że wałów dlatego nie budują, bo panowie zabrali pieniądze na to przeznaczone" [67].

Tam, gdzie przystępowano wreszcie do regulowania rzek, czyniono to nie licząc się zupełnie z interesami miejscowej ludności. Z planami regulacji zapoznano tylko miejscowych obszarników, chłopów z reguły nie informowano, a gdy próbowali protestować, zawiadamiano ich, że nic zmienić nie można, bo trasa już jest zatwierdzona [68]. Wykreślone w ten sposób wały i nowe koryta rzek nie liczyły się często z istniejącymi środkami komunikacyjnymi, mostami, urządzeniami melioracyjnymi, a więc z najbardziej podstawowymi interesami wsi. Przy regulacji rzek dochodziło nieraz do takiego wzburzenia ludności, że chłopi masowo stawiali czynny opór pracom melioracyjnym, jak to miało miejsce w Łękach nad Sołą w pow. bialskim [69].

Wśród głodujących chłopów szerzyły się epidemie. Grasował tyfus głodowy. Nagminnie panowały tyfus brzuszny i czerwonka. W przeciągu trzech lat od 1900—1902 roku na tyfus brzuszny zmarło 8 945 osób, a na czerwonkę 4 254; występowała cholera, szerzyła się ospa [70]. W samym tylko 1902 r. na różne choroby epidemiczne zmarło 46 264 osób [71]. Złe odżywianie, osłabienie, woda czerpana z potoków, stawisk i młynówek, w których ludzie się kąpią, piorą, pławią bydło, moczą len i konopie, spuszczają nieraz nieczystości, woda zmieszana z błotem z płytkich, nieprzykrytych, pozbawionych kręgów betonowych studni wiejskich — oto powód licznych epidemii. Źródłem chorób był także szeroko rozpowszechniony w Galicji handel używaną odzieżą. Całe wagony jej przybywały z Austrii

[66] Korespondencja M. Bobrzyńskiego, Bibl. Jagiell. rkps 8089, list St. Garczyńskiego z 4 lipca 1907, k. 147. Podobnie uznało namiestnictwo za przesadne plany zabezpieczenia Krakowa. „Dziennik rozporządzeń dla stoł. król. miasta Krakowa" nr 5 z 10 maja 1904.

[67] Korespondencja M. Bobrzyńskiego, Bibl. Jagiell. rps 8089, list St. Garczyńskiego z 4 lipca 1906, k. 147.

[68] Chłopi ze wsi pod Żurawnem zwrócili się do starostwa z prośbą, by ich zapoznano z planem regulacyjnym. Odesłano ich do obszaru dworskiego w Żurawnie, który plan otrzymał, ale tam z kolei oświadczono, że dwór nie jest zobowiązany do informowania chłopów. Gdy przyjechał delegat z namiestnictwa chłopi interweniowali u niego, lecz bezskutecznie. Wreszcie przybyła komisja. Czekał na nią tłum chłopów z trzech gromad, ale ich oszukano polecając czekać na komisję na własnym gruncie. Komisja zaś podpisała plan nie robiąc żadnego obchodu. „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 2837—38.

[69] Tamże, s. 2847.

[70] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego z 1905 r.", s. 20—88.

[71] W innych krajach austriackich — 30 884 osoby. Por. A. Moraczewski, *Jak stańczycy rządzą Galicją?*, Kraków 1908, s. 10.

i Węgier, niosąc ze sobą tyfus i gruźlicę [72]. Brakło pomocy lekarskiej. Sieć lekarzy okręgowych nie objęła całego kraju, zresztą byli oni bezsilni wobec braku środków i ogromu stojących przed nimi zadań. Jedno łóżko szpitalne przypadało w Galicji na 1 264 mieszkańców, gdy w Czechach i na Śląsku — na 961 mieszkańców, a w Austrii Dolnej, Styrii i Tyrolu na 295.

W całej Galicji w 1902 roku było tylko 38 szpitali publicznych na 7 245 000 ludności, przy czym w dziewięciu nie było nawet osobnych oddziałów dla chorób zakaźnych. O zarażenie się nową chorobą w tych warunkach było łatwiej niż o wyleczenie. Gmachy szpitalne w Zaleszczykach, Nowym Sączu, Podhajcach, Złoczowie i Bochni urągały najprymitywniejszym wymogom higieny. O szpitalu w Zaleszczykach czytamy: „Wilgoć tak się rozwielmożniła, że ścianych niektórych sal przemokły od sufitu, a służba musiała codziennie ścierać cieknącą wodę z murów. Sienniki chorych gniją od wilgoci, podłogę zbutwiałą żre grzyb... Sufit się wali podparty drągami, na dobitek woda i nieczystości nie odpływają kanałem nieodpowiednio zbudowanym i zalewają podwórze..." [73]. Cóż dziwnego, gdy rządy obszarnicze wydzielały na poprawę stosunków zdrowotnych zaledwie 48 hal. rocznie na głowę ludności!

Lekarz, lekarstwa i szpital niedostępne były dla głodującego chłopa galicyjskiego, jak niedostępne były dla niego kręgi betonowe do studni, lub nowe ubranie (chyba że było zrobione z samodziału). Przeciętnie za dzień pobytu w szpitalu trzeba było zapłacić od 1 k. 20 hal. do 1 k. 40 hal. [74], podczas gdy za dzień pracy na pańskim chłop mógł zarobić 40—80 hal.

*

Podczas gdy wieś była oplątana siecią przeżytków feudalno-pańszczyźnianych, ciążyła nad nią wielka własność ziemska, a nieraz i samowola pańska, robotnik rolny był wręcz oddany na łaskę i niełaskę obszarnika. Stosunek między nim a pracodawcą, był swoistym konglomeratem kapitalistycznego najmu i feudalnego poddaństwa.

Służba dworska była faktycznie wyjęta spod działania praw zasadniczych państwa austriackiego zapewniających obywatelom wolność osobistą. Paragraf 17 regulaminu służbowego przyznaje właścicielowi prawo bicia i znęcania się nad służącym: „Jeśli usilne napomnienie, nagana, lub inne łagodniejsze środki karcenia nie skutkują, użyć można surowszych środków karności domowej w sposób umiarkowany i zdrowiu służącego nie szkodliwy" [75].

Regulamin wprowadza do pracy najemnej elementy pozaekonomicznego przymusu, stawiając aparat starostwa i żandarmerii do rozporządzenia obszarnika. Par. 8 regulaminu orzeka: „Jeśli sługa wzbrania się wstąpić w służbę, to trzeba go ukarać i na żądanie służbodawcy nawet z użyciem

[72] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego z 1905 r.", s. 1970, 2022, 2023, 2082, 2089, 2150, 2380, 3075.

[73] A. Moraczewski, op. cit., s. 12, por. także s. 11—14.

[74] „Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych", roczniki za lata 1901, 1902, 1903, 1904.

[75] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego r. 1905", s. 1984—1987.

środków przymusowych zniewolić do wstąpienia do służby". W praktyce oznaczało to sprowadzenie zakontraktowanego lub „zbiegłego" służącego pod eskortą żandarmów do „chlebodawcy".

Obowiązek dotrzymywania raz zawartej umowy był jednostronny. Par. 8 i 31 stwierdza, że służbodawca nie może być zmuszony do przyjęcia sługi, z którym zawarł umowę, traci co najwyżej zadatek, jeżeli go zresztą dał. Skoro „sługa" przystąpił wreszcie do pracy, mógł go pan przedterminowo wydalić bez wypowiedzenia (Par. 28).

Wystarczyło, by służący zachorował, a po 4 tygodniach można go było bez leczenia i zaopatrzenia wyrzucić na bruk (punkt 11). Można było usunąć go nawet natychmiast motywując, że choroba jest „zaraźliwa lub obrzydliwa" (punkt 10), a jako chorobę „obrzydliwą" można było uznać przecież nawet ropień. Można było usunąć pracownika za przenocowanie ojca lub brata, a więc za udzielenie noclegu ludziom gospodarzowi domu „obcym", lub za przenocowanie u rodziny („jeśli nocuje poza domem" chlebodawcy — punkt 9). Wystarczyło zresztą powołać się, że służąca jest niezdolna do pełnienia służby, do której została przyjęta (punkt 1), „narusza swe obowiązki" (punkt 2), „porządek domowy narusza" (punkt 9), by usunąć ją bez odszkodowania, bez bliższych wyjaśnień. Sługa mógł, co prawda, także w pewnych warunkach przedterminowo służbę opuścić, lecz prawo to obstawione było taką ilością warunków i zastrzeżeń, że stawało się iluzoryczne. Tak bowiem pracownica mogła porzucić pracodawcę: a) „Jeżeli bez szkody dla swego zdrowia nie może pełnić służby", lecz nie upoważniała do tego brzemienność (punkt 1); przyszłą matkę bez względu na jej stan zdrowia i wzgląd na dziecko można było eksploatować bez żadnych ograniczeń; b) Jeżeli służbodawca przekraczał granice „służącej mu karności domowej, a przez to zdrowie lub życie sługi jest narażone" (punkt 2) — natomiast z poczuciem godności ludzkiej najemnika pan galicyjski i jego rząd nie zwykli się liczyć; c) Jeżeli „namawia do nieobyczajnych lub prawu przeciwnych czynności" (punkt 3); d) „Jeżeli zamierza udać się w podróż dłuższą niż czas służby, lub miejsce zamieszkania nad 6 mil oddalone i chce sługę wziąć ze sobą przeciw jego woli", a więc na czas krótszy i przestrzeń bliższą można było pracownika oderwać od rodziny i zmusić do towarzyszenia pracodawcy. Zresztą pracujący sam nie mógł decydować o grożącym mu niebezpieczeństwie, tylko musiał wpierw zawiadomić zwierzchność gminną lub przełożonego obszaru dworskiego (w Krakowie i Lwowie — dyrekcję policji). To znaczy, że młoda dziewczyna bita i poniewierana przez pana (punkt 1 i 2), której grozi zgwałcenie (punkt 3), musi obszarnika zaskarżyć... przed nim samym, jako przełożonym obszaru dworskiego. Na domiar tego nie zaskarżony obszarnik, a skarżący pracownik musiał przeprowadzić dowód prawdy. W jaki sposób miała służąca stwierdzić, że panicz w nocy zakrada się do jej pokoju, lub pan — uczy ją orczykiem, laską, czy pani „maglówką"? A przecież, jak stwierdzają dyskusje sejmowe nad regulaminem służby, były to owe najbardziej rozpowszechnione środki karności dopuszczane przez regulamin. Bez pozwolenia wspomnianych władz służby opuścić nie było wolno. Nawet zamążpójście nie zwalniało dziewczyny od tej prawem uświęconej pańszczyzny [76].

[76] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego r. 1905" s. 1986.

Środkiem terroryzowania robotników i zmuszania do pracy wbrew kapitalistycznej zasadzie „wolnej pracy najemnej" były także książeczki służbowe dawane służbie dworskiej. Zatrzymanie samowolnie takiej książeczki przez pana uniemożliwiało znalezienie pracy u innego pracodawcy.

Dwory galicyjskie utrzymywały stosunkowo niewiele stałej służby folwarcznej. Szeroko stosowały natomiast najem robotników dniówkowych. Nawet robotników sezonowych brano niechętnie. Wykorzystując nędzę wsi galicyjskiej, obszarnicy pewni byli, że w sianokosy, żniwa i wykopki rąk do pracy im nie zabraknie, woleli więc doraźny najem na dniówki, który ich do niczego nie zobowiązywał, a umożliwiał szybkie powiększenie lub zmniejszenie liczby robotników zatrudnionych we dworze, zależnie od doraźnych potrzeb ich gospodarstwa. Także w tej formie „wolnego najmu" spotykamy nieraz w Galicji elementy półfeudalnego przymusu. Stosunki pańszczyźniane przypomina fakt przytoczony w 1896 roku z Nadlesia przez jednego z korespondentów B. Wysłoucha: „Starosta w ub. r. wydał rozporządzenie zmusić chłopów kopać szlagunom kartofle za pół darmo. Wójci pokorni pędzą chłopów przymusowo" [77]. W 10 lat później jeszcze zdarzały się wypadki stosowania przymusu przy najmie. „Prawo ludu" podaje, że zarządca dóbr, Władysław Wiktor, zbił do nieprzytomności chłopkę ze wsi Wola Sękowa za to, że nie chciała pójść na robotę do dworu, tłumacząc, że posiada własną gospodarkę [78]. W świetle tych faktów do rzędu symbolu urasta zakazanie przez starostę kołomyjskiego obchodu we wsi Ispasi rocznicy zniesienia pańszczyzny, poparte wysłaniem do wsi żandarmów [79].

W stosunku do rodziny robotnika rolnego istniał wręcz przymus pracy we dworze. Żona, córki i synowie fornala — była to rezerwa siły roboczej uzależnionej od dworu, z której ten w razie potrzeby korzystał. Przymus ekonomiczny splatał się z przymusem pozaekonomicznym. Niesposób tu przytoczyć setek przykładów podawanych przez prasę ludową oraz posłów ludowych w sejmie. Szambelan cesarski, Gniewosz, podkomorzy Ksawery Potocki, obszarnicy Uznański, Pryłucki i wielu innych słynni byli ze znęcania się nad swymi pracownikami [80]. Znane były wypadki, że wyrobnik był ranny, zostawał kaleką, lub dostawał pomieszania zmysłów z powodu bicia [81]. Rzadko dochodziło do rozprawy sądowej, gdy zaś nie można było jej uniknąć, kara była śmiesznie niska [82].

Swoisty splot stosunków kapitalistycznych i pańszczyźnianych występował także w wynagrodzeniu robotnika rolnego. Z reguły było ono uiszczane częściowo w pieniądzach, częściowo w naturze, przy czym, jak wynika z danych oficjalnego wydawnictwa statystycznego — „Statistische Monatsschrift", w przeciwieństwie do uprzemysłowionych, kapitalistycznie rozwiniętych krajów Austrii, w Galicji przeważała płaca w na-

[77] „Papiery B. i M. Wysłouchów" t. III, Ossolineum rkps 7177, II, k. 485—7. List Michała Hermana, Nadlesie 6 września 1896 r.

[78] „Prawo Ludu" nr 38 z 21 września 1906 r.

[79] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 2752.

[80] „Służba dworska" nr 2, lipiec oraz nr 3, sierpień 1905.

[81] „Prawo Ludu" nr 37 z 14 września 1906 r.; „Służba dworska" nr 1 z czerwca 1905 r.

[82] W Dobropolu, pow. Buczacz syn obszarnika otrzymał... 10 dni aresztu za rozbicie robotnikowi głowy sapem, „Służba dworska" nr 5, październik 1905 r.

turze. Procent płacy dawany robotnikom rolnym w pieniądzach w 1897 roku wynosił przeciętnie [83]:

Dolna Austria	87,7
Czechy	57,0
Śląsk	47,9
Galicja	29,0

Płaca w naturze występowała w postaci ordynarii lub wiktu, mieszkania i opału. Ordynaria żonatych fornali wynosiła od 7 do 12 korcy zboża (zwykle 10—11 korcy) [84]. Wydawano ją w życie, jęczmieniu, grochu, we Wschodniej Galicji także w kukurydzy. Droższe zboże — pszenicę dawano rzadko i to najwyżej 1 korzec. Często odmierzano ordynarię nieuczciwie, tak że korzec ważył tylko 70—75 kg. Nieraz dawano poślad lub stęchłe zboże [85]. Prócz tego fornal otrzymywał pół morga tzw. „ogrodu", nieraz na piaskach lub moczarach; czasem 1 lub 1,5 litra mleka dziennie (przeważnie odtłuszczone). Parobek galicyjski rzadko miał własną krowę, a nawet kozę, częściej można było spotkać u fornala parę kur lub wieprzaka. Nieżonaty parobek lub dziewczyna zamiast ordynarii otrzymywali wikt. Jego wartość pieniężna i odżywcza były bardzo niskie. Koszt wyżywienia robotnika rolnego w Galicji był niższy niż we wszystkich innych krajach austriackich. Wynosił on niemal 2 razy mniej niż na Śląsku, trzy razy mniej niż w Czechach i cztery razy mniej niż w Dolnej Austrii. Dzienny koszt wyżywienia robotnika rolnego w halerzach w roku 1897 wynosił przeciętnie [86]:

w Dolnej Austrii	88,75
w Czechach	61,25
na Śląsku	43,75
w Galicji	22,50

Warunki mieszkaniowe fornali nie zmieniły się bodajże od czasów pańszczyzny. Żonaci mieszkali w osławionych czworakach, spali na wyrkach ledwie przykrytych słomą, dzieci na podłodze okryte łachami. Nieżonaci parobcy spali przeważnie w stajniach i oborach. Zastrzeżony w ordynarii opał otrzymywano także w najgorszym gatunku, w postaci chrustu, badyli, nawet słomy.

W pieniądzach wypłacano fornalowi w r. 1905 zwykle około 50—60 k. rocznie [87]. Przeliczona na pieniądze cała płaca fornala w Galicji wahała się, jak podaje „Statistische Monatsschrift", od 180 do 400 k. rocznie, dziewczyny 100—300 k. rocznie [88]. Należy przy tym pamiętać, że są to dane oficjalne, raczej optymistyczne.

---

[83] „Statistische Monatsschrift" t. X, Wiedeń 1904, R. P f ü g l, *Die Lohn und sonstigen Verhältnisse der Land-und Forstwirtschaftlichen Arbeiter Österreichs nach den Ergebnissen und Erhebungen der Landeskulturrate vom Jahre 1897*, s. 519.

[84] „Służba dworska" nr 2, lipiec 1905, nr 3, sierpień 1905, nr 4, wrzesień 1905.

[85] „Służba dworska" nr 3, sierpień 1905, nr 5, październik 1905.

[86] „Statistische Monatsschrift" t. IX, s. 519. Przed strajkiem rolnym jeszcze mniej.

[87] Dane przytacza niemal w każdym numerze „Służba dworska".

[88] „Statistische Monatsschrift" t. IX, s. 470.

Obraz wyzysku robotników rolnych w Galicji najwyraźniej występuje w płacach robotników dniówkowych, pracujących zwykle na własnym wikcie. Odpada tu konieczność przeliczania płac w naturze na pieniądze, nieścisłości związane z wahaniem cen, jakością świadczeń itp. Przeciętna płaca dzienna robotnika rolnego w Galicji w 1897 r. wynosiła w halerzach [89]:

	zimą		latem	
	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet
w wielkiej własności	55	40	100	75
w drobnej własności	65	50	115	80

A więc w zimie dzienna płaca mężczyzny zatrudnionego na folwarku obszarniczym wystarczyłaby zaledwie na kupno 2 kg razowego chleba; kobiety — na 1,5 kg. Nawet latem całodzienny zarobek robotnika rolnego nie wystarczyłby na 1 kg wołowego mięsa, nie mówiąc już o słoninie [90]. Spotyka się jednak także płace niższe, wynoszące po 30—40 hal. dziennie [91]. Jak wskazują wahania płac w poszczególnych powiatach, najniższe płace były w okolicach rolniczych, zwłaszcza podgórskich (Stary Sącz, Mszana Dolna, Wadowice, Limanowa, Dukla), a najwyższe — w pobliżu większych miast i ośrodków przemysłowych (okolice Krakowa, Tarnowa, Chrzanowa, Lwowa), a więc tam, gdzie robotnik rolny mógł znaleźć pracę także poza dworem.

Położenie robotnika rolnego u obszarnika było gorsze niż u kułaka. Dwór rozporządzał większą ilością środków nacisku, szerzej stosował półfeudalne formy eksploatacji, jemu przede wszystkim śpieszyły z pomocą władze starościńskie i policja przy zatargu z najemnikami.

Również robotników dniówkowych opłacano po części w naturze; płacąc przy żniwach, przy sianokosach, przy kukurydzy — częścią urodzaju. Była to część nikła — przy żniwach np. do strajku 1902 r. zwykle dawano co dwunasty, czasem co jedenasty snop. Przy wytyku (tzn. przy wydzielaniu części plonu, należącej się robotnikom) działy się liczne nadużycia. Wyznaczano snopy pośledniejsze, nieraz nie na tym polu, na którym chłop pracował. Zresztą za otrzymanie takiego nawet zarobku trzeba było nieraz opłacać się dworowi i rządcy. W jednej z gmin pow. buczackiego, żeby wyjść na kukurydzę, biedacy rozrzucali panu po kilka tysięcy fur gnoju na buraki i kukurydzę za darmo, każdy musiał ponadto przynieść kurę, lub odrobić 2 dni [92].

---

[89] „Statistische Monatsschrift" t. IX, s. 517.

[90] We Lwowie w 1904 r. 1 kg chleba żytniego razowego kosztował 25 hal., w Krakowie — 23 hal.; 1 kg mięsa wołowego we Lwowie — 1 k. 35 hal. (w 1905 już 1 k. 38 hal.), w Krakowie — 1 k. 17 hal. (w 1905 — 1 k. 26 hal.); 1 kg słoniny we Lwowie — 1 k. 55 hal. (w 1905 — 1 k. 67 hal.), dla Krakowa — cen słoniny brak. St. H o s z o w s k i, *Ceny we Lwowie w latach 1701—1914*, Lwów 1934; M. G ó r k i e w i c z, *Ceny w Krakowie w latach 1794—1914*, Poznań 1950.

[91] „Służba dworska" nr 2, lipiec 1905, przytacza przykład pracy za 20 hal. dziennie. W Bobreckim, jak podaje F e l d m a n, zimą i wiosną (do maja) płacono po 28—36 hal., a latem (od maja) 36—50 hal. Kobiety otrzymywały z reguły o 1/3 mniej niż mężczyźni; W. F e l d m a n, *Na posterunku* t. II, Lwów 1903, s. 122—123.

[92] „Służba dworska" nr 3, sierpień 1905.

Nieraz płacono robotnikom kwitem do karczmy, lub wypłata odbywała się w karczmie. Zachęcano w ten sposób chłopów do pijaństwa gwoli powiększenia zysków właściciela.

Dzień pracy robotnika rolnego trwał we dworze od 12 do 17 i 18 godzin na dobę. „Fornal musi wstać w nocy o 3 godzinie — na folwarku musi być na godzinę przed świtem, by obrządzić konie. Do domu wraca o 10—11 w nocy. Pracuje i w niedzielę i w święta" — pisze korespondent „Służby dworskiej" z Rypińca [93]. Praca w niedzielę i święta była regułą. W najlepszym wypadku fornale mieli co drugą niedzielę wolną po kolei. W wielu majątkach za dnie choroby i pracy na własnym polu musiał fornal odpracować. Nie należało mu się żadne zaopatrzenie chorobowe ani inwalidzkie. Odprawić go można było po kilkudziesięciu latach pracy bez żadnego wynagrodzenia, bez środków do życia. Ustawodawstwo społeczne nie obejmowało robotników rolnych.

Półpańszczyźniany stosunek do robotników rolnych zaostrzał konflikt między panem a fornalem, nagromadzał w czworakach straszliwą nienawiść do dworu. Zatrudnianie przez folwark obok robotników rolnych także małorolnych chłopów [94], podobne warunki pracy i płacy zbliżyły wieś do czworaków. Splot wyzysku najemnej siły roboczej, a więc wyzysku w zasadzie o charakterze kapitalistycznym z półfeudalnym wyzyskiem pracy za odrobek, za wynagrodzenie w części plonu, w kawałku pola (na ogród i na kartofle), w zbożu (ordynaria), nadawało walce robotników rolnych, podobnie jak walce chłopów, antyfeudalne ostrze. Z drugiej strony w walce chłopów galicyjskich z obszarnictwem, obok typowo chłopskiego żądania lasu i pastwisk, występują żądania o charakterze na wpół robotniczym, dotyczące warunków pracy i płacy we dworze. Coraz częściej wystąpienia chłopów-najemników przejmują robotniczą formę walki — strajki. Ułatwiało to wysuwanie wspólnych żądań, wspólne wystąpienia robotników rolnych ze wsi i ze dworu. Do wspólnej walki stawał „gospodarz" na trzech, pięciu czy ośmiu morgach, komornik i fornal. Nie znaczy to, by znikły już wzajemne uprzedzenia, nieantagonistyczne sprzeczności wewnętrzne wśród proletariatu, półproletariatu wiejskiego i pauperyzującego się chłopstwa, lecz łączyła te grupy nienawiść do dworu, walka z wspólnym wrogiem — obszarnikiem i jego opiekunami z policji, sądu i starostwa. Z walką tą sympatyzowała cała wieś. Nie było solidarności między zamożnym dwudziesto- czy trzydziestohektarowym chłopem, a komornikiem. Z głęboką nieufnością przyglądał się bogaty chłop strajkom rolnym. Bał się, by ruch ten nie wciągnął jego własnych parobków. Nienawidził obszarnika i pogardzał fornalem. Popierał walkę o lasy i pastwiska, wystąpienia przeciwko ustawie łowieckiej, drogowej, gminnej, walkę przeciwko polityce podatkowej rządu i władz krajowych, przeciwko wszechwładzy obszarników. Bał się jednak zarazem rosnącej aktywności proletariatu rolnego i biedoty wiejskiej. Nienawiść do dworu utrzymywała do pewnego stopnia i do pewnych granic solidarność całej wsi, ale pogłębiały się już wewnętrzne rysy i pęknięcia w tym froncie. Wstrząs, który spra-

[93] „Służba dworska" nr 2, lipiec 1905.

[94] W 1902 r. dochód z 358 776 gospodarstw chłopskich uzupełniony był zarobkiem uzyskanym za pracę w obcych gospodarstwach rolnych. „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XXIII, zesz. 2, Lwów 1912. T. B r z e s k i, *Parcelacja własności tabularnej w Galicji*, s. 15.

wiły lata 1905—7, oddźwięk rewolucji na wsi galicyjskiej, umożliwią powstanie kontrrewolucyjnego bloku obszarników i kułaków w Galicji w 1907—8 roku.

II. GALICJA TERENEM PÓŁKOLONIALNEGO WYZYSKU I UCISKU NARODOWEGO

Szczególnie zaostrzona była kwestia agrarna w Galicji Wschodniej, gdzie były największe latyfundia obszarnicze. Z 2 916 629 ha własności tabularnej — 2 229 466 ha znajdowało się we Wschodniej Galicji; zajmowała tu ona 40,3% powierzchni ziemi. W niektórych powiatach ponad 50% ziemi było w ręku obszarników [95]:

starostwo	powiat sądowy	% własn. tabular.
Dolina	Dolina	60,5
Nadwórna	Nadwórna	59.1
Dolina	Rozniatów	58,8
Lisko	Lutowiska	56,6
Nadwórna	Delatyn	56,3
Brody	Łopatyn	52,6
Zaleszczyki	Tłuste	50,5
Kamionka Str.	Busk	50,5

Kwestia agrarna nierozerwalnie splatała się tu z kwestią narodową. W Galicji Wschodniej, gdzie obszarnik był Polakiem, a chłop przeważnie Ukraińcem, upośledzenie ludności ukraińskiej pogłębiało przepaść między wsią a dworem. Bobrzyński, oceniając narodowo-wyzwoleńczy ruch ukraiński przyznał, że „spod jego rozwoju wydobywało się wrzenie socjalne operujące pod hasłem podziału ziemi folwarcznej między lud" [96].

Kwestię agrarną w jej powiązaniu z kwestią narodową zaostrzała popierana przez obszarników kolonizacja polska w Galicji Wschodniej. Ta kolonizacja wewnętrzna skierowana na wschód, na ziemie ukraińskie, przybrała na początku XX w. szerokie rozmiary [97]. Korzystali z niej kułacy ziem zachodnich, skupując za bezcen grunty odjeżdżających, korzystali wielcy właściciele ziemscy na wschodzie — śrubując ceny na ziemię i zyskując nową tanią siłę roboczą wśród zadłużonych osadników.

Sprowadzając parcelantów z zachodu z pominięciem ludności miejscowej, werbując robotników rolnych „Mazurów" starali się obszarnicy przeciwstawić chłopa polskiego chłopu ukraińskiemu, zderzyć w walce konkurencyjnej robotników i wyrobników różnych narodowości, skierować nagromadzoną na wsi nienawiść klasową na tory nacjonalistyczne [98].

[95] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XX, zesz. 3, J. Buzek, *Własność tabularna w Galicji według stanu z końca 1902 r.*

[96] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* t. III, Warszawa 1931, s. 299.

[97] W 1902 r. z 8 gmin pow. myślenickiego przesiedliło się do Galicji Wschodniej paruset chłopów, sprzedając swe gospodarstwa, nabywając nowe w okolicach Stryja. „Papiery B. i M. Wysłouchów", Ossolineum, rkps 7226, III, k. 163—165. Odpis podania do Ministerstwa o ulgi kolejowe.

[98] Por. tamże.

Kwestia agrarna była osią antyobszarniczego, narodowo-wyzwoleńczego frontu w Galicji Wschodniej, lecz nie wyczerpywała bynajmniej jego problematyki. Walka toczyła się przeciw upośledzeniu ludności ukraińskiej w całokształcie życia gospodarczego wsi: przy podziale zapomóg dla powodzian czy pogorzelców, subwencji dla hodowców, przy zakładaniu kas oszczędnościowych, kiedy to dyrektor Patronatu przy Wydziale Krajowym — Stefczyk, wychwalany przez prasę polską jako zasłużony działacz na polu organizacji oszczędnościowo-pożyczkowych instytucji na wsi, świadomie upośledzał wsie ukraińskie lub narzucał im zarządy kas o większości polskiej.

Upośledzenie ziem ukraińskich, jeśli przejdziemy od problematyki ściśle wiejskiej do problematyki krajowej, wyrażało się przede wszystkim w rabunkowej gospodarce surowcami (nafta, sól) i w słabym rozwoju przemysłu przetwórczego. O upośledzeniu ludności ukraińskiej w życiu gospodarczym kraju mówi statystyka zawodowa emigrantów z Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych i ściśle z tym związane zjawisko polskiego charakteru ośrodków przemysłowych i miejskich na odwiecznej ukraińskiej ziemi.

O upośledzeniu politycznym ludności ukraińskiej świadczy ilość posłów ukraińskich w sejmie i w parlamencie oraz ich stosunek do ilości posłów polskich (16 posłów, w tym 3 wirylistów ukraińskich, na 145 posłów polskich w sejmie, 10 mandatów ukraińskich na 72 mandaty polskie w parlamencie) i fakt, że ministrem dla Galicji, namiestnikiem i marszałkiem krajowym byli wyłącznie obszarnicy polscy.

Dotkliwie odczuwała ludność ukraińska swoje upośledzenie w dziedzinie języka i kultury. Językiem urzędowym na ziemiach zachodnio-ukraińskich był język polski; w kolejnictwie, na poczcie, telegrafie, w żandarmerii i wojskowości oraz w stosunkach z władzami centralnymi — język niemiecki. Jedynie samorząd na szczeblu gminnym mógł posługiwać się językiem ukraińskim. A przecież język ukraiński był ojczystym językiem 41,7% ludności Galicji.

Podczas spisu ludności z grudnia 1900 r. spośród 7 284 703 mieszkańców Galicji posiadających obywatelstwo austriackie 3 982 033 osoby podały język polski jako ojczysty, a 3 080 543 osoby za swój język ojczysty uważały ukraiński. Stosunek ten stanie się jeszcze bardziej wymowny, jeśli zestawimy gminy o przewadze jednego z wyżej wymienionych języków, okaże się bowiem, że na 6 240 gmin galicyjskich, w 3 094 tzn. 49,6% decydował język ukraiński [99].

Upośledzenie ludności ukraińskiej w dziedzinie szkolnictwa występuje tym jaskrawiej, im wyższy jest stopień nauczania. W szkolnictwie podstawowym nie dojrzymy go w liczbie szkół[100], znajdziemy je natomiast w liczbie klas: w 1900 roku 2 000 czynnych szkół polskich liczyło 5 671 klas. 1 864 czynnych szkół ukraińskich — 2 368 klas. Świadczy to o przepełnieniu szkół, a także o przewadze szkół niższego typu na ziemiach ukraińskich. Jaskrawym przykładem może służyć wieś Biała pow. czortkowskie-

[99] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XXI, zesz. 2, Lwów 1909. *Rozsiedlenie ludności Galicji według wyznania i języka*, s. 154, 155, 207.

[100] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* t. II, Warszawa 1931.

go. W r. 1904 do szkoły tej o 2 nauczycielach uczęszczało 681 dzieci [101]. Upośledzenie ludności ukraińskiej dostrzeżemy także w narodowościowej statystyce nauczycieli. W 1900 r. szkolnictwo galicyjskie zatrudniało 5 449 nauczycieli Polaków i 2 284 Ukraińców. Zresztą nie było w Galicji ani jednego seminarium nauczycielskiego z ukraińskim językiem wykładowym (było natomiast 8 utrakwistycznych). W Galicji Zachodniej pracowało 30% niewykwalifikowanych nauczycieli, natomiast w Galicji Wschodniej — 70%.

W stosunku do szkolnictwa średniego można wręcz mówić o pozbawieniu większości młodzieży ukraińskiej możliwości uczenia się w języku ojczystym.

Szkół średnich w Galicji Wschodniej było mało. Przeciętnie jedna szkoła przypadała na 7 707 km², w Galicji Zachodniej na 1 083 km². Średnia arytmetyczna dla Galicji Wschodniej wypadałaby o wiele gorzej, gdyby odliczyć 10 gimnazjów skupionych we Lwowie. Większość szkół średnich miała język wykładowy polski — nawet w miejscowościach o olbrzymiej przewadze ludności ukraińskiej. Tak było na przykład w brzeżańskim, gdzie ludność polska wynosiła zaledwie 7%, w Samborze i czterech powiatach sąsiednich (Sambor, Stary Sambor, Turka i Rudki), gdzie ludność polska stanowiła 14%. Gimnazjów ukraińskich było (na 52 istniejące ogółem w Galicji) zaledwie 5. Spośród 11 szkół realnych nie było ani jednej ukraińskiej [102]. Rzecz jasna, że utrudniało to młodzieży ukraińskiej dostęp do szkoły średniej. Poza tym ludność ukraińska w swej masie była ludnością chłopską, a cała polityka obszarników rządzących Galicją w dziedzinie szkolnictwa zmierzała do niedopuszczenia do gimnazjów dzieci pracujących chłopów.

W rezultacie, jeśli w Galicji do szkół średnich uczęszczało zaledwie 20 664 uczniów Polaków, to liczba uczniów Ukraińców była wręcz nikła — 4 557, z nich tylko 2 173 dzieci ukraińskich mogło uczyć się w swym języku ojczystym. Na utworzenie nowej szkoły średniej z ukraińskim językiem wykładowym wymagana była uchwała sejmu lwowskiego, podczas gdy dla założenia polskiego gimnazjum wystarczało rozporządzenie władz szkolnych. Niełatwo było uzyskać nawet otwarcie ukraińskich klas równoległych przy istniejących gimnazjach polskich. Wokół odnośnych podań w Brzeżanach na rozkaz starosty żandarmeria wszczęła dochodzenie usiłując zmusić rodziców do wycofania podpisów [103]. W Stryju petycję rodziców z 1897 przetrzymano kilka lat oświadczając wreszcie cynicznie, że... przez przypadek się spaliła [104].

Uniwersytetu własnego ludność ukraińska nie miała w ogóle, jedynie siedem katedr na uniwersytecie lwowskim (znaczna część na wydziale teologicznym).

Kwestia ukraińska zaogniała stosunki polityczne w Galicji, na jej tle wyrastał potężny ludowy ruch narodowo-wyzwoleńczy. Ogólnodemokratyczne podłoże żądań ludności ukraińskiej i ścisły związek sprawy na-

[101] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905", dyskusja nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich, s. 2379, 2381, 2389.

[102] „Stenograficzne sprawodzanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905", s. 1893, 2130, 2131, 2137.

[103] Tamże, s. 3135.

[104] Tamże, s. 2077.

rodowej z agrarną ułatwiły zbliżenie chłopów polskich i ukraińskich we wspólnej walce przeciwko obszarnikom. Z drugiej strony polski i ukraiński obóz burżuazyjny usiłowały rozpalić nienawiść narodową, odosobnić chłopstwo polskie od ukraińskiego, ukraińskie masy ludowe od polskiego proletariatu. Szowinistyczna agitacja antyukraińska była głównym konikiem propagandowym galicyjskiej Narodowej Demokracji. Charakterystyczna jest pod tym względem mowa przedwyborcza Stanisława Głąbińskiego z 1904 r. Usiłując zastraszyć polskie masy pracujące widmem rzekomej „zaborczej ekspansywnej tendencji" Ukraińców w Galicji, głosił on program walki z narodem ukraińskim pod hasłem: żadnych ustępstw w żadnej dziedzinie politycznej, ekonomicznej czy kulturalnej [105]. Władysław Studnicki, który zdobył sobie wątpliwą sławę jako najbardziej żarliwy i konsekwentny sługa niemieckiego imperializmu, występował jednocześnie z propagandą zoologicznego szowinizmu i zasłużył sobie przez swój stosunek do Ukraińców na miano hakatysty polskiego [106]. Nienawiść do ukraińskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego zbliża narodowych demokratów do carofilów — renegatów narodu ukraińskiego.

Strach przed ruchem agrarnym w jego więzi z ukraińskim ruchem narodowo-wyzwoleńczym decydował o linii politycznej tzw. „podolaków" — wschodnio galicyjskich obszarników-konserwatystów, zbliżając ich do narodowych demokratów i reakcyjnych ukraińskich carofilów. Narodowych demokratów popierało wielu spośród największych latyfundystów Galicji Wschodniej, jak Jerzy ks. Czartoryski. W nacjonaliźmie polskim widzieli broń, która miała im pomóc rozbić ogólnodemokratyczny front walki ludu, osłabić siłę oporu mas pracujących.

Bardziej ogłędnie działali konserwatyści krakowscy. Nie popierali oni prowokacyjnej taktyki „narodowców" i podolaków, aczkolwiek zmierzali do tego samego celu. Byli zwolennikami konsekwentnego, lecz mniej krzykliwego upośledzenia Ukraińców, usiłując jednocześnie porozumieć się z przywódcami ukraińskich nacjonalistów. Nie pochwalali natomiast układów Narodowej Demokracji z carofilskim prądem reakcji ukraińskiej, jako sprzecznych z interesami państwowymi Austrii.

Liberałowie galicyjscy — tzw. „demokraci polscy", głosili konieczność ustępstw, konieczność ugody polskiej i ukraińskiej burżuazji, usiłując w ten sposób obronić stan posiadania polskich klas posiadających w Galicji Wschodniej [107].

W taktyce ludowców wobec ukraińskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego można było zaobserwować daleko idące wahania. Wspólna walka zbliżała polskich i ukraińskich chłopów mieszkających nieraz w tej samej wsi, była ona niezbędnym warunkiem powodzenia wszelkiej akcji na wsi wschodnio-galicyjskiej. Zrozumienie potrzeby jedności zrodzone w praktyce codziennej nurtowało w dołach stronnictwa, znajdowało od-

[105] *Mowa prof. dr Stanisława Głąbińskiego jako kandydata na posła do sejmu w stolicy kraju wygłoszona na publicznym zgromadzeniu wyborczym dnia 9 września 1904 r.*, Lwów 1904.

[106] „Papiery B. i M. Wysłouchów" t. IX, Ossolineum, rkps 7183 II, list Wacława Studnickiego w sprawie jego brata Władysława.

[107] Program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego („Papiery B. i M. Wysłouchów" t. LXI, Ossolineum). Patrz także W. F e l d m a n, *Na posterunku* t. I, Lwów 1902 oraz *Istota walki polsko-ruskiej w Galicji*, „Trybuna" z 1 kwietnia 1907; charakterystyczne są wypowiedzi „Prawdy", nr 30 z 27 lipca i nr 32 z 10 sierpnia 1907 r.

dźwięk na łamach „Przyjaciela Ludu", lecz z drugiej strony oddziaływały także i nastroje nacjonalistyczne krzewiące się w środowisku kułackim i małomiasteczkowego drobnomieszczaństwa.

W świetle tego zrozumiałe się staje, dlaczego spotykamy raz po raz wspólne polsko-ukraińskie zgromadzenia odbywane pod firmą PSL, to znów interpelacje posłów ludowych przeciwko drobnym ustępstwom władz na rzecz języka ukraińskiego [108].

Przywódcy PSL usiłowali w Galicji Wschodniej sztucznie rozgraniczyć kwestię narodową od problematyki antyfeudalnego frontu walki. Popierając częściowo walkę chłopów ukraińskich z wyzyskiem obszarniczym, a jednocześnie hamując walkę o ziemię i zwalczając ich aspiracje narodowe, kierownictwo stronnictwa ludowego stacza się w kwestii narodowej na pozycję nacjonalizmu i solidaryzmu klasowego [109].

W tych warunkach walka z nacjonalizmem była podstawowym warunkiem konsolidowania ogólnodemokratycznego frontu walki w Galicji, stawała się ona czołowym zadaniem ruchu robotniczego. Lecz walki tej nie mogła podjąć zarażona szowinizmem PPSD. W jej taktyce w stosunku do kwestii ukraińskiej widzimy więcej jeszcze wahań, niż w taktyce Stronnictwa Ludowego. Jej prasa występuje przeciwko uciskowi Ukraińców, na jej zjazdach i wiecach przemawiają socjaliści ukraińscy, ale jeśli sięgniemy głębiej do czołowego postulatu rewolucyjnego ruchu robotniczego — postulatu jedności organizacyjnej robotników różnych narodowości wynikającego z faktu jedności walki klasowej w granicach jednego państwa, nacjonalizm przywódców PPSD wystąpi bez żadnych osłonek. Kierownictwo PPSD wspólnie z nacjonalistami ukraińskimi rozbiło socjaldemokrację Galicji i Śląska na 2 partie narodowościowe — polską (PPSD) i ukraińską Socjaldemokrację, wyodrębniając je jednocześnie z ogólnoaustriackiej partii. Między PPSD i socjaldemokracją Austrii pozostała jedynie wiotka więź federacyjna, słabnąca z roku na rok. Zrywając więź organizacyjną między robotnikami różnej narodowości w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim kierownictwo PPSD osłabiało klasowy ruch robotniczy, osłabiało ogólnodemokratyczny front walki, torowało burżuazyjnemu nacjonalizmowi drogę do mas pracujących.

W miastach, a zwłaszcza w miasteczkach galicyjskich, występowała kwestia żydowska. Rozwarstwienie klasowe wśród ludności żydowskiej było daleko posunięte. Z jednej strony byli to robotnicy, przeważnie czeladnicy — piekarze, krawcy, szewcy, cholewkarze, ślusarze, blacharze itp. Warunki pracy rzemieślników żydowskich były najcięższe, czas pracy najdłuższy, najdotkliwiej odczuwali oni martwy sezon w swym zawodzie. Przed nimi była bowiem przeważnie zamknięta droga do fabryk, do których odpływała podczas okresowego bezrobocia część ślusarzy i bla-

[108] „Papiery B.i M. Wysłouchów" t. LVII, Ossolineum, rkps 7231 II, k. 241—251. Wymienieni w tekście posłowie wystąpili przeciwko reskryptowi Min. Handlu nakazującemu wszystkim urzędnikom pocztowym w Galicji począwszy od 5 kwietnia 1902 r. władać w słowie i piśmie językiem ukraińskim oraz przeciwko rozporządzeniu Min. Oświaty z 20 marca 1902 r. zalecającemu, by na podaniu złożonym na uniwersytecie w języku ukraińskim odpowiedź była udzielana w tym samym języku.

[109] Ludwik Kulczycki (ps. Janusz Trąbczyński) w *Listach z Galicji* pisał: „Ludowcy oświadczyli, że w walce Rusinów z Polakami, w walce narodowościowej, stać będą po stronie polskiej bez względu na to, kto występuje jako jej reprezentant, szlachta czy lud, w walce zaś z wyzyskiem stać będą po stronie ludu bez względu na jego narodowość", „Przegląd Socjaldemokratyczny" nr 1, styczeń 1902 r.

charzy polskich [110]. Z drugiej strony — byli to majstrowie, pośrednicy różnego autoramentu, handlarze, dzierżawcy i szynkarze, wreszcie przemysłowcy. Rządzący Galicją obszarnicy posługując się żydowskimi dzierżawcami i szynkarzami, skierowywali ku nim nienawiść chłopów. Podczas wyborów konserwatyści tworzyli blok z reakcją żydowską, starali się pozyskać sobie rabinów, przy czym nigdy nie traktowali Żydów jako równouprawnionych obywateli kraju. Narodowa demokracja i zbliżający się ku niej stojałowszczycy także używali Żydów w charakterze piorunochronu w walce klasowej, szerząc antysemityzm, rozpalając nastroje pogromowe wśród najciemniejszych warstw ludności. Dziełem stojałowszczyków były pogromy żydowskie aranżowane w lecie 1898 r. w 6 powiatach Galicji Zachodniej [111]. Najbardziej powściągliwi byli „demokraci polscy" liczący się z głosami Żydów — fabrykantów, kamieniczników i drobnomieszczaństwa miejskiego. W sprawie żydowskiej w większej jeszcze mierze, niż w sprawie ukraińskiej, dostrzec można, jak burżuazyjno-kułacki nacjonalizm zatruwał szeregi PSL, sączył się przez prasę ludową. Nienawiść do szynkarzy, handlarzy, dzierżawców żydowskich kierowano na tory antysemityzmu, zasłaniając nacjonalistyczną agitacją klasową treść konfliktu. Odpowiednikiem antysemityzmu, w pewnej mierze reakcją nań był żydowski nacjonalizm szerzony zwłaszcza przez sjonistów. Jego wymowa polityczna była ta sama: uniemożliwić wspólne wystąpienia robotników różnych narodowości, zatruć masy ideą solidaryzmu społecznego, która jest odwrotną stroną wszelkiego nacjonalizmu.

Burżuazyjny nacjonalizm żydowski przenikał ze środowiska drobnomieszczańskiego do zbliżonego doń trybem i poziomem życia oraz charakterem pracy środowiska robotników drobnowarsztatowych. Wyrazem tego było utworzenie odrębnych żydowskich stowarzyszeń oświatowo-zawodowych [112], wzmożenie się prądu separatystycznego nurtującego w PPSD. politycznie spokrewnionego z „Bundem" w Królestwie Polskim, burzliwa dyskusja w kwestii żydowskiej na krakowskim kongresie PPSD w listopadzie 1904 r.

W 1905 r. w okresie największego napięcia walk rewolucyjnych, gdy jedność organizacyjna proletariatu miała większe znaczenie niż kiedykolwiek, doszło do rozłamu, do osobnego pochodu pierwszomajowego separatystów i utworzenia odrębnej żydowskiej partii socjaldemokratycznej w Galicji.

Po latach podczas swego pobytu w Krakowie Lenin ostro potępił galicyjsko-austriackie zasady organizacyjne — rozbicie ruchu robotniczego według kryteriów narodowościowych [113].

Specyfikę stosunków galicyjskich stanowiła swoista hierarchia ucisku narodowego — Polacy uciskali Ukraińców, ale naród polski w Austrii był też uciemiężonym narodem. Ucisk narodowy Polaków był zamaskowany

[110] Z. Daszyńska-Golińska, *Wywiady nad położeniem robotników wykwalifikowanych w Krakowie*. Odbitka z „Czasopisma Prawno-Ekonomicznego" z 1902, zesz. 1. Szerzej o tym dalej.

[111] Hr. Piniński, ówczesny namiestnik Galicji, wykorzystał zaburzenia antysemickie, by rozprawić się przy okazji z ruchem robotniczym, zamknąć stworzyszenia robotnicze, zawiesić prasę. Ogłoszono stan wyjątkowy w 36 powiatach, przede wszystkim w większych ośrodkach proletariackich, w których żadnych ekscesów antysemickich nie było. W tych właśnie powiatach najdłużej stan wyjątkowy się utrzymał

[112] „Braterstwo", „Postęp".

[113] W. Lenin, *Dzieła* t. 35, wyd. IV ros., s. 59.

istnieniem rządów autonomicznych w Galicji, uznaniem języka polskiego jako języka urzędowego i panowaniem języka polskiego w szkolnictwie galicyjskim.

Lecz rządy autonomiczne Galicji reprezentowane przez Sejm i Wydział Krajowy, a w skali powiatowej przez rady powiatowe i ich wydziały, miały wąski zakres działania. Był to raczej samorząd terytorialny zarządzający sprawami miejscowymi: szkolnymi (i to w ograniczonym zakresie), drogowymi (z wyjątkiem dróg o znaczeniu ogólnopaństwowym), szpitalnictwem itp. Wszelkie sprawy miejscowe o większym politycznym znaczeniu należały do władz państwowych — Namiestnictwa we Lwowie i starostw w powiatach.

Lecz, jak twierdziła burżuazyjna historiografia polska, opieka władz krajowych umożliwiła Galicji przekształcenie się w ośrodek polskiej kultury, a przede wszystkim polskiego szkolnictwa, oddziaływujący na inne zabory. Rzeczywiście, w porównaniu z Królestwem Polskim i zaborem pruskim, gdzie język polski był wypędzony ze szkół, Galicja mogła się chlubić szkolnictwem w języku polskim, lecz poziom tego szkolnictwa i treść nauczania świadczyły zarówno o antyludowej polityce galicyjskiego obszarnictwa, jak i o półkolonialnym położeniu kraju.

Pod podwójnym uciskiem państwa zaborczego i rządów magnackich Galicja na początku XX w. pozostała krajem masowego analfabetyzmu. Nawet w miastach 40,27% ludności było analfabetami [114]. Przeciętna ta nie oddaje zresztą grozy sytuacji. Z 25 większych miast galicyjskich — w dziewięciu analfabetów było od 40 do 50%, a w dwóch ponad 50% ludności [115]. W całym kraju 63,8% obywateli nie umiało czytać i pisać, a 6% umiało tylko czytać. Na 6 240 gmin — 2 147 nie posiadało czynnej szkoły [116]. W ośmiu powiatach większość gmin była pozbawiona szkoły [117], przy czym w pow. Lesko na 154 gminy nie miało jej 115. Brak szkoły i skrajna nędza biedoty wiejskiej powodowały, że 20,7% dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczało do szkoły [118]. Przeszło 3 000 szkół było jednoklasowych. W połowie okręgów szkolnych przeciętnie w klasie było powyżej 85 dzieci, w 12 okręgach szkolnych — ponad 100 (w Mielcu — 126, w Mościskach 125 dzieci). W poszczególnych szkołach przyjmowano i po 160 a nawet 180 i 200 dzieci do jednej klasy [119]. Trudno w tych warunkach mówić o normalnej nauce.

---

[114] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XXI, zesz. 1, J. Buzek, *Materiały statystyczne do reformy sejmowego prawa wyborczego.*

[115] Jarosław — 41,03% analfabetów, Gorlice — 42,04%, Przemyśl — 43,03%, Brody — 43,60%, Sambor — 44,08%, Sanok — 45,89%, Tarnopol — 46,28%, Kołomyja — 47,57%, Drohobycz — 49,90%, Brzeżany — 50,93%, — Złoczów — 54,95%.

[116] Gromad bez szkół było w roku szkolnym 1904/1905 — 933, z nieczynną szkołą — 239, gromad obsługiwanych przez szkołę z innej, nieraz dość odległej miejscowości—975. Statystyka austriacka pisząc o gromadach pozbawionych szkoły uwzględniała zwykle tylko pozycję pierwszą. „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 2377, oraz „Głos nauczycielstwa ludowego" 1906, *Stan szkolnictwa ludowego w okręgach szkolnych w świetle statystyki Rady Szkolnej Krajowej na rok 1904—1905.*

[117] Są to powiaty następujące: Lisko, Nowy Sącz, Jasło, Dąbrowa, Dobromil, Limanowa, Mielec, Turka.

[118] „Głos nauczycielstwa ludowego", 1906.

[119] „Głos nauczycielstwa ludowego", 1907, nr 3 i 5, artykuły *Statystyka... gani* oraz *Szkoła Galicyjska za r. 1906*, s. 211.

Osławiony austriacki *Sparsystem* w połączeniu ze szlachecką pogardą dla oświaty ludowej, a przy tym obawą przed jej skutkami, dały w rezultacie szkoły o jednym, często niewykwalifikowanym, zawsze źle opłacanym nauczycielu, mieszczące się w ciasnych izbach wiejskich o niskich sufitach i małych okienkach. 1 157 podobnych budynków szkolnych miała Galicja. O nich to wróg oświaty ludowej, hrabia Stadnicki, orędownik projektu skrócenia nauki szkolnej do lat trzech przy maksymalnym zredukowaniu programu, musiał w sejmie przyznać: „Bardzo wielka ilość czegoś, co się nazywa szkołą, jest tylko lepianką lichą, z daszyną walącą się..." [120].

Stapiński w swym przemówieniu w Sejmie stwierdził: „Znam budynki szkolne, gdzie przed oknem sączy się gnojówka, znam budynki, gdzie po schodkach wchodzić się musi do szkoły, jakby do piwnicy, gdyż istotnie cały dom siedzi w ziemi, w stęchliźnie i wilgoci. Znam budynki podpierane drągami, jak buda jarmarczna, taki np. jest dom szkolny w Ryczowie pow. wadowickiego" [121].

W prasie ówczesnej, w pamiętnikach, w stenogramach sejmowych znajdujemy wiele opisów poszczególnych szkół w całej rozciągłości potwierdzających powyższą charakterystykę.

Przepisom higieny i pedagogiki urągały też gmachy seminariów nauczycielskich we Lwowie, Sokalu, Zaleszczykach [122]. Groził zawaleniem gmach gimnazjum ukraińskiego w Tarnopolu[123]. Brakło pomocy szkolnych, bibliotek.

Szkoła zachodnio galicyjska zaniedbana i upośledzona nie była nigdy ośrodkiem obywatelskiego wychowania i patriotyzmu. Nie miała zresztą bynajmniej na celu wychowania patriotów i obywateli. Zadaniem jej było szerzenie lojalizmu austriackiego, wychowanie habsburskich poddanych.

W szkole wydziałowej męskiej i w seminarium nauczycielskim 5 godzin tygodniowo nauczano języka niemieckiego, 3 godziny zaś przeznaczano na język i literaturę polską [124]. W szkole ludowej na Ukrainie Zachodniej 6 godzin przeznaczano na język niemiecki, 4 na polski, 3 na ukraiński. Dziejów ojczystych i w ogóle historii w szkole ludowej nie uczono wcale. W gimnazjach klasycznych, by odwrócić uwagę od problemów dnia dzisiejszego, od nabrzmiałych konfliktów społecznych i ucisku narodowego, wypełniano program szkolny greką i łaciną [125].

Szkoła zachodnio galicyjska była polska tylko z tytułu języka wykładowego, a nie ze swych zadań, nie z treści nauczania. O tej ostatniej decydował rząd zaborczy i wysługujące się mu obszarnictwo polskie oraz kosmopolityczne władze kościelne [126]. Jeżeli gdzieniegdzie szkoła w Ga-

---

[120] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego r. 1905", s. 2340—41.

[121] Tamże, s. 1932—1933, por. także s. 1935.

[122] Tamże, s. 2350.

[123] Tamże, s. 1897—1898. Gmach ten uznano jako *baufällig* i z tego względu wyprowadzono z niego swego czasu polską szkołę realną, umieszczając tam gimnazjum ukraińskie.

[124] *Sprawozdanie CK Rady Szkolnej Okręgowej Miejskiej w Krakowie za rok szkolny 1905—1906*, Kraków 1906.

[125] M. Bobrzyński, „Z moich pamiętników", redakcja I z 1913 r., Bibl. Jagiell. rkps.

[126] Nauka Darwina była w galicyjskim szkolnictwie na indeksie.

licji szerzyła miłość do kultury polskiej, zawdzięczać to należy ofiarności nauczycieli opłacanych gorzej od poborców podatkowych i żandarmów, zarabiających mniej od listonoszów i woźnych, kosztujących państwo mniej od więźnia [127], na każdym kroku kontrolowanych przez obszarnika, księdza i wójta.

W stosunku władz centralnych do potrzeb Galicji dominował wzgląd, że jest to teren nadgraniczny, teren przyszłych działań wojennych i ewentualny obiekt ekspansji rosyjskiej. Toteż rząd nie był zainteresowany w rozwoju komunikacji na tym terenie.

Sieć kolejową w Galicji (5 km linii kolejowej na 100 km²; w Austrii Dolnej — 10 km) wytyczano licząc się głównie ze względami strategicznymi, a nie z potrzebami ruchu ludności i towarów [128]. Tempo rozwoju dróg kołowych było niewspółmierne z potrzebami kraju.

Na 100 km² dróg kołowych posiadały (w kilometrach) [129]:

	1891	1904	przyrost
Dolna Austria	44,6	67,4	+ 22.8
Czechy	50,1	58,7	+ 8,6
Galicja	16.6	18,2	+ 1,6
wszystkie kraje austriackie	33.3	38.3	+ 5,0

Wskutek ubóstwa Galicji i obojętności państwa zaborczego i rządów obszarniczych dla jej potrzeb miała ona dwa razy rzadszą sieć drogową niż przeciętna austriacka, 3 razy rzadszą niż Czechy i nieomal 4 razy rzadszą niż Austria Dolna. Zacofanie galicyjskiej gospodarki drogowej rosło, skoro się uwzględni, że przyrost nowych dróg był tu 3 razy mniejszy niż w całej Austrii, 5 razy mniejszy niż w Czechach i 14 razy mniejszy niż w Austrii Dolnej. Zresztą nawet ten minimalny przyrost dróg kołowych przypada wyłącznie na drogi gminne (0,8 km na 100 km²) i powiatowe (tyleż). Państwo w przeciągu 13 lat intensywnego budownictwa drogowego w całej Austrii wywołanego rozwojem przemysłu, ciężar rozbudowy i utrzymania dróg przerzuciło na samorządy.

Ogromne pozostałości feudalne, wąski wewnętrzny rynek zbytu — skutek pauperyzacji wsi, wysoka stopa procentowa — wyraz niedorozwoju gospodarczego kraju i polityki kredytowej banków wiedeńskich oraz rzadka sieć komunikacyjna hamowały tempo uprzemysłowienia Galicji. Powstrzymywały jej rozwój rządy obszarnicze. Władze zaborcze nie były zainteresowane w industrializacji dzielnicy nadgranicznej, a zwłaszcza niepożądany był z punktu widzenia wojskowości austriackiej rozwój w niej przemysłu ciężkiego. Władze wiedeńskie popierały kapitał austriac-

[127] Na więźnia państwo łożyło 800 k. rocznie, egzekutor podatkowy otrzymywał 1 000—1 400 k., żandarm — 900 k., mieszkanie i umundurowanie, dróżnik kolejowy — 600 k., mieszkanie, opał, ubranie, zaś początkujący nauczyciel pobierał 400—500, najwyżej 600 k. rocznej pensji, a więc mniej więcej tyle ile zarabiał przeciętnie czeladnik rzemieślniczy.

[128] St. Głąbiński, *Stosunki społeczne i ekonomiczne w Galicji pt. Polska. Obrazy i opisy* t. II, Lwów 1909, s. 853.

[129] „Statistische Monatshefte", t. XII, Brno 1907, s. 129—30.

ki usiłujący ze względów konkurencyjnych zdusić lub podporządkować sobie polski przemysł przetwórczy i przekształcić Galicję w surowcowe zaplecze uprzemysłowionych krajów zachodnich monarchii. Taryfa kolejowa dostosowana była do potrzeb przemysłu Austrii rdzennej, a praktyka władz kolejowych upośledzała Galicję [130]. Polityka celna rządu austriackiego pogłębiła gospodarcze skutki rozdarcia ziem polskich, wyśrubowała ceny na importowane ze Śląska surowce i półfabrykaty, zamknęła przed przemysłem galicyjskim drogę do Królestwa Polskiego. Godziły w importującą zboże Galicję cła zbożowe, przyczyniając się do wzrostu drożyzny. Przy podziale dostaw państwowych przemysł Galicji był nieraz upośledzony. Dotkliwie odczuwał to przemysł ciężki, największe bowiem zakłady budowy maszyn (jak fabryka Zieleniewskiego w Krakowie, Lubomirskiego we Lwowie, zakłady Budowy Wagonów i Maszyn w Sanoku) pracowały w poważnej mierze na zamówienia austriackiego kolejnictwa (wagony kolejowe, konstrukcje mostowe i hal dworcowych, zwrotnice itp.). Władze wojskowe tłumacząc się względami strategicznymi — bliskością granicy — nie umieszczały w Galicji swych zamówień nawet na umundurowanie.

Bez osłonek wystąpiło półkolonialne położenie Galicji w wypaczonym kierunku rozwoju jej przemysłu, a zarazem w jego niedorozwoju.

W Galicji brakło podstawowej gałęzi przemysłu dla minimalnego chociażby gospodarczego usamodzielnienia kraju: własnego hutnictwa. Jedyna walcownia w Borku Fałęckim obsługiwała cały kraj. Produkcja przemysłu żelaznego wynosiła zaledwie 3,5% ogólnoaustriackiej [131]. W dziedzinie przemysłu maszynowego istniało zaledwie parę większych zakładów przemysłowych: tow. akc. Zieleniewskiego w Krakowie i fabryka wagonów w Sanoku. Przemysł włókienniczy mógł się wykazać fabrykami sukna w Kętach, Żywcu i Rakszawie [132]. Był on stosunkowo słabo rozwinięty. Czołowe miejsce zajmował przemysł spożywczy. Poważną rolę w życiu gospodarczym kraju odgrywało górnictwo. Są to zjawiska charakterystyczne dla ekonomiki półkolonialnego kraju.

Od 1901 do 1904 roku produkcja ropy naftowej podwoiła się (1901 r.— 40 466 wagonów-cystern; 1904 r. — 82 400 wagonów-cystern). Lecz kopalnictwo naftowe było przeważnie w obcych rękach. Większość firm krajowych należała do drobnych przedsiębiorstw, nieraz posiadających tylko jeden szyb. Przeciętnie jedno przedsiębiorstwo naftowe zatrudniało w Galicji zaledwie 20 robotników [133].

Płynne złoto Galicji eksploatowano w sposób rabunkowy. Nie liczono się ani z cennym surowcem, ani z potrzebami ludności. W swym pamięt-

[130] W. Saryusz Zaleski, *Dzieje przemysłu w Galicji 1804—1829*, Kraków 1930. Węgiel galicyjski opłacał wyższe stawki kolejowe niż górnośląski. Różnica była jeszcze bardziej rażąca, gdy szło o towary austriackie.

[131] *Statistik des Bergbaues in Österreich für das Jahr 1907*, Wiedeń 1908, s. 182 i 189.

[132] St. Głąbiński, *Stosunki społeczne i ekonomiczne w Galicji pt. Polska. Obrazy i opisy* t. II.

[133] Wystarczy wymienić firmy: Société anonyme Belge-Galicienne; Société anonyme Belge des Petroles de Galicie Compagne Austro-Belge de Petrole; Hanowersko-galicyjskie gwarectwo naftowe „Opaka"; James i Mac Garvey; The European Petroleum Company; The Nouveau Monde General Munina (*Księga adresowa przemysłu galicyjskiego* opracowana przez krakowski komitet I Zjazdu Przemysłowego, Kraków 1901).

niku Bobrzyński wspomina okręg naftowy: „Ropa przelewała się do potoków i rzek, a gdy te wezbrały i wylały, zalewała ropa przybrzeżne łąki i pola niszcząc je doszczętnie... Trujące odpadki destylacji wylewano bez przeszkody do rzek, a nawet do rowów przydrożnych. Zbiorniki źle urządzone częstokroć pękały. Każdy deszcz większy spłukiwał mnóstwo nieczystości przez pola i rowy do rzeki. Rzekami płynęło to wszystko i rzeka na wierzchu miała połysk metaliczny, a brzegi czarne. Cierpiała na tym niemało ludność, bo z rzek takich nie mogła brać wody na żadne potrzeby. O rybach w rzekach takich nie było mowy. Gdy przyszła nawałnica i rzeka wylała, cały ten brud osadzał się na brzegach i wypalał je tak, że miejscami trawa rość przestała“ [134].

Galicja zaopatrywała w ropę naftową całą monarchię, lecz rafinowano w kraju zaledwie 33,7% surowca, a więc trzecią część (w roku następnym czwartą część — 25,8%), w pozostałych krajach austriackich 42,5%, a na Węgrzech 23,8% [135]. Większość rafinerii galicyjskich, podobnie jak kopalnictwo naftowe, miało bardzo prymitywne urządzenia. Marnowały one cenne składniki destylowanej ropy — połowę benzyny, ciężkie oleje itp. Ich zdolność konkurencyjna oparta była o wyzysk taniej siły roboczej robotników galicyjskich, wychodźców z głodującej wsi.

W Zagłębiu Krakowskim zalegały bogate pokłady węgla kamiennego, lecz produkcja wahała się w latach 1902—4 w granicach 7—7,5% przeciętnej ogólnoaustriackiej [136]. I ta gałąź górnictwa była opanowana przez obcy kapitał [137]. Cała produkcja jedynej czynnej kopalni ołowiu była zbywana i przerabiana na Górnym Śląsku [138].

W sposób rabunkowy eksploatowano lasy galicyjskie. Z Galicji wywożono drewno w postaci okrąglaków lub desek. Krajowy przemysł drzewny reprezentowany prawie wyłącznie przez tartaki, ograniczał się do pierwotnej obróbki surowca. Produkcja mebli nie rozwinęła się, przemysł papierniczy nie mógł się podnieść pod uciskiem konkurencji austriackiej.

Galicja miała bogate zasoby soli potasowych, lecz zaczątki krajowej produkcji nawozów sztucznych zostały zdławione przez kartel superfosfatowy [139]. Z trudem ostała się w walce z kartelem cukrownia przeworska, powstała w 1902 roku, lecz próby założenia drugiej cukrowni (w Krakowskiem) na razie spełzły na niczym [140], chociaż Galicja miała dobre warunki glebowe i klimatyczne dla uprawy buraka cukrowego. Galicja przodowała w Austrii pod względem rozwoju przemysłu gorzelnianego, lecz coraz to większą ilość galicyjskiej okowity rektyfikowano poza jej obsza-

---

[134] M. Bobrzyński, „Z moich pamiętników“ (1908—1913), cz. I, rozdz. 6, Bibl. Jagiell. rkps, s. 5 i 6.

[135] Fr. Bujak, *Galicja* t. II, Lwów 1910 r. Zestawienie tabel na s. 96 i 149.

[136] Na podstawie H. Diamanda, *Położenie gospodarcze Galicji przed wojną*, Lipsk 1915, s. 66.

[137] Tamże s. 65. W bialskim obcy kapitał opanował 78,4% wyłączności górniczych, w chrzanowskim 71,6%, a w wadowickim 57,0%.

[138] Wywożono do Walter Croneck Hütte (*Statistik des Bergbaues in Osterreich 1907*, Wiedeń 1908).

[139] Ostała się jedynie fabryka Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa dla Przemysłu Chemicznego, którą przyjęto wreszcie do kartelu. Maksimum produkcji przemysł nawozów sztucznych osiągnął w 1901 r., poczem spada ona z roku na rok.

[140] Przed wojną powstała cukrownia w Chodorowie.

rami. Galicja wywoziła skóry, nie rozwinął się w niej natomiast przemysł skórzany. Wywoziła więc Galicja surowce, zwłaszcza ropę naftową, spirytus, drewno i bydło, wwoziła wyroby gotowe i zboże. Do Galicji zbywano towary najlichsze i najtańsze, osławione *Galizienwaren.*

Mimo pozorów autonomii Galicja była więc krajem w półkolonialny sposób eksploatowanym. Zamieszkujące ją narody — nie tylko ukraiński, ale i polski były narodami uciśnionymi. Odmawiano im prawa zjednoczenia narodowego, prawa decydowania o własnym losie, prawa do własnego państwa. Krępowano ich rozwój gospodarczy i kulturalny. To, że naród polski sam jednocześnie uciskał naród ukraiński, nie ułatwiało, lecz pogarszało jego sytuację, sprzyjało bowiem przenikaniu nacjonalizmu drogą bezpośredniego oddziaływania burżuazji i jej instytucji, a także za pośrednictwem środowiska drobnomieszczańskiego do mas pracujących W stosunku do społeczeństwa polskiego w Galicji dobitnie występowało głębokie znaczenie twierdzenia K. M a r k s a, że nie może być wolnym naród, który uciska inne narody. Ze szczególną ostrością ujawniła się kontrrewolucyjna rola nacjonalizmu, mającego na celu odgrodzić polskie masy pracujące od mas pracujących narodu ciemiężonego: naród polski — od ludów Austrii, z drugiej zaś strony odgrodzić polskie masy pracujące od mas narodu uciemiężonego przez polskie klasy posiadające — od ludu ukraińskiego.

Demagogiczne frazesy nacjonalistyczne były zasłoną dymną, za którą kryła się ugoda. Frazesy o polskiej misji historycznej i zadaniach narodu służyły narodowym demokratom do zamaskowania ich własnego służalstwa wobec zaborców. Mimo pompatycznych frazesów na temat przyszłości Polski ich konkretne żądania programowe ograniczały się do „wyodrębnienia Galicji", tzn. przekształcenia tej dzielnicy Polski w drodze rozszerzenia uprawnień władz krajowych w autonomiczną część imperium Habsburgów na równi z Austrią i Węgrami [141].

Do „usamodzielnienia Galicji" tłumaczonego jako „rozszerzenie swobód autonomicznych kraju" sprowadzał się także program ludowców w kwestii narodowej [142].

Demokraci i socjaliści galicyjscy zapewniali, że są rzecznikami niepodległości Polski, ale w istocie rzeczy sprowadzali ją do oderwania Królestwa Polskiego od Rosji, toteż godzili to hasło bez większych trudności z lojalizmem austriackim. Pragnęli jedynie ewolucji Austrii w kierunku federacyjnym, zapewniając przy tym, że rozszerzenie uprawnień prowincji wzmocni jedność państwa. „Przegląd Socjaldemokratyczny" wskazał na zakłamanie socjalistów galicyjskich, którzy prowadząc w praktyce politykę spajania Austrii i wytwarzania poczucia wspólności państwowej.

---

[141] „Papiery B.i M. Wysłouchów" t. LVI, Ossolineum, rkps 7230 II. *Przemówienie prof. Stanisława Głąbińskiego na Zgromadzeniu przedwyborczym w dn. 7 maja 1902* oraz „Projekt programu stronnictwa narodowo-demokratycznego". Poufne. M. B o b r z y ń s k i, „Z moich pamiętników" (1908—1913), wstęp, brulion, Ossolineum rkps, s. 40. „Przegląd Socjaldemokratyczny" nr 10, październik 1903 r., *Wyodrębnienie Galicji.*

[142] „Papiery B. i M. Wysłouchów" t. LVII, Ossolineum, rkps 7231 II. „Program Polskiego Stronnictwa Ludowego uchwalony na posiedzeniu Rady Naczelnej i mężów zaufania w Rzeszowie 27 lutego 1903 r.".

zapewniali jednocześnie naiwną publiczność polską, że dążą do niepodległości Polski [143].

„Panowie z Galicji", jak tytułowały sfery dworskie i rządowe konserwatystów galicyjskich (unikając określenia „polscy", „Polacy"), demonstrowali na każdym kroku swą wierność państwu austriackiemu i dynastii. Za wzorem kół rządowych dobierali oni starannie określeń pisząc o Galicji i jej ludności. Unikali nie tylko terminu „Ukraińcy", „ziemia ukraińska" zastępując to terminami „Rusini", „Galicja Wschodnia". Z nie mniejszą ostrożnością unikali terminu „Polacy" i „ziemia polska". Zamiast tego chętnie używali mglistych, nic nie mówiących terminów „nasz kraj", „nasza narodowość". Korytowski w liście do Bobrzyńskiego uznał, że samo przypominanie ojczyzny jest niebezpieczne dla młodzieży [144].

Politykę polskich klas posiadających w Austrii określał wciąż adres sejmowy z 10 grudnia 1866 — deklaracja lojalizmu szlachty galicyjskiej: „Bez obawy odstępstwa od myśli narodowej z wiarą w posłannictwo Austrii z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy" [145].

W przeciągu następnych 40 lat więzy służalczego lojalizmu łączące konserwatystów krakowskich z państwem zaborczym i jego dynastią nie zostały rozluźnione. Program polityczny konserwatystów widzi Bobrzyński „w utrzymaniu stosunku Polaków do Austrii... Nadzieje Polaków były z Austrią i w Austrii" [146].

Szczytowym objawem lokajstwa reakcji polskiej w Galicji wobec zaborców było jej ustosunkowanie się do sprawy Wrześni.

Prowokacyjna polityka rządu i bohaterski strajk dzieci szkolnych w zaborze pruskim wywołały żywy oddźwięk w Galicji. Uchwalono ostre protesty, zbierano składki na ofiary pruskiego terroru. Koło polskie nie mogło przejść nad tą sprawą do porządku dziennego „nie chcąc stracić jedności z opinią kraju", jak tłumaczył się prezes Koła, Dzieduszycki, w liście do Bobrzyńskiego. Dzieduszycki musiał wystąpić w tej sprawie w parlamencie, lecz mowę swoją poddał uprzednio redakcji... wiedeńskich sfer dyplomatycznych, uwzględnił przy tym skwapliwie życzenia kół dworskich i osobiście cesarza. Wreszcie w porozumieniu z prezydentem Izby, Vetterem, „tak rzecz urządziłem, że mógłbym powiedzieć, że głos straciłem". Sama mowa była raczej nową deklaracją lojalizmu w stosunku do obu zaborców, rezygnacją publiczną z wszelkich dążeń narodowych, aniżeli protestem [147]. Mimo to redaktor naczelny „Czasu" był poważnie za-

[143] Podpisany m. in. przez Daszyńskiego manifest socjaldemokracji austriackiej (opublikowany w „Naprzodzie" nr 183 z roku 1904) podkreśla, że socjaldemokracja walczy o powszechne prawo wyborcze jako czynnik, który zespoli prowincje austriackie, scali, zjednoczy państwo, ułatwi pokonanie przeciwpaństwowych dążeń. „Przegląd Socjaldemokratyczny" nr 7 z lipca 1903 potraktował ten dokument jako „manifest organicznego wcielenia".

[144] Korespondencja M. Bobrzyńskiego, Bibl. Jagiell. rkps 8088, list W. Korytowskiego, Lwów 16 czerwca 1903 r.

[145] „Przegląd Socjaldemokratyczny" wrzesień 1908 r., R. Luksemburg, *Kwestia narodowa i autonomia.*

[146] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* t. III, s. 248.

[147] W liście do Bobrzyńskiego Dzieduszycki w ten sposób charakteryzuje swe wystąpienie:

„Broniłem Polaków przed zarzutem intrygi polskiej, tłumaczyłem wrażenie jakie wyrok pruski na ludność wywarł, zastrzegałem się przeciw mieszaniu się do spraw pruskich, zapewniałem o tym, że Polacy z wypadków ostatnich nie wyciągną żad-

niepokojony i sędziwy organ stańczyków pośpieszył zapewnić, że Koło Polskie nie przejdzie do opozycji [148]. W opozycji Koło Polskie znalazło się w dwa lata później, z pobudek klasowych, gdy rząd pod naciskiem mas ludowych wniósł do parlamentu projekt reformy wyborczej opartej o powszechne prawo głosowania, a „panowie z Galicji" wystąpili jako rzecznicy systemu kurialnego gwarantującego szlachcie przewagę w parlamencie.

Z przejściem kapitalizmu do okresu panowania kapitału monopolistycznego zaostrzają się tarcia między burżuazją narodu panującego a burżuazją narodów uciemiężonych. Świadczą one, że pogoń za maksymalnym zyskiem kosztem wzmożonej eksploatacji mas, kosztem grabieży kolonii, wywołuje niezadowolenie w kołach miejscowej burżuazji, zepchniętej na drugorzędne pozycje. Różnice pogłębiają się w związku ze wzrostem ruchu rewolucyjnego, oraz takimi czy innymi metodami jego dławienia. Wśród burżuazji narodów uciemiężonych obok górującej tendencji dośrodkowej nurtują tendencje odśrodkowe, separatystyczne. W środowisku burżuazyjnym wrogim wszelkim ruchom rewolucyjnym odśrodkowe tendencje wobec jednego zaborcy łączą się z orientacją na drugiego zaborcę, na drugi blok imperialistyczny. Obserwujemy to i w Galicji.

Na razie jeszcze nieśmiało, z latami coraz głośniej, odzywają się w szeregach Narodowej Demokracji nastroje pro-carskie. Działa tu przykład szybkiego uprzemysłowienia Kongresówki w granicach państwa rosyjskiego w porównaniu z zastojem gospodarczym w Galicji. Imponują czołowej partii galicyjskiej burżuazji brutalne metody caratu dławienia ruchu robotniczego. W walce z ruchem agrarnym i narodowo-wyzwoleńczym na Ukrainie Zachodniej nie kryli swych sympatii do rządu carskiego latyfundyści — „podolacy". Na otwarte pozycje filocarskie przeszedł ks. Stojałowski zbliżając się jednocześnie w kraju do Narodowej Demokracji.

Zarówno sympatie pro-carskie, jak i nienawiść do ukraińskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego ułatwiły zbliżenie narodowych demokratów i „podolaków" ze skrajnie reakcyjną partią ukraińską tzw. „starorusinów". Jest rzeczą znamienną, że sympatie pro-carskie u wszystkich tych ugrupowań galicyjskich łączyły się z niechęcią do narodu rosyjskiego, z nienawiścią do rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Nie przeszkadzały im one w deklarowaniu na każdym kroku lojalności wobec Austrii i dynastii Habsburgów.

Żadna partia galicyjska nie wyrażała dążeń narodu do zrzucenia ucisku narodowego, żadna nie walczyła o jego zjednoczenie, nie stanęła w obronie jego prawa do decydowania o swym losie, do własnej państwowości, nie pokierowała żywiołowym ruchem narodowo-wyzwoleńczym.

nych wniosków co do sposobów, w których zachowają się w dyplomatycznych kwestiach przymierzy monarchii, o której dobro i bezpieczeństwo jedynie dbać będą" (korespondencja M. Bobrzyńskiego, Bibl. Jagiell. rkps 8088, list Wojciecha Dzieduszyckiego z 18 stycznia 1902 roku, k. 80—82).

Daszyński twierdził, że Dzieduszycki w parlamencie oświadczył: „Chcemy wiadomości, że Polacy nie zawsze są zdrajcami stanu i konspiratorami, ale że umieją także utrzymać i ochronić tron i państwo, w którym znaleźli sprawiedliwość" (*Pamiętniki* t. I, s. 184).

[148] Korespondencja M. Bobrzyńskiego, Bibl. Jagiell., rkps 8088, listy Wł. Jaworskiego z 23 i 25 listopada 1903 r., k. 193 i 195.

III. PROLETARIAT I JEGO POŁOŻENIE

Na przełomie XIX i XX w. zaostrzyła się w Galicji zasadnicza sprzeczność klasowa między pracą a kapitałem.

Były to lata wzmożonej koncentracji przemysłu. W Austrii od 1900 do 1905 roku powstaje 305 spółek akcyjnych o kapitale wynoszącym 690 156 000 koron [149]. W Galicji koncentracja przemysłu postępuje znacznie wolniej. Bądź co bądź jednak na początku XX w. przemysł galicyjski może się wykazać kilku akcyjnymi towarzystwami w przemyśle naftowym i maszynowym. „Księga adresowa przemysłu galicyjskiego" opracowana przez krakowski komitet I Zjazdu Przemysłowego [150] wymienia Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne dla Budowy Wagonów i Maszyn we Lwowie, Pierwsze Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Budowy Wagonów i Maszyn w Sanoku oraz Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo dla Wyrobu Maszyn w Stryju, Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne dla Fabrykacji Śrub, Nitów i Muterek w Oświęcimiu. Poza kilku jeszcze zakładami, które można zaliczyć do przemysłu fabrycznego (f-ka maszyn i budowy mostów Zieleniewskiego, która przekształciła się w towarzystwo akcyjne w 1906 r., f-ka kolei wąskotorowych Orensztein i Kopel we Lwowie, fabryka maszyn Peterseim w Krakowie i parę innych) przemysł metalowy i maszynowy reprezentowany był przez drobne warsztaty reperacyjne, blacharskie, kuźnie itp. Podobna sytuacja była w przemyśle chemicznym, gdzie wyróżnić można rafinerie, podczas gdy inne zakłady należały raczej do drobnego przemysłu. W innych gałęziach przemysłu towarzystwa akcyjne były wyjątkiem [151]. Charakterystycznym objawem świadczącym o roli drobnej wytwórczości w Galicji jest przewaga na pół chałupniczej produkcji odzieżowej (zatrudniającej w 1902 r. 67 972 osoby) i drobnowarsztatowego, względnie drobnofabrycznego w swej większości przemysłu spożywczego (42 622 zatrudnionych) nad metalowym (20 948) i maszynowym (13 466), aczkolwiek i w tych gałęziach drobna produkcja odgrywała jeszcze pewną, a pod względem ilości zatrudnionych niepoślednią rolę [152]. Gałęzie, których rozwój decyduje o uprzemysłowieniu kraju, zajmowały w Galicji 7 i 10 miejsce pod względem ilości zatrudnionych.

Szeroki zasięg przemysłu drobnego, znaczenie warsztatów rzemieślniczych, to jedna z oznak, że Galicja w okres monopolistycznego kapitalizmu wkracza z jaskrawymi objawami niedorozwoju kapitalizmu.

Niemniej jednak nie należy przeoczać, że i w tym kraju ubogim, słabo uprzemysłowionym, rządzonym przez arystokrację ziemską, jako pełnomocnika władz zaborczych, kształtował się na przełomie XIX i XX w. własny kapitał finansowy, aczkolwiek słaby i zależny od kapitału obcego. Najpoważniejszy bank galicyjski — Bank Krajowy — świadczy naocznie

---

[149] „Statistische Monatshefte" t. XI, Brno 1906, *Zur Statistik der Aktiengesellschaft.*

[150] Wydana w Krakowie w 1901 r.

[151] Np. w przemyśle spożywczym Galicyjsko-Bukowińskie Akcyjne Towarzystwo Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku. W przemyśle budowlanym Towarzystwo Austriackie Akcyjne fabryki portland-cementu w Szczakowej. W przemyśle garbarskim — Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie.

[152] W. Saryusz Zaleski, *Dzieje przemysłu w b. Galicji 1804—1929*, s. 153.

o zrastaniu się kapitału bankowego z przemysłowym. W ostatnim dziesięcioleciu XIX w. Bank Krajowy współdziałał przy zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych lub przystępował do istniejących obejmując część akcji względnie udziałów, dostarczając kredytów na kapitał zakładowy lub obrotowy. W 1903 r. jest on współudziałowcem fabryki Maszyn w Sanoku, Cukrowni w Przeworsku, Towarzystwa dla Przemysłu Chemicznego we Lwowie, fabryki chemicznej „Tlen" we Lwowie itd. Zarządzany przez Bank Krajowy stały Fundusz Przemysłowy ulokował w przemyśle 1 325 109 k., w tym w przemyśle metalowym 299 135 k., tkackim 150 025 k., skórzanym 130 777 k., drzewnym 125 037 k. itd. [153].

O słabości galicyjskiego kapitału finansowego świadczy fakt, że w 1904 r. w Galicji były tylko cztery krajowe banki akcyjne; kapitały ich wynosiły zaledwie 2,69% kapitałów akcyjnych wszystkich banków austriackich (nieco więcej niż 1/4 część kapitałów 10 akcyjnych banków czeskich) [154]. Poza tym działały w Galicji 2 banki hipoteczne bez kapitału akcyjnego[155]. Czołową rolę w życiu finansowym Galicji odgrywały filie austriacko-węgierskiego banku, filia Wiener Bankverein, a przede wszystkim filia Kreditanstaltu [156].

Kapitał finansowy w Galicji działał w warunkach niedorozwoju przemysłowego, ciążenia wielkiej własności ziemskiej nad całym życiem gospodarczym i decydującej roli jej właścicieli w życiu politycznym kraju. Stąd też kapitał finansowy szerokim potokiem spływał jeszcze w łożysko kredytu hipotecznego.

Pożyczek hipotecznych wielkim właścicielom ziemskim udzielał Galicyjski Bank Krajowy, uzależniony od niego Bank Melioracyjny, Akcyjny Bank Hipoteczny, a przede wszystkim Towarzystwo Kredytowe Ziemskie — najstarsza instytucja finansowa w zaborze austriackim, założona przez obszarników dla obszarników, rozporządzająca w 1900 r. kapitałem 230 679 708 k., w 1905 r. — 252 498 516 k.

Kredytu hipotecznego dla drobnej własności udzielał Bank Parcelacyjny, związany z kierownictwem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Cechą charakterystyczną galicyjskiego kapitału finansowego było zaangażowanie w nim kapitałów obszarniczych. Oto kilka postaci galicyjskich potentatów finansowych:

Ks. Andrzej Lubomirski, prezes Centralnego Związku Galicyjskiego Przemysłu Fabrycznego [157] — był właścicielem (od 1903 r.) zakładu bu-

[153] Bank Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerii z W. Księstwem Krakowskim. 1903 (sprawozdanie). W sumie zarządzane przez Bank fundusze krajowe przeznaczone na poparcie gospodarki krajowej wynosiły z końcem 1903 r. — 3 448 638 koron (fundusz przemysłowy, fundusz pożyczkowy dla przemysłu rolnego, fundusz hodowlany, fundusz pożyczkowy dla kółek rolniczych i fundusz pożyczkowy dla wiejskich spółek oszczędności i pożyczek).

[154] Kapitały 10 akcyjnych banków czeskich wynosiły w 1903 r. 80 mil. koron, co stanowi 9,75% kapitałów akcyjnych banków całej Austrii, a natomiast kapitały 4 akcyjnych banków galicyjskich wynosiły 22 mil. koron.

[155] „Statistiche Monatshefte" t. IX, Wiedeń 1904, A. K. L ö v e, *Österreichische Banken im Jahre 1902*, s. 60; t. X, Wiedeń 1905, t e n ż e, *Österreichische Banken im Jahre 1903*, s. 87.

[156] „Statistische Monatshefte" t. XI, Brno 1906, A. K. L ö v e, *Österreichische Banken. Die Wiener Aktienbanken.*

[157] Centralny Związek Galicyjskiego Przemysłu Fabrycznego utworzony został w 1903 r. na mocy uchwały Zjazdu Przemysłowego z 1900 r. — na przewodniczącego powołano ks. Andrzeja Lubomirskiego, na dyrektora bar. Rogera Battaglia.

dowy maszyn we Lwowie i największym akcjonariuszem cukrowni w Przeworsku.

Hr. Andrzej Potocki, od 1903 r. namiestnik Galicji — posiadał rafinerię nafty w Trzebionce, fabrykę bieli cynkowej w Krzu, hutę cynkową w Mysłakowicach, kopalnię galmanu w Żarach (pow. chrzanowski), kopalnię węgla w Sierszy, kopalnię glinki ogniotrwałej w Grojcu oraz 2 gorzelnie.

Hr. Roman Potocki posiadał kopalnie węgla kamiennego w Glińsku (pow. żółkiewski) i w Potyliczu (pow. rawski), 2 cegielnie w Łańcucie, 4 gorzelnie oraz wytwórnię rumu i likierów.

Ks. Eustachy Sanguszko był właścicielem kopalni węgla brunatnego (pow. Pilzno), 2 fabryk materiałów budowlanych, 2 tartaków parowych oraz gorzelni.

Hr. Adam Skrzyński posiadał w Libuszy (pow. zagórzański) kopalnię ropy oraz rafinerię nafty [158].

Przy decydującym udziale obszarnictwa tworzy się w Galicji własna oligarchia finansowa. W 1906 r. w zaborze austriackim było 16 milionerów mających dochód roczny wyższy nad 200 000 k. oraz 901 osób o dochodzie rocznym ok. 20 000 k. [159].

Proces uprzemysłowienia Galicji, aczkolwiek spóźniony, wypaczony przez rządy zaborcze, wszechwładzę obszarników i nacisk obcego kapitału, pociągał za sobą liczebny wzrost proletariatu przemysłowego. Z koncentracją przemysłu, chociaż względnie powolną, szła w parze pewna koncentracja proletariatu.

Liczba robotników najemnych w przemyśle, zarejestrowanych w zakładzie ubezpieczenia od wypadków we Lwowie, wzrosła z 84 842 w 1900 r. do 94 107 w 1904 r. [160]. Cyfry te obejmują prócz robotników fabrycznych także pewną ilość robotników drobnowarsztatowych z zakładów poruszanych motorem, nie wliczają natomiast ponad 9 tys. górników ubezpieczonych w kasach brackich (dane z 1903 r.) ani też robotników z warsztatów kolejowych. Bądź co bądź wskazują one na tendencję wzrostu ilości robotników przemysłowych, zahamowaną zresztą przez kryzys.

Obok blisko stutysięcznej armii robotników fabrycznych, górników oraz robotników warsztatów kolejowych, występuje liczny zastęp robotników najemnych drobnowarsztatowych, zatrudnionych w rzemiośle i chałupnictwie. W przededniu 1905 r. w kasach chorych było 133 630 ubezpieczonych, przy czym należy pamiętać, że znaczna część terminatorów, a często także niewykwalifikowanych robotników podręcznych w drobnych, zwłaszcza wiejskich zakładach przemysłowych nie była ubezpieczona. W sumie wraz z majstrami rzemieślniczymi i członkami ich rodzin przemysł galicyjski w chwili spisu przemysłowego w 1902 r. zatrudniał 230 037 osób.

---

[158] *Księga adresowa przemysłu galicyjskiego* opracowana przez krakowski komitet I Zjazdu Przemysłowego, 1901. Pozostaje tylko dodać, że byli to znani latyfundyści: ordynat hr. Roman Potocki władał 49 874 ha, hr. Andrzej Potocki posiadał 18 996 ha, a ks. Eustachy Sanguszko 13 490 ha ziemi.

[159] St. G ł ą b i ń s k i, *Stosunki społeczne i ekonomiczne w Galicji* t. II, s. 825.

[160] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XXI, zesz. 1, Lwów 1906, J. B u c z e k, *Materiały statystyczne do reformy sejmowego prawa wyborczego.*

Na 1 000 osób zawodowo czynnych w przemyśle przypadało w grudniu 1900 r. [161]:

robotników	482
samoistnych	380
pomagających	69
wyrobników	48
urzędników	21

Stopień koncentracji proletariatu w Galicji pozostawał daleko w tyle za stopniem koncentracji proletariatu w uprzemysłowionych krajach zachodnich ówczesnej Austrii z jednej strony, uprzemysłowionych ziem polskich — Kongresówki i Śląska z drugiej strony. Zacofanie Galicji, półrzemieślniczy charakter jej przemysłu, a co za tym idzie półrzemieślniczy charakter jej proletariatu ilustrują dane dotyczące ilości zatrudnionych w przedsiębiorstwach klasyfikowanych według liczebności ich załogi [162]:

Przedsiębiorstwa czynne zatrudniające osób	Przedsiębiorstw	Osób zajętych
1	30 683	30 683
2—5	38 395	100 244
6—10	2 455	17 743
11—20	872	12 390
21—50	488	15 304
51—100	183	12 745
101—300	88	13 959
301—1000	35	16 110
ponad 1000	8	9 651
	73 207	228 829

Z danych tych wynika, że w przedsiębiorstwach typu fabrycznego (jeżeli przyjąć za takie wszystkie zakłady zatrudniające ponad 20 osób niezależnie od stopnia ich mechanizacji) pracowało 67 769 osób. W przedsiębiorstwach typu wielkoprzemysłowego (przyjmując jako takie wszystkie zatrudniające ponad 300 osób, a więc granicę stosunkowo niską) pracowało zaledwie 25 761 robotników. A w przedsiębiorstwach zatrudniających ponad tysiąc osób — 9 651 robotników.

Proletariat w Galicji stanowił więc ilościowo nieliczny odłam społeczeństwa, słabo skoncentrowany, ale jednak liczebnie rosnący. Miał on swój, aczkolwiek słaby, kościec wielkofabryczny, miał swoje kadry zasadnicze skupione w chrzanowskim Zagłębiu węglowym, w zagłębiu naftowym Borysławia i Schodnicy, koło Gorlic i Krosna, w Tustanowicach i Słobodzie Rungurskiej, w zakładach metalowych Krakowa, Sanoka i Lwowa. Miał on liczny zastęp robotników małowarsztatowych, zbliżonych warunkami życia i pracy do drobnomieszczaństwa, poddanych wpły-

[161] *Die beruflichen und sozialen Verhältnisse der Bevölkerung*, s. 33. *Galizien nach Konfession und Umgangssprache auf Grund der Volkszahlung vom 31 Dezember 1900*, s. 25.

[162] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XXI, zesz. 1, J. Buzek. *Materiały statystyczne do reformy sejmowego prawa wyborczego*, s. 29.

wom płynącym ze środowiska rzemieślniczo-chałupniczego i na to środowisko oddziaływających. Cechą szczególną proletariatu galicyjskiego jest jego powiązanie ze wsią. Większość robotników najemnych pracowała w rolnictwie. Był to odłam stojący najbliżej małorolnych chłopów, wynajmujących się do pracy w tym samym folwarku, w tym samym lesie. W majątkach pańskich i w sąsiednich miasteczkach pracowało szereg drobnych zakładów przemysłowych — 599 gorzelni, 190 tartaków, 153 cegielnie, liczne młyny. Był to poważny odłam galicyjskiego przemysłu. W młynach, gorzelniach i tartakach pracowała większość motorów zainstalowanych w zakładach przemysłowych Galicji. Robotnicy zatrudnieni w tych przedsiębiorstwach pochodzili przeważnie ze wsi lub z czworaków folwarcznych i nieraz w nich nadal mieszkali. Było zjawiskiem dość rozpowszechnionym, że rządca mógł fornala przerzucić w miarę potrzeby do gorzelni lub skierować podczas intensywnych robót polnych z powrotem na grunta folwarczne. Wyżej opłacani robotnicy specjaliści pracujący w fabrykach obszarniczych podkreślali nieraz swą wyższość nad masą mieszkańców czworaków, ale zbliżała ich nienawiść do tego samego pana, dzierżawcy lub rządcy. Upodobniały ich sytuację elementy płacy w naturze w ich wynagrodzeniu (mieszkanie, opał, mleko itp.), na pół pańszczyźniane stosunki panujące w szlacheckich zakładach przemysłowych, ciążąca im samowola pana i jego pachołków.

Także robotnicy w zagłębiu naftowym byli na ogół związani ze wsią, skąd większość z nich przybyła.

Drugą cechą charakterystyczną galicyjskiego proletariatu była jego młodość. W 1900 r. w Galicji było robotników [163]:

W wieku	Zatrudnionych w przemyśle	Zatrudnionych w przemyśle, handlu i komunikacji
11 — 20 lat	37 688	43 492
21 — 30 lat	24 252	28 991
31 — 40 lat	4 737	6 090
41 — 50 lat	2 086	2 846
ponad 50 lat	1 552	2 157
	70 315	83 576

88% robotników przemysłowych nie miało więc 30 lat, a 53,6% liczyło poniżej lat 20. Wśród nich spotykało się nieraz młodocianych robotników poniżej 12 lat, chociaż zatrudnianie dzieci w tym wieku było ustawowo wzbronione. Wiek robotników galicyjskich świadczył o szeroko rozpowszechnionym wyzysku pracy młodocianych, zwłaszcza w przemyśle drobnowarsztatowym, o ciążeniu do miast młodzieży z przeludnionej, głodującej wsi [164], a także o napływie do fabryk młodzieży rzemieślniczej, zwłaszcza w okresie kryzysu, który drobne warsztaty uderzył najdotkliwiej.

[163] Tamże, tabl. XVI.

[164] „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU" t. LIII, Kraków 1952, D. Dobrowolska, *Kształtowanie się klasy robotniczej w ośrodku krakowskim przez dopływ ludności wiejskiej 1880—1933.*

Wśród oskarżonych o uczestnictwo w demonstracjach ulicznych uderza w aktach sądowych szczególnie wielka, przytłaczająca wprost ilość młodzieży, i to przeważnie rzemieślniczej.

Młody był przemysł galicyjski, młoda była jego klasa robotnicza, młoda jako klasa, nie tylko pod względem wieku poszczególnych członków. Stosunkowo słabe było stare jądro proletariackie robotników kadrowych, „dziedzicznych", wysoko kwalifikowanych proletariuszy. Przewaga robotników drobnowarsztatowych, słabość przodującego, wielkoprzemysłowego proletariatu, stosunkowo mała ilość robotników kadrowych tłumaczą nam słabą odporność galicyjskiego proletariatu na obce klasowo wpływy, słabość jego własnych organizacji.

Kobiet w przemyśle pracowało niewiele — zaledwie 15% zatrudnionych [165]. Ze wsi napływała przeważnie młodzież męska. W mieście zaś przy słabym rozwoju przemysłu emancypacja zarobkowa kobiet poczyniła dopiero pierwsze kroki. W rezultacie mało kobiet wystąpi w walkach masowych 1905—1907 r. w galicyjskim ruchu robotniczym.

Płace w przemyśle galicyjskim były najniższe w całej Austrii. Zakład ubezpieczeń od wypadków obliczał przeciętny dzienny zarobek robotnika przemysłowego w Galicji na 1 k. 66 hal. Suma ta reprezentowała w 1904—1905 r. wartość 1 kg słoniny lub 1 kg wołowego mięsa wraz z 1 kg razowego chleba. Stosunkowo wyższe były płace w zakładach przemysłu maszynowego, gdzie stawka sięgała 3—4 k. dziennie. Dotyczyło to jednak tylko wysoko kwalifikowanych robotników. W warsztatach kolejowych robotnicy zarabiali przeciętnie 2—2½ k. dziennie i tylko nieliczni po wielu latach pracy 3—4 k. Stosunkowo wysokie były także płace w kopalniach węgla kamiennego, lecz już w kopalniach soli, a zwłaszcza wosku ziemnego — niższe, bardzo zaś niskie przy węglu brunatnym [166]. Różnica wynosiła od ¼ do ⅓ zarobku.

W przemyśle włókienniczym robotnik zarabiał przeciętnie 690 k. rocznie, w przemyśle drzewnym — 670 k. Jeszcze niższe były płace w przemyśle spożywczym, znajdującym się przeważnie w ręku obszarników; w młynarstwie na przykład przeciętna płaca roczna wynosiła 490 k. [167]. Niskie płace spotykane były często w przedsiębiorstwach małomiasteczkowych. W fabrykach papieru płaca 1 k. 20 hal. dziennie należała do „normalnych". Szczególnie upośledzone były kobiety. W fabryce papieru w Zabłociu koło Żywca robotnice po burzy 1905 r. zarabiały dziennie od 50 do 90 hal., w fabryce fornierów Wapiennica po 70 hal. [168], przy pracach pomocniczych w kopalniach od 87 hal. do 1 k. [169].

Należy wziąć pod uwagę rosnącą drożyznę, by zrozumieć rozpaczliwe położenie rodzin robotniczych w Galicji.

Płace zmniejszały częste kary. W wielu zakładach uskarżano się na nieregularne wypłaty lub na wypłatę kartkami do fabrycznego sklepu, jak u milionera, namiestnika Andrzeja Potockiego w kopalni w Sierszy. Szerzyło się łapownictwo, przekupstwo. Od łapówki wsuniętej majstrowi zależało nieraz otrzymanie pracy lub wysokość zarobku.

[165] Tamże, a także w wydawnictwie Ministerstwa Handlu: *Die Arbeitzeit in den Fabrikenbetrieben*, r. 1907, tabl. II.

[166] *Statistik des Bergbaues*, Wiedeń 1906.

[167] W. Saryusz Zaleski, *Dzieje przemysłu w b. Galicji 1904—1929*, s. 193—194.

[168] „Prawo Ludu" nr 7 z 16 lutego 1906 i nr 25 z dn. 22 czerwca 1906.

[169] *Statistik des Bergbaues*, Wiedeń 1908.

Wśród robotników przemysłowych w Galicji trzeba wyróżnić robotników folwarcznych zakładów przemysłowych. Z wyjątkiem niewielkiej ilości wykwalifikowanych specjalistów stanowili oni kategorię pośrednią między robotnikiem przemysłowym a fornalem dworskim. Statystyka galicyjska traktowała ich jako robotników rolnych, wliczając do rubryki pracowników „przedsiębiorstw rolniczych używających motoru". Statystyka zakładu ubezpieczeń robotniczych od wypadków we Lwowie w 1904 r. podaje liczbę robotników tej kategorii na 38 935 na ogólną ilość 129 345 ubezpieczonych robotników. Stanowili więc oni 30% galicyjskiego proletariatu [170]. Byli to przede wszystkim robotnicy tartaków, młynów i gorzelni.

Wśród robotników fabrycznych stosunkowo słabo byli reprezentowani wysokokwalifikowani robotnicy przemysłu maszynowego — wskutek słabego rozwoju tego przemysłu. Według danych Ministerstwa Handlu w 1906 r. przemysł maszynowy zatrudniał 2 439 robotników [171], podczas gdy w pół-chałupniczym przemyśle odzieżowym pracowało 14 671.

Ośrodkiem drobnowarsztatowego przemysłu był Kraków. W jego warsztatach rzemieślniczych i drobnych przedsiębiorstwach zatrudniających do 10 robotników i rzemieślników pracowało w roku 1902 11 201 pracowników przemysłowych, przy czym w warsztatach zatrudniających do 5 robotników — 41,8%. Zaledwie 8 przedsiębiorstw w Krakowie miało ponad 100 robotników; zatrudniały one 2 079 robotników na 12 772, co stanowi 16,5% ogółu robotników przemysłowych Krakowa. Przeciętnie w zakładzie przemysłowym Krakowa pracowało 4 robotników. Dotyczy to także zakładów metalowych (przeciętnie 4) i maszynowych (przeciętnie 5) [172].

W rzemiośle płaca czeladnika wahała się od 1 do 2 k. dziennie, rzadko przekraczając ten poziom. Uczniowie otrzymywali tylko wikt; gdy byli na własnym wyżywieniu, dostawali 20—25 hal. Zarobek ucznia 40—50 hal. dziennie należał do wyjątków [173]. Prócz wiktu wielu uczniów otrzymywało „mieszkanie". Był to czasem tapczan drewniany, częściej brudny worek wypełniony zleżałą słomą rzucony wprost na podłogę, dzielony zwykle przez 2, a czasem nawet 3 osoby, w pomieszczeniu przepełnionym, nieraz służącym jednocześnie za warsztat, a czasem i za kuchnię [174].

Płaca robotników w Galicji była najniższa, za to czas pracy najdłuższy.

W 1899 r. przeważał 12-godziny dzień pracy, zdarzał się i 15—16-godzinny. Były wypadki — jak twierdzi „Naprzód" z 15 czerwca 1899 — 24-godzinnego „dnia" pracy. A przecież na mocy ustawy z 8 marca 1885 r. obowiązywał w Austrii już od lat kilkunastu 11-godzinny dzień pracy!

[170] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XXI, zesz. 1 podają ogólną liczbę ubezpieczonych na 134 015 w tym — 4 670 urzędników. Z tego w przedsiębiorstwach rolniczych używających motoru — 39 908 przy 973 urzędnikach. Natomiast z danych przytoczonych przez „Statistische Monatshefte" t. XII, Brno 1907, Ed. Bratassević, *Die finanzielle Gebarung der Krankenkassen* w kasach chorych powiatowych, fabrycznych, budowlanych, związkowych, terminatorskich było 137 102 ubezpieczonych, a bez tych ostatnich — 134 785.

[171] *Die Arbeitzeit in den Fabrikenbetrieben*, s. 174—175 oraz 176—177.

[172] *Statystyka m. Krakowa*, zesz. IX, cz. II, Kraków 1907.

[173] Z. Daszyńska-Golińska, *Wywiady nad położeniem robotników wykwalifikowanych w Krakowie.*

[174] *Die Wohnung und Gesundheitsverhältnisse der Schumacher*, wyd. Ministerstwa Handlu, Wiedeń 1906 oraz *Die Wohnung und Gesundheitsverhältnisse der Heimarbeiter in der Kleider und Wäscheconfection* (wyd. jak wyżej), Wiedeń 1901.

W 1903 r. przeważał w fabrykach 11-godzinny dzień pracy; był to skutek zaciętej walki strajkowej. Drukarze wywalczyli sobie 8½—9-godzinny, metalowcy 10-godzinny dzień pracy. W zakładach o pracy ciągłej regułą był 12-godzinny dzień pracy, a przy tygodniowych zmianach szycht — 18-godzinny [175]. Lecz w drobnym przemyśle, zwłaszcza w zakładach mieszczących się na wsi i w małych miasteczkach, pracowano wciąż po 15 i 16 godzin, w tartakach — po 12, 13, a nawet po 15 i 16 godzin dziennie, w cegielniach 17 godzin, w młynach — 16—18 godzin i dłużej. Jak stwierdzili w swych sprawozdaniach inspektorzy lwowski i krakowski, spotkali oni w niektórych młynach 24-godzinny, 30-godzinny, a nawet 36-godzinny „dzień" pracy. Doba była zbyt krótka dla wyzyskiwaczy galicyjskich [176].

Według regulaminu czas pracy pracowników stacyjnych na kolei wynosił 12—16 godzin, a „przy mniejszym ruchu" — 18 godzin [177]. Czas pracy robotnika ruchu w przeciętnej miesięcznej wynosił 11 godzin, lecz w praktyce galicyjskiej często tego nie przestrzegano. Zdarzały się wypadki, gdy od pracownika wymagano nadludzkiego wprost wysiłku. W Jarosławiu w 1904 r. palacz po 21 godz. służby otrzymywał 5 godzin wypoczynku. „Kolejarz" przytacza wypadek, gdy palacz był na służbie 73 godziny bez przerwy [178].

Rzemieślnicy pracowali po 11—12, a nieraz i 15, 16, a nawet 17 godzin na dobę. W dni przedświąteczne krawcy, szewcy i cholewkarze z reguły pozostawali przy warsztacie po 36 godzin i dłużej. Piekarze zostawali w piekarni po 18 i 20 godzin, drzemiąc urywkami. Czas pracy terminatorów był dłuższy niż robotników dorosłych, obowiązani byli oni do sprzątania warsztatu po odejściu czeladników. Przy tym ⅓ część uczniów pracowała bez przerwy obiadowej lub z przerwą zaledwie ½-godzinną, a więc bez odpoczynku [179].

Tak długi dzień pracy upodabniał warunki bytu niejednego robotnika do warunków bytu poddanego z czasów feudalnych. Odnosi się to przede wszystkim do robotników przedsiębiorstw dworskich, do takiego chociażby kotłowego, który w gorzelni we dworze Perewołoki (pow. Buczacz) pracował od 3 rano do 11 w nocy bez niedzieli i świąt i spał tuż na worku ze słomą na kotle, bo nie miał czasu pójść do domu na odpoczynek [180].

Przepracowanie, osłabienie wynikające ze złego odżywiania prowadziły do chorób i nieszczęśliwych wypadków. W najstarszej osadzie robotników naftowych, Bóbrce — według świadectwa miejscowego lekarza — 98% ludności było zarażone gruźlicą. Sprawozdanie Towarzystwa Ubezpieczeń stwierdza, że ⅓ część wypadków śmierci i ciężkiego kalectwa zachodziła w przemyśle naftowym [181]. W 1901 r. na kolei uległ wypadkowi

[175] *Die Arbeitzeit in Fabrikenbetrieben.*

[176] „Naprzód" z 12 i 15 sierpnia 1903.

[177] „Nowy Kolejarz" nr 17 z 1 września 1904, i numer skonfiskowany, WAP Kr. Pr. III 88/904.

[178] „Kolejarz" nr 3 z 1 lutego 1904 — skonfiskowany, WAP Kr. Pr. 14/904.

[179] Z. Daszyńska-Golińska, *Wywiady nad położeniem robotników wykwalifikowanych w Krakowie;* tejże autorki, *Robotnicy młodociani w rzemiosłach i rękodziełach w Krakowie,* Kraków 1913.

[180] „Służba dworska" nr 2, Buczacz, lipiec 1905.

[181] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 2882—2883.

co 30 z personelu pociągowego, w 1902 r. — co 25 [182]. Człowiek w oczach przedsiębiorców galicyjskich miał mniejszą wartość niż zabezpieczenie maszyn i urządzeń wyciągowych w górnictwie węglowym, wieży wiertniczej w kopalni naftowej [183], człowiek był tańszy niż zainstalowanie poręczy wokół kotłów z wrzącą brahą w gorzelni. Przedsiębiorstwa obszarnicze, które robotników pomocniczych nie asekurowały, wykazywały zastraszającą ilość nieszczęśliwych wypadków. Rodziny nie otrzymywały odszkodowania — robotnicy nie byli ubezpieczeni, a ani dwór ani dzierżawca nie poczuwali się do odpowiedzialności. Skarżenie do sądu było bezcelowe; władze śledcze i sąd uniewinniały z reguły posesora i gorzelnika [184].

Na każdym kroku w przemyśle galicyjskim spotykamy pozostałości feudalne. Przedłużanie pracy do tego stopnia, że zagrażało to zdrowiu i życiu robotnika; zmuszanie do pracy w dzień przeznaczony ustawowo na odpoczynek pod groźbą kar i wydalenia (jak w kopalni namiestnika Potockiego w Sierszy); zwracanie się do robotników *per* „ty", obelgi, a nieraz bicie, znęcanie się nad młodocianymi, wypadki gwałcenia dziewcząt-robotnic świadczą, że fabrykant, nieraz „jaśnie oświecony", i wykonawcy jego woli usiłowali w fabrykach i kopalniach wprowadzić folwarczno-pańszczyźniane porządki. A przy tym system terroru, szpiclowania, denuncjacji, którym szczególnie wsławiła się fabryka wagonów w Sanoku, fabryka Lubomirskiego w Krakowie, a zwłaszcza przedsiębiorstwa zagłębia naftowego. „Byłem w Borysławiu, który na mnie zrobił wrażenie przedsionka do dantejskiego Piekła" — pisze Leopold Staff do Wilhelma Feldmana w 1904 r. [185].

Rzemiosło było istnym matecznikiem średniowiecznych stosunków. Terminatorów używano do bawienia dzieci, zakupów, sprzątania, karmienia świń. Bicie, znęcanie się, wręcz katowanie było na porządku dziennym. Praktykę przedłużano do 4, a nawet 6 lat, korzystając z bezpłatnej siły roboczej uczniów [186]. Prawo austriackie stosunek między majstrem a uczniem traktowało jako „ojcowski", zezwalając na stosowanie „ojcowskiej karności" tzn. bicia [187].

O społeczeństwie galicyjskim, o masach pracujących zaboru austriackiego można powiedzieć słowami Lenina, który zastosował do Rosji znaną ocenę Marksa, że „cierpią i wskutek kapitalizmu i wskutek niedorozwoju kapitalizmu" [188].

---

[182] „Kolejarz" nr 3 z 1 lutego 1904, WAP Kr. Pr. 14/904.

[183] Brak zabezpieczenia maszyn, wind, wież wiertniczych powodowały największą ilość wypadków. Do czego to prowadziło wskazuje fakt, że w walcowni w Borku Fałęckim w ciągu 3 miesięcy w 1907 r. (marzec—maj) było 30 wypadków ciężkiego uszkodzenia ciała („Metalowiec" nr 14 z 7 grudnia 1907).

[184] „Służba dworska" nr 1 z czerwca i nr 3 z sierpnia 1905 r. W gorzelni szambelana cesarskiego, Gniewosza w Złotym Potoku miało miejsce 9 nieszczęśliwych wypadków, w tym 6 śmiertelnych. Korespondent „Służby dworskiej" nr 1 nie podaje niestety w jakim okresie miała miejsce ta zastraszająca ilość wypadków.

[185] Korespondencja W. Feldmana, Ossolineum, rkps 12284.

[186] *Zgromadzenie robotników introligatorskich w Krakowie*, „Naprzód" nr 252 z 13 września 1904 oraz *Zgromadzenie terminatorów ślusarskich we Lwowie*, „Metalowiec" nr 13 z 20 listopada 1907 r.

[187] Z. Daszyńska-Golińska, *Robotnicy młodociani w rzemiosłach i rękodziełach w Krakowie*, s. 6.

[188] W. Lenin, *Dzieła* t. 3, s. 610 i por. także K. Marks, *Kapitał* t. I. Warszawa 1951, s. 5.

Od głodowych płac i od bezrobocia, od nędzy małomiasteczkowej, wiejskiej i folwarcznej, z przeludnionych przedmieść miast galicyjskich uchodzili robotnicy i chłopi galicyjscy na obczyznę. Były takie gminy, jak Radgoszcz w pow. dąbrowskim, gdzie na 5 000 mieszkańców — 1 000 wyemigrowało w poszukiwaniu pracy i chleba [189]. Szukano pracy w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, wyjeżdżano do Węgier, wędrowano na roboty sezonowe do Prus, do kopalń w Nadrenii, rzadziej do Szwecji, Danii i Francji, emigrowano do Stanów Zjednoczonych. W 1902 roku za ocean wywędrowało 5 353 emigrantów z Galicji na 8 053 wychodźców z całej Austrii, a w r. 1903 było 5 808 uchodźców pochodzących z Galicji pośród 9 849 emigrantów poddanych austriackich. W sumie w latach 1890—1900 opuściło kraj czasowo lub na stałe według niepełnych danych przeszło 300 tysięcy ludzi [190].

„Stosunki tak się złożyły — pisze Bobrzyński — że eksport pracy ludzkiej stanowi najważniejszy artykuł w bilansie handlowym Galicji" [191].

Na emigrację wyjeżdżano w straszliwie przepełnionych, nieopalonych towarowych wagonach, siedząc na własnych węzełkach i tłomoczkach lub na stojąco w wagonie III klasy. W lutym — czerwcu, gdy ruszała fala emigrantów sezonowych, i w listopadzie — styczniu, gdy napływała z powrotem do kraju, uchodźcy zalegali pokotem dworce i place przydworcowe w Oświęcimiu, Mysłowicach i Raciborzu. Podróżnych emigrantów, jak stwierdzono w dyskusji sejmowej, „traktuje się po prostu gorzej, aniżeli bydło w wagonach towarowych" [192].

Każdy krok emigranta był kontrolowany i kierowany, a raczej eksploatowany przez bandę pośredników-naganiaczy. Byli to specjalni agenci-stręczyciele i ich subagenci. Rolę tych ostatnich spełniali często szynkarze wiejscy. Zamaskowanym agentem firm emigracyjnych, okrętowych itp. były towarzystwa „dobroczynne", poświęcone opiece nad wychodźcami, jak towarzystwa: Św. Rafała, „Opatrzność", „Partia", „Prowidens", „Columbus" i inne [193]. Do Prus udawał się robotnik galicyjski przeważnie za kontraktem, ale często fikcyjnym. Na obczyźnie zdany był na łaskę i niełaskę obszarnika, władz miejscowych, policji. Za byle jakie, nieraz rzekome przekroczenie podlegał „szupasowi". Jakie były jego warunki pracy, świadczą kontrakty wzorcowe wydrukowane przez pruską izbę rolniczą. Oznaczają one długość dnia roboczego robotnika sezonowego na 14 do 16 godzin, zobowiązując go w razie potrzeby do pracy nadliczbowej. Upoważniają pracodawcę do nakładania kar pieniężnych. Przyznają mu prawo oddalenia robotnika, jeżeli ten okaże się nieposłuszny, obrazi właściciela lub jego rządcę, o ile niezamężna robotnica jest w ciąży, robotnik niezdolny do umówionej pracy lub winien podburzania innych. Wa-

[189] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 1903.

[190] „Statistische Monatsschrift" t. X, Wiedeń 1905, R. P f l ü g l, *Die überseeische österreichische Wanderung in den Jahren 1902 und 1903* oraz ciąg dalszy za lata 1904 i 1905, t. XI, 1906. W tymże numerze *Die Bewegungen der Bevölkerung in 1904.*

[191] M. B o b r z y ń s k i, „Z moich pamiętników" (1908—1913), redakcja I, r. 1913, cz. I, rozdz. IX — „Wychodźtwo".

[192] „Stenograficzne sprawozdanie z 2 sesji 8 periodu Sejmu Krajowego 1905 r.", s. 3107—3109 oraz 3117.

[193] Bibl. Jagiell. dział rkps 8114. Różne akta M. Bobrzyńskiego, IX „Emigracja i pośrednictwo pracy".

runki te otwierały szerokie pole do nadużyć [194]. Zresztą każdy większy właściciel sprawował władzę policyjną w swych dobrach i mógł doręczyć robotnikowi nakaz natychmiastowego wyjazdu i opuszczenia terytorium Prus w przeciągu 3 dni. Jeśli sam nie miał takich uprawnień, wyręczał go landrat.

Obszarnicy i fabrykanci oraz reprezentujące ich interesy władze galicyjskie niechętnie patrzyły na rosnącą emigrację; obawiano się, by nie podniosła się przez to płaca robocza, by nie zabrakło folwarkom i zakładom przemysłowym taniego robotnika. Obawiano się, że robotnik rolny, analfabeta z głuchej wsi, a nawet robotnik folwarczny wróci z krajów uprzemysłowionych doświadczony i uświadomiony. Obawiano się, by „nie stał się łatwo dostępnym dla obcych, zgubnych doktryn społecznych" [195]. Zaostrzano wymagania paszportowe, zwlekano z wydawaniem papierów. Przy pomocy prasy i broszur prowadzono propagandę przeciwko emigracji, odwoływano się do uczuć patriotycznych i religijnych. Ciekawy pod tym względem jest list pasterski biskupa Wałęgi o emigracji. „Cóż to rzesze w świat pędzi? — zapytuje retorycznie biskup. — Oto chęć zarobku, chęć grosza i nadzieja lepszej doli tu na ziemi. A czymże to szczęście doczesne, choćby największy dostatek w porównaniu ze szczęściem wiecznym czyli zbawieniem... biedni albo zapomnieli o tym, że mają duszę, albo więcej sobie cenią grosz niż niebo" [196]. Ten obłudny dokument usiłuje przekonać głodującego fornala, wyrobnika i chłopa galicyjskiego, że musi giąć kark za 50—60 halerzy, ale zbrodnią jest chcieć polepszyć swój byt.

Usiłując utrudnić emigrację rządzący w Galicji obszarnicy zagarniali jednakże jej owoce. Ponieważ chłop oszczędności zdobyte na obczyźnie lokował w ziemi, obszarnicy wyśrubowali ceny ziemi, zwiększając rentę gruntową.

Władze galicyjskie patrzyły niechętnie nawet na migrację wewnętrzną. Pod pozorem włóczęgostwa odstawiano robotników i wyrobników wędrujących za pracą do miejsca zamieszkania, w barbarzyński sposób wleczono ich pod eskortą policji. Był to osławiony szupas galicyjski [197]. W pierwszych latach XX w. podczas kryzysu odstawiano w ten sposób do miejsca zamieszkania bezrobotnych poszukujących zarobku.

Policja i żandarmeria — zdaniem władz galicyjskich — oto jedyne lekarstwo na wszelkie problemy społeczne. Na policję, sądy i więzienia przeznaczano 10,5% budżetu krajowego. W 1904 r. na policję i żandarmerię w Galicji przeznaczano 12 682 170 k. z budżetu krajowego i ogólno państwowego [198].

Policja i administracja państwowa ściśle współpracowała z obszarnikami, z właścicielami kopalń, z fabrykantami. Interwencja policji i opór mas przeciwko tej ingerencji zaostrzały konflikty społeczne, nadawały walkom ekonomicznym polityczny charakter.

---

[194] „Prawo Ludu" nr 38 z 21 września 1906.

[195] Fr. S y p o w s k i, *Uwagi i wnioski w sprawie uchodźtwa małoletnich robotników galicyjskich za granicę*, Kraków 1908, odbitka z porannego wydania „Czasu".

[196] „Prawo Ludu" nr 9 z 2 marca 1906.

[197] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XVII, zesz. 2, s. 1899, *Szupaśnictwo Galicji na podstawie materiałów urzędowych*.

[198] A. M o r a c z e w s k i, *Jak stańczycy rządzą Galicją?*

IV. NARASTANIE FALI REWOLUCYJNEJ

W kraju zacofanym, uciemiężonym przez rządy zaborcze i własne obszarnictwo, gdy pozostałości feudalne ciążyły nad całym życiem społecznym, politycznym i gospodarczym, ruch rewolucyjny miał przede wszystkim burżuazyjno-demokratyczny charakter. Jego osią był ruch chłopski, skoncentrowany wokół kwestii agrarnej, nierozerwalnie związany z ruchem narodowo-wyzwoleńczym i z walką o demokratyzację państwa. Taki charakter ruchu decydował o jego szerokim zasięgu, o udziale w nim różnych warstw społecznych, o szczególnej aktywizacji mas chłopskich. Na czele tego ruchu nie mogła stanąć burżuazja galicyjska. Spóźniony rozwój kapitalizmu powodował, że okrzepła ona zbyt późno, wtedy gdy sprzeczności klasowe typowe dla społeczeństwa burżuazyjnego były już zbyt ostre. Proletariat galicyjski, chociaż stosunkowo nieliczny, niemniej jednak skupiony w krajowych ośrodkach przemysłowych stanowił zbyt poważną siłę. Zresztą burżuazja galicyjska zbyt była zależna od obcego kapitału z jednej strony, a polskiego obszarnictwa z drugiej, by mogła wystąpić jako siła, jeśli już nie rewolucyjna, to przynajmniej opozycyjna. Jej skrzydło rzekomo „demokratyczne", a faktycznie liberalne było słabe, nie wpływowe. Narodowa Demokracja odchodzi od „demokratów polskich", otwarcie paktuje z reakcją obszarniczą.

W tych warunkach hegemonem ruchu demokratycznego skierowanego przeciwko rodzimemu obszarnictwu i władzom zaborczym mógł stać się tylko proletariat. Takie zadanie stawiała obiektywna sytuacja przed klasą robotniczą, zainteresowaną w maksymalnym wytrzebieniu pozostałości feudalnych w mieście i na wsi, w najpełniejszej realizacji zasad demokratycznych w ustroju politycznym kraju, w niczym nie skrępowanym rozwoju sił wytwórczych.

Pozycji proletariatu galicyjskiego, siły jego oddziaływania na klasy pośrednie w kraju nie możemy oceniać na podstawie jego własnych sił. Jest on częścią wielomilionowej armii wielonarodowego proletariatu Austrii. Na jego własną pozycję polityczną i na siłę jego oddziaływania wpływał skoncentrowany w wielkich ośrodkach przemysłowych, w wielkich zakładach produkcyjnych bojowy proletariat Kongresówki — przodujący oddział polskiego proletariatu. Więź z ruchem robotniczym w uprzemysłowionych krajach ówczesnej Austrii z jednej strony, a z drugiej więź z Królestwem, wyjątkowe wyczulenie na każdy wzlot wznoszącej się tam fali ruchu rewolucyjnego, a poprzez Królestwo więź z ruchem rewolucyjnym w Rosji — jest cechą szczególną rozwoju ruchu robotniczego w Galicji. Więź tę zacieśniali emigranci polityczni z Kongresówki, dla których Galicja była półlegalnym oparciem dla nielegalnej pracy w Królestwie.

Oddziaływanie proletariatu galicyjskiego na masy drobnomieszczańskie, a zwłaszcza chłopskie, ułatwiały zbliżone do nich warstwy robotników rolnych, robotników zakładów dworskich oraz proletariatu drobnowarsztatowego, a także chłopskie pochodzenie znacznej części robotników galicyjskich. Więź poważnego odłamu proletariatu galicyjskiego ze wsią ułatwiała powstawanie i dojrzewanie w Galicji elementów sojuszu robotniczo-chłopskiego. Ale z drugiej strony nici łączące proletariat zaboru austriackiego z chłopstwem i miejskim środowiskiem drobnomieszczańskim były tymi kanałami, przez które burżuazyjna ideologia w jej odmia-

nie drobnomieszczańskiej przenikała do klasy robotniczej. Jej wpływ był tym silniejszy, im słabszy był czołowy oddział klasy robotniczej w Galicji — proletariat wielkoprzemysłowy, a przede wszystkim wysoko kwalifikowani robotnicy zatrudnieni przy produkcji środków produkcji — metalowcy.

W Galicji nie powstała rewolucyjna partia klasy robotniczej. Polska Partia Socjaldemokratyczna Galicji i Śląska (Cieszyńskiego) stała w austriackim i międzynarodowym ruchu robotniczym na skrajnie prawym skrzydle. Ideologia jej kierownictwa była swoistą odmianą burżuazyjnego „socjalizmu".

Charakteryzując PPS i PPSD Leon Wasilewski, oficjalny dziejopisarz PPS, przyznaje, że partie te cechował brak zasad, które autor określa jako „brak doktryneryzmu". Wskazuje, że łamy „Przedświtu", teoretycznego organu PPS otwarte były dla zdecydowanych rewizjonistów, dla publicystów, którzy — według własnych słów Wasilewskiego — uważali, że „socjalizm to nie marksizm". Po czym autor dodaje: „Bodaj że większa jeszcze tolerancyjność panowała w szeregach PPSD, która zajęta i pochłonięta w zupełności wytężającą walką codzienną wprost czasu nie miała na teoretyzowanie" [199].

Obojętność w stosunku do teorii marksistowskiej, pod czym kryło się całkowite odejście od niej, wysunięcie na pierwszy plan „walki codziennej", walki o poszczególne żądania częściowe, o reformy, cechowało PPSD, jak cechowało wszystkich reformistów w ruchu robotniczym. PPSD nie była bynajmniej partią socjalistyczną. Obca była jej myśl o dyktaturze proletariatu, którą jej ideolodzy, jak i ideolodzy PPS, traktowali jako „niedemokratyczną". Żądanie nacjonalizacji środków produkcji zastępowano nieraz wykupem, kierowano przy tym uderzenie wyłącznie na kapitał obcy oszczędzając kapitał polski i austriacki. „Socjalizm to wywłaszczenie kopalni węgla z rąk niemieckich na Śląsku Górnym i ziemi skonfiskowanej przez Prusaków i Moskali, to prawo miasta wykupić tramwaj lub gazownię" — oznajmia agitacyjne pisemko PPSD wydane podczas kampanii wyborczej w grudniu 1900 r. [200]. PPSD szerzyła typową dla reformistów tezę, że własność państwowa w ustroju kapitalistycznym jest rzekomo własnością socjalistyczną. „Socjalizm co dziś istnieje to wszelkie stowarzyszenia do załatwiania wspólnych interesów: kolej, telegraf itp." — przekonuje „Prawo Ludu" swych czytelników [201].

PPSD nie była partią socjalistyczną, lecz o tyle, o ile występowała ona przeciwko panowaniu obszarników w Austrii i Galicji, przeciwko pozostałościom feudalnym w życiu gospodarczym i politycznym kraju, przeciwko wszechwładzy kleru — była ona partią postępową, zresztą bynajmniej nie rewolucyjną. Droga do demokratyzacji kraju prowadziła jej zdaniem poprzez szereg stopniowych reform, a przede wszystkim przez uzyskanie powszechnego prawa głosowania, przez uchwały nowego, w bardziej demokratyczny sposób wybranego parlamentu. Szerzyła ona złudzenia, że demokratyczne prawo wyborcze doprowadzi do udziału mas ludowych w rządzie; traktowała państwo jako instytucję ponadklasową.

Burżuazyjno-demokratyczny a zarazem typowo reformistyczny był obowiązujący PPSD program socjaldemokratycznej partii Austrii uchwa-

[199] L. Wasilewski, *Zarys dziejów PPS*, Warszawa b. r., s. 102—103.
[200] „Gazeta Wyborcza" (PPSD) Lwów 5 grudnia 1900, nr 10.
[201] W. Bracke, *Precz z socjalistami*, „Prawo Ludu" nr 5 z 5 lutego 1906.

lony w 1901 r. na kongresie w Wiedniu. Formułując szeroki program reform burżuazyjno-demokratycznych z żądaniem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania na czele, program nie wyjaśnia, w jaki sposób mają masy ludowe osiągnąć ten cel, zdobyć demokratyczne prawa obywatelskie. Program pomija podstawowe zagadnienie: w jaki sposób masy złamią panowanie obszarników. Co więcej sugeruje, że nastąpi to jedynie w drodze oddolnego nacisku mas pracujących na klasy posiadające i panujące, a nie w drodze rewolucyjnego szturmu. Partia socjaldemokratyczna — jak stwierdza program — „walczy o zdobycie dla proletariatu możliwie jak największego wpływu na wszystkich polach życia publicznego" [202].

W sposób reformistyczny oceniali przywódcy PPS i PPSD zadania partii w konstytucyjnym państwie austriackim. „Partia jest to dobrowolne, obliczone na dłuższe istnienie połączenie obywateli w celu oddziaływania na rządy państwa w pewnym kierunku" — pisał Wasilewski [203]. A więc partia opozycji parlamentarnej, a nie czołowy oddział bojowy walczącego proletariatu.

W praktyce dnia codziennego PPSD usiłowała nie dopuścić do rewolucyjnych wystąpień tłumacząc, że pociągnie to za sobą aresztowania, a pomoc dla ofiar terroru i ich rodzin nadweręży kasę partyjną. Argument ten przypomina rozpowszechnione rozumowanie reformistów, że walki strajkowe należy uzależniać od zasobów kas związkowych, od możliwości wypłacania zapomóg. Dyrekcja policji krakowskiej informując Namiestnictwo we Lwowie o taktyce PPSD w sierpniu 1904 r. pisze: „...Postanowiono nie czynić nic, co by mogło dać policji powód do aresztowań, a to dla tego, że fundusz zapomóg dla prześladowanych świeci pustkami". Pospieszono odciąć się od elementów rewolucyjnych: „Gdyby jednak ktoś dopuścił się jakiegoś niewłaściwego czynu, to chyba byłby to ulicznik nie należący do organizacji i działający sam na własną rękę" [204].

Na fali ożywienia ruchu robotniczego na przełomie XIX i XX w. pod wpływem rewolucyjnej taktyki SDKPiL krzepnie w PPSD lewe skrzydło krytykujące politykę władz partyjnych. Dochodzi do burzliwych starć na kongresach partyjnych w 1901, 1903 i 1904 roku, lecz kierownictwo za pomocą szeroko stosowanych metod terroru, jaskrawego pogwałcenia elementarnych zasad demokracji wewnątrzpartyjnej dławi wystąpienie opozycji, nie dopuszcza jej reprezentantów do władz partyjnych.

Klasowa walka robotników galicyjskich rozwijała się jako część składowa narastającej fali walki klasowej proletariatu Austrii. W latach 1900—4 rosła w Austrii liczba strajków, wyprzedzała ją liczba strajkujących, coraz częstsze stawały się strajki masowe — w grupie przedsiębiorstw, w całej gałęzi przemysłu, coraz to liczniejsze strajki kończyły się zwycięstwem [205].

---

[202] „Czego chcą socjaldemokraci? Program partii socjalno-demokratycznej w Austrii uchwalony na kongresie ogólnym w Wiedniu w 1901 r.".

[203] L. Wasilewski, *Współczesne państwo konstytucyjne*, Kraków 1905.

[204] Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Kraków, Starostwo Grodzkie Kraków (dalej cytowane — WAP Kr. St. G. Kr.) 60, Dyr. Pol. 800/pr 1904.

[205] *Arbeiteinstellungen und Aussperungen in Österreich während des Jahres 1905*, wyd. Ministerstwa Handlu, Wiedeń 1906.

Rośnie w tych latach fala walk strajkowych w Galicji; rośnie mimo kryzysu, który ciężko doświadczył proletariat galicyjski, powiększając bezrobocie, przedłużając „martwy sezon" w rzemiośle. W tyle zostają ośrodki drobnowarsztatowego przemysłu jak Kraków, gdzie ilość strajkujących w tych latach nie ma wyraźnie zaznaczonej tendencji rozwoju, a sam ruch nie wykroczył poza częściowe wystąpienia ekonomiczne [206]. Na czoło wysuwają się czołowe ośrodki przemysłowe kraju; w pierwszych szeregach występują górnicy.

Rok	Ilość strajków	% strajków częściowo lub całkowicie zwycięskich	Przeciętna ilość strajkujących przypadająca na jedno przedsiębiorstwo	% strajkujących biorących udział w strajku w grupie przedsiębiorstw
1901	270	57	92	21,8
1902	264	58,7	141	42,3
1903	324	60,8	142	30,3
1904	414	68,8	155	57

Rok 1900 rozpoczął się pod znakiem imponującego dziesięciotygodniowego strajku 70 tys. górników na Śląsku Cieszyńskim, w zagłębiu ostrawsko-karwińskim. Oddziaływanie tego strajku na Galicję było tym większe, że niemal połowa strajkujących (ok. 30 000) byli to Polacy.

W marcu toczył się zwycięski strajk 1 500 górników kopalni węgla w Jaworznie. Częściowym zwycięstwem zakończył się powszechny strajk górników naftowych Borysławia. Strajk naftowców oddziałał na wybuch i przebieg częściowego strajku górników zatrudnionych przy wydobyciu wosku ziemnego, przy czym robotnicy zatrudnieni w kopalni galicyjskiego Banku Kredytowego w latach 1900—1901 strajkowali dwukrotnie z pomyślnym skutkiem.

W 1902 r. uwagę całej Galicji przykuła swą ofiarnością walka budowlanych Lwowa, która toczyła się w warunkach dla nich szczególnie ciężkich — masowego bezrobocia [207]. Do walki wciągnięci zostali robotnicy zatrudnieni przy budowie linii kolejowych. Po częściowym strajku w lipcu 1902 r. na linii Rozwadów—Przeworsk, zastrajkowało w rejonie Turki w kwietniu 1903 r. 2 tys. budowniczych linii Sambor—Sianki. Po pierwszym strajku, gdy warunki ugody nie zostały dotrzymane, przystąpili powtórnie do strajku w lipcu. Porwali oni do walki w okolicach Sambora 1 000 budowniczych linii kolejowej Strzałki—Baniowce [208]. Wśród budowniczych kolei żelaznych obok wykwalifikowanych robotników pracowali i walczyli liczni wychodźcy ze wsi, przenosząc potem do rodzimej wsi świeżo nabyte w walce z kapitałem doświadczenia.

Rok 1904 był szczególnie bogaty w walki strajkowe. Na czoło wysunął się masowy strajk 8 tysięcy górników Zagłębia Borysławskiego, który

[206] WAP Kr. IT 1315 rkps pt. „Strejki w Krakowie w latach 1894—1912, opracował St. Markiewicz".

[207] WAP Kr. St. G. Kr. 234. Informacja wysłana przez Dyrekcję Policji Krakowskiej do namiestnictwa 28 marca 1903 r. oraz St. G. Kr. 284 — Sprawozdanie policji o sytuacji robotników w 1904 r. Najciężej kryzys dotknął budowlanych. Z 6 000 robotników budowlanych w Krakowie w 1902 w sezonie pracowało 3 500, w 1903 — 900, w 1904 — 317 ludzi.

[208] Zebrane przez B. Drobnera, *Materiały prasowe do historii ruchu zawodowego w Małopolsce* (w maszynopisie).

wciągnął do walki także górników z Krosna, Równego i Potoku. Wyłoniono ogólne kierownictwo w postaci 31 osobowego komitetu strajkowego, w którym zasiedli reprezentanci załóg robotniczych 16 wielkich firm. Na czoło żądań strajkowych wysunęli robotnicy rewolucyjny postulat 8-godzinnego dnia pracy. Liczne żądania (zdrowych mieszkań, zaprowadzenia wodociągu, zdrowej wody do picia, budowy łazienek i szpitala) charakteryzowały ciężkie warunki bytu naftowców, zaniedbanie podstawowych wymagań higieny w stosunku do robotników. Walka była wyjątkowo zażarta. Próby sprowadzenia z Wiednia łamistrajków chybiły, przybysze solidaryzowali się ze strajkującymi [209]. Próba użycia żołnierzy w roli łamistrajków nie dała się zastosować w szerszej skali. Po czterotygodniowej walce przedsiębiorcy musieli ustąpić. W krótkim zresztą czasie złamali warunki umowy.

Rozmach walk strajkowych zaskoczył władze galicyjskie. Usiłując zdusić narastającą falę rewolucyjną chwycono się otwartego terroru. Już podczas pierwszego masowego strajku naftowców w 1900 r. obstawiono Borysław wojskiem. W 1904 r. podczas strajku pospiesznie ściągnięto do Borysławia oddziały wojskowe i żandarmów. W mieście panował nieomal stan wojenny. Gwoli zastraszenia robotników postawiono kilku strajkujących przed sądem oskarżając ich o rzekome podpalenie szybów. Groziła im kara śmierci. Proces wywołał ogólne poruszenie. Uwolnienie podsądnych było zwycięstwem robotników. W odpowiedzi na strajk budowlanych we Lwowie (1902 r.) rzucono na robotników huzarów węgierskich i policję. Pięciu zastrzelono na miejscu, 200 osób odniosło rany [210].

Masakra lwowska i proces borysławski nie zdławiły narastającego ruchu rewolucyjnego. Zderzyły one natomiast walczących robotników z aparatem zaborczego rządu i szlacheckiego samorządu, nadały ekonomicznym walkom strajkowym ostrze polityczne.

Konserwatyści nie tylko aprobowali, ale żądali wzmożenia terroru. Piniński uważał, że „koniecznem jest spowodować pewne dość daleko idące represyjne środki..." [211]. Dzieduszycki straszył widmem anarchizmu we Lwowie i głosił otwarcie, że dobrze by było wystrzelać „tę hołotę" [212].

PPSD występowała jako rzecznik robotników, protestowała przeciwko terrorowi rządowemu. Daszyński wygłosił w parlamencie jedno ze swych błyskotliwych przemówień, a jednocześnie socjaldemokraci galicyjscy usiłowali zahamować falę walk strajkowych, ująć ją w ramy częściowych wystąpień ekonomicznych, zapewnić „spokój" i „porządek". „Spokój panuje zupełny", „spokój nie został zakłócony" uspakaja „Naprzód" podczas bojowego strajku górników naftowców w Borysławiu [213]. „My jesteśmy partią rewolucyjną, ale zarazem i partią prawa i porząd-

[209] WAP Kr. Pr. 80/904 „Naprzód" nr 196 z 16 lipca 1904. Łamistrajków na prośbę przemysłowców borysławskich wysłała firma Tamer i Laetsch komunikując wyjeżdżającym, że jadą rzekomo do Lwowa a nie Borysławia. Żołnierze pracowali w firmach The Anglo-Galician Oil Company, w firmie Perpins i w firmie Mac Intosch.

[210] WAP Kr. St. G. Kr. 60; 9.VI.1902. L. Wasilewski, *Zarys dziejów PPS*, „Książka Nowego Życia" t. IV b. r.; I. Daszyński, *Pamiętniki* t. I, Kraków 1925, s. 181 i 192.

[211] Korespondencja M. Bobrzyńskiego, Bibl. Jagiell. rkps 8088, list L. Pinińskiego z 8 lutego 1902.

[212] WAP Kr. St. G. Kr. 60.

[213] „Naprzód" nr 196 z 16 lipca 1904, WAP Kr. Pr. 80/904.

ku", oświadczył Daszyński na żałobnym poranku ku czci ofiar lwowskich i borysławskich [214].

Jednym z rozpowszechnionych argumentów była słabość organizacyjna. Przywódcy PPSD twierdzili, że wpierw trzeba rozbudować organizacje związkowe, a potem dopiero przystąpić do walk strajkowych, gdy w rzeczywistości organizacja zawodowa rozrasta się i krzepnie, zdobywa posłuch i autorytet właśnie podczas walki. Wyżej wymienionym argumentem posługiwano się zresztą od lat. Gdy w Tarnowie w 1895 r. budowlani przystępowali do strajku, „Naprzód" zalecał „najpierw wybudować organizację zawodową" [215], a po ośmiu latach, gdy stanęli do walki budowniczowie linii kolejowej pod Turką, przekonywał: „Organizacja tutejsza jest jeszcze bardzo słaba i wywoływanie lekkomyślne strajków może być niebezpiecznym" [216].

Gdzie się tylko da, usiłuje PPSD do strajku nie dopuścić [217].

Stara się też utrącić rewolucyjny postulat międzynarodowego proletariatu — 8-godzinny dzień pracy.

Na III zjeździe partii w 1894 roku Daszyński przekonywał, że „hasło 8-godzinnego dnia pracy utraciło w Galicji całkiem swą popularność. Hasło to jest dziś czczym frazesem wobec tej sumy godzin, jaką robotnik galicyjski spędzać musi przy najcięższej pracy". Stanowisko Daszyńskiego poparte przez Diamanda spotkało się z opozycją znacznej części delegatów zdających sobie sprawę ze stanowiska mas robotniczych. Przyjęto rezolucję kompromisową, która wysunęła na czoło hasło 10-godzinnego dnia pracy, zapewniając przy tym obłudnie, że ma to na celu przygotować w przyszłości walkę o 8-godzinny dzień pracy [218].

Nie jest więc bynajmniej przypadkiem wystąpienie Daszyńskiego przed górnikami naftowymi w 1904 r., w którym usiłuje on utrącić czołowe żądanie strajkujących — 8-godzinny dzień pracy, traktując je jako niewykonalne w danej sytuacji. Usiłując sprowadzić postulaty strajkujących do żądania częściowych i niezasadniczych ustępstw, stara się PPSD utrącić także ostre, rewolucyjne formy samej walki. „My naszą pracą i walką tworzymy historię niekrwawą" — twierdzi Daszyński [219].

Walka strajkowa robotników fabrycznych pobudzała do strajków robotników drobnowarsztatowych. Szczególną uporczywością odznaczały się strajki piekarzy walczących o skrócenie dnia pracy, przynajmniej do 12 godzin.

Walka robotników znajdowała oddźwięk wśród warstw pośrednich. Ciekawa pod tym względem jest zapowiedź strajku lekarzy i obsługi szpitala św. Łazarza, który miał rozpocząć się o godz. 12 w noc sylwestrową 1901 roku. Strajk zażegnano. Był to drobny, ale niewątpliwie ciekawy epizod.

Szczególnie doniosły był wpływ, jaki wywarła walka klasowa proletariatu na chłopstwo galicyjskie. Świadczy o nim chociażby przejęcie przez chłopstwo proletariackiej formy walki, tj. masowych strajków.

---

[214] WAP Kr. St. G. Kr. 60. Chodzi tu o ofiary wybuchu w kopalni.
[215] „Naprzód" z 8 sierpnia 1895.
[216] B. Drobner, *Materiały prasowe do historii ruchu zawodowego w Małopolsce*. Notatka z 17 kwietnia 1903.
[217] I. Daszyński, *Pamiętniki* t. I, s. 173—174.
[218] „Naprzód" z 15 września 1894.
[219] WAP Kr. Pr. 80/4, „Naprzód" nr 196 z 16 lipca 1904 r.

Ruch strajkowy na wsi galicyjskiej kiełkuje na przełomie XIX i XX w. Zaniepokojony namiestnik Sanguszko wydaje 8 stycznia 1898 r. specjalny okólnik do starostów, polecając im zbadać sytuację na wsi „z należytą ostrożnością" i zakomunikować Namiestnictwu:

„a) Czy w ogóle w powiecie powstał ruch w celu wywołania w lecie 1898 r. strajku robotników i najemników rolnych i bojkotów, względnie jakie przybrał rozmiary?

A w takim razie

b) jakich środków, względnie jakiej organizacji używa agitacja dla dopięcia celu?

Jakich środków Pan c. k. starosta użyć zamierza, aby zapobiec temu zgubnemu wpływowi?" [220].

W 1899, 1900 i 1901 r. wybuchały poszczególne strajki rolne w pow. przemyskim (1899), tarnopolskim (1900), mościskim (1901) i in.[221]. Szersze rozmiary przyjął strajk toczący się w 1900 r. w pow. borszczowskim; objął on 10 gmin i skończył się zwycięstwem chłopów.

Strajki naftowców i budowlanych — w swej większości wychodźców ze wsi nie tracących z nią kontaktu — rozkołysały wieś. Ze wschodu, zza kordonu granicznego przesączały się wiadomości o walkach chłopskich na Wschodniej Ukrainie, zwłaszcza w gub. połtawskiej. Zaczęły się one w zimie 1901—2 r., przybrały na sile w marcu i kwietniu 1902 r. W Galicji Wschodniej ruch zaczął się w okresie sianokosów. W czerwcu i z początkiem lipca wybuchło 31 strajków. Największe nasilenie przybrał ruch strajkowy podczas żniw, w drugiej połowie lipca, gdy dwory odczuwały najostrzej potrzebę najemnej siły roboczej (75% strajków), utrzymywał się wciąż jeszcze na wysokim poziomie z początkiem sierpnia, gdy przystąpiono do sprzętu zbóż jarych (30% strajków). Razem według oficjalnych danych latem 1903 r. wystąpiło około 400 gmin w 20 powiatach [222].

Największy zasięg przybrały strajki 1902 r. na pograniczu Wschodniej Ukrainy — na Podolu. Strajkowało tu 59% obszarów dworskich [223]. Rozszerzając się na północno-zachód, sięgając pod Lwów, strajk objął w Przemyślanach, Kamionce i Złoczowie przeciętnie 31% obszarów dworskich [224]. Nasilenie strajku malało w miarę przesuwania się ku centralnym powiatom Ukrainy Zachodniej — objął on w pow. podhajeckim 21% obszarów dworskich, w brzeżańskim — 17% i borszczowskim — 8,8%, wygasając na zachodzie (pow. lwowski 10,40%, gródecki i bobrecki pojedyncze wystąpienia). Słabsze było nasilenie strajku na prawym brzegu Dniestru, w pow. tłumackim i horodeńskim, tylko w Delawie strajk przybrał szerokie rozmiary. Największe nasilenie walk było więc na pograniczu Ukrainy Wschodniej, najbardziej podatnym na wieści zza granicy rosyjskiej.

---

[220] WAP Kr. St. G. Kr. 60.

[221] „Naprzód" z 22 czerwca 1899, 8 maja 1900, 13 maja 1900, 30 stycznia 1901, 4 lipca 1901.

[222] „Wiadomości statystyczne o stosunkach Krajowych" t. XX, zesz. 1, Lwów 1903. Natomiast W. F e l d m a n, *Na posterunku* t. II, Lwów 1903, s. 112, podaje liczbę 500 gmin objętych strajkiem.

[223] W pow. Trembowla strajk objął 71% obszarów dworskich w pow. Husiatyn — 69%, Zbaraż — 62%, Buczacz — 60%, Czortków — 53%, Tarnopol i Zaleszczyki po 51%. „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XX, zesz. 1, Lwów 1903, Zb. P a z d r o, *Strejki rolne w Galicji Wschodniej w 1902 i 1903 r.*, s. 8.

[224] Tamże. W Przemyślanach strajk objął 37%, w Kamionce — 30%, w Złoczowie — 27%.

Na obszarze objętym przez ruch strajkowy 43% obszaru zajmowała własność tabularna. Monopolizowała ona 91% lasów, 70% pastwisk, 66% łąk, uzależniając od siebie chłopów. Wieś była tu szczególnie spauperyzowana, leżała na uboczu od wszelkich ośrodków przemysłowych kraju. Jedynym źródłem dodatkowych zarobków była praca we dworze. W tych warunkach wyzysk obszarniczy był szczególnie bezwzględny. Sprzeczności klasowe zaostrzał na Ukrainie Zachodniej ucisk narodowy. W walce strajkowej motywy społeczne przeplatały się z narodowo-wyzwoleńczymi. Z drugiej strony właśnie chłopski ruch strajkowy dał nam piękny przykład solidarności polskich i ukraińskich mas pracujących we wspólnej walce. Nieraz byli to mieszkańcy tej samej wsi. W walce brały udział 4 w większości swej polskie gminy: Hrycowce i Kretowce w pow. zbaraskim, Kaczanówka w skałackim i Podhajczyki w trembowelskim.

A przecież cały wysiłek ukraińskich i polskich „narodowców" zmierzał do rozpętania nacjonalizmu, do przeciwstawienia sobie mas pracujących obu narodów, a także do rozpętania antysemityzmu, by zaćmić w ich świadomości leżące u podłoża strajku rolnego konflikty klasowe. „Dziś wyzysku nie ma" — twierdził Wł. Gniewosz na zjeździe szlachty 7 sierpnia, a konserwatywny „Czas" przekonywał, że walce chłopów przeciw wielkim właścicielom ziemskim brak „realnych rzeczywistych jednak podstaw... Jeśli bowiem wyzysk robotników rolnych istnieje w Galicji, to z pewnością nie wśród tych właścicieli". Usiłował on odwrócić nienawiść chłopów od „chrześcijańskich" obszarników ku żydowskim dzierżawcom [225]. Wysiłki te nie doprowadziły do celu. Nie dały rezultatu także akty terroru, obstawienie strajkujących gmin wojskiem i policją, areszty i wyroki sądowe.

Cechą szczególną walk rolnych w Galicji jest współdziałanie stałych robotników folwarcznych z chłopami. Fornale sympatyzowali ze strajkującymi wyrobnikami, nieraz brali udział w strajku. Żądania wysuwane przez strajkujących wskazują, że walka z wyzyskiem pracy najemnej, a więc z wyzyskiem typu kapitalistycznego przeplatała się z walką przeciwko wyzyskowi o typie nawpół feudalnym. Walczono o płacę dzienną 2 koron podczas letnich robót polnych. Za pracę przy sprzęcie żądano siódmego lub ósmego snopa zboża, 1/4 lub 1/2 część zbioru siana, 1/5—1/4 zbioru koniczyny, za wykopki 1/8—1/4 zbioru kartofli. Domagano się, by dawano pełnowartościowe zboże z tego łanu, na którym robotnik pracował, by opłatę pieniężną uiszczano w gotówce, a nie kwitami. Żądano zaniechania pobierania od zgłaszających się do pracy „podarunków" w postaci jaj, kur, itp., ograniczenia czasu pracy do 10 1/2—12 godzin latem, do 9 godzin zimą. Dla fornali żądano 16 korcy ordynarii pełnowartościowego zboża i 80 k. gotówką rocznie oraz prawa utrzymywania krowy na paszy dworskiej. Dla robotników gorzelni żądano 30 k. miesięcznie. Powszechnie domagano się polepszenia stosunku do robotnika, zaniechania wyzwisk i bicia.

Żądania te są typowe dla ówczesnych najemników folwarcznych pracujących w nawpół pańszczyźnianych warunkach. Wiązały się z nimi żądania typowo chłopskie, przez które przeglądał główny nurt walk chłopskich w Galicji — walka z obszarniczym monopolem lasów i pastwisk. Należą tu żądania bezpłatnego wypasu po dworskich pastwiskach, lasach i ścierniskach, zniżenie ceny od sztuki bydła wypasanej na pańskim (np.

[225] „Czas" nr 165 z 1903 r. Por. W. F e l d m a n, *Na posterunku* t. II, s. 113.

do 1 korony), bezpłatnego zbierania po lasach dworskich suszu, gałęzi, chrustu, zniżenia cen za drzewo opałowe i budulcowe, dawania 1/3 ściętego drzewa pracującym przy wyrębie chłopom w charakterze wynagrodzenia, bezpłatnego zbierania grzybów, jagód, liści i trawy po lasach, prawa polowania, otwarcia dróg i ścieżek przez grunta, a zwłaszcza lasy dworskie, dotychczas zamknięte dla chłopów, co zmuszało ich nieraz do dalekiego objazdu.

W strajkach chłopskich dostrzegamy wyraźnie ostrze antyfeudalne. Nie widziała tego SDKPiL, która gorąco strajk poparła, ale traktowała go wyłącznie jako walkę najemników nie widząc w nim specyficznej formy walki wsi z dworem [226].

W kraju agrarnym, jakim była Galicja, strajki rolne świadczyły o rozkołysaniu podstawowych mas ludności wiejskiej. W walce chłopów i robotników folwarcznych (rolnych, a gdzieniegdzie i gorzelnianych) dojrzewały elementy sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Nie było jednak w Galicji partii, która by stała się rzecznikiem sojuszu robotniczo-chłopskiego i wychowywała w tym duchu masy. PSL odosobniło chłopstwo od mas robotniczych, zacierając jednocześnie różnice klasowe wewnątrz samej wsi. PPSD ograniczyła się do deklaratywnego poparcia strajków rolnych, lecz nie zmobilizowała robotników do żadnej akcji solidarnościowej. Na posiedzeniu egzekutywy partii 29 czerwca 1902 r. w stosunku do strajków chłopskich postanowiono, że „należy tę sprawę pozostawić losowi". Co więcej obłudnie stwierdzono, że „obecne ujęcie tej sprawy w ręce partii zaszkodziłoby może ekonomicznej walce chłopów, gdyż rzucono by się na nich i zgnieciono by za jaką bądź cenę, by do tej sprawy socjalistów nie dopuścić". W ten sposób usiłowano usprawiedliwić odsunięcie się partii, która pretendowała do roli reprezentanta mas pracujących, od bohaterskiej walki setek tysięcy chłopów ukraińskich popartej przez chłopów polskich.

Walka strajkowa wpłynęła na polepszenie położenia robotników rolnych. Podniosła się opłata pieniężna — przeciętnie o 50%. Opłata w naturze zamiast co jedenasty czy co trzynasty snop wynosiła odtąd na ogół co 10 snop. Oględniej odnosiła się do chłopów administracja dworska. W wielu powiatach zdobyto 10-godzinny dzień pracy.

Strajki rolne wzmocniły wśród chłopów galicyjskich poczucie własnej mocy. Zderzenie się podczas walki z aparatem przemocy austriackiego rządu, podniosło poziom świadomości politycznej mas chłopskich, zaktywizowało ich jako decydującą siłę rewolucyjnego burżuazyjno-demokratycznego ruchu.

Na przełomie XIX i XX w. ruch ten skoncentrował się wokół zadania demokratyzacji kraju, wokół hasła powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.

Wiedeńska Rada Państwa, a w większej jeszcze mierze Sejm Krajowy były swoistym amalgamatem burżuazyjnego parlamentu i średniowiecznej reprezentacji stanowej. Posłów wybierano w 4 kuriach; o przynależności do tych kurii decydował zarówno wzgląd na przynależność stanową wyborcy, jak i jego stan majątkowy.

Do kurii wielkiej własności ziemskiej należeli wszyscy właściciele majątków tabularnych, do kurii izb handlowo-przemysłowych — więksi

[226] „Przegląd Socjaldemokratyczny" nr 4-5, grudzień 1902.

kupcy i fabrykanci, mieszczanie głosowali w kurii miejskiej, a chłopi w kurii gmin wiejskich. W tej ostatniej prawo głosu mieli wyłącznie samodzielni gospodarze i to tylko $^2/_3$ podatników opłacających wyższe podatki bezpośrednie. Prawo głosu nie było więc powszechne. Pozbawieni byli go robotnicy i biedni chłopi oraz młodzież chłopska, nie posiadająca własnego gospodarstwa, mieszkająca przy rodzinie. W kurii gmin wiejskich głosowanie było pośrednie, wybory były dwustopniowe.

Głosowanie było nierówne: 2 000 szlachty wybierało 52 posłów, 1 500 000 mieszczan — 35 posłów, a przeszło 5 000 000 chłopów — 74 posłów. A więc 55 wyborców spośród szlachty wybierało jednego posła i 18 900 chłopów także jednego posła. Zresztą dzięki uzależnieniu wsi od dworu, chwytom demagogicznym, terrorowi i oszustwom wyborczym w sejmie na 74 posłów z kurii chłopskiej zasiadało blisko 60 obszarników.

Nacisk na wyborców ułatwiało jawne głosowanie. W wyborach do parlamentu używano kart wyborczych. W wyborach do sejmu nie było kart ani urn wyborczych — należało po prostu przed komisją mianowaną przez władze państwowe oświadczyć, na kogo się głosuje. Reprezentantów ludności w komisjach wyborczych nie było.

Komisarze rządowi mogli „liczyć" głosy, jak im się żywnie podobało. Kontroli nie było żadnej.

Większość kobiet była pozbawiona prawa głosu z wyjątkiem zamożnych kobiet, opłacających podatek dochodowy, naczycielek, urzędniczek itp.; zresztą głos ich mógł podać jedynie mężczyzna, korzystający z wystawionego pełnomocnictwa. Te pełnomocnictwa, karty i legitymacje wyborcze wymuszano, skupywano itp.; posługiwały się nimi szeroko osławione galicyjskie „hieny wyborcze". Szeroko stosowano przekupstwo wyborców [227]. W ogóle nadużycia wyborcze były na porządku dziennym. Zatajano miejsce i czas, w którym mają się odbyć wybory, przenoszono w ostatniej chwili komisję wyborczą do innego lokalu, skracano czas głosowania do 3—4 godzin, odraczano obliczanie głosów do dnia następnego, przy czym noc spędzał komisarz wyborczy we dworze zabierając ze sobą wszystkie dokumenty, dopuszczano poza kolejką mieszkańców obszaru dworskiego zależnych od obszarnika (wkrótce potem zwykle następowało zamknięcie lokalu wyborczego). Na Ukrainie Zachodniej przy odczytywaniu listy wyborczej opuszczano masowo nazwiska Ukraińców. Nic też dziwnego, że nikła część prawyborców korzystała z przysługującego im prawa głosowania. W 1901 r. głosowało zaledwie 18,39% prawyborców, przy czym w 8 powiatach nie głosowało nawet 10% prawyborców [228]. Na drugim etapie głosowania tym łatwiej było sterroryzować nielicznych wyborców chłopskich. Opisując wybory galicyjskie Orkan wspomina: „Ksiądz doradza tak, juści trza mu wierzyć... Starosta nakazuje... trza go znowu słuchać, a dziandary po boku, a panowie u góry" [229].

Walka z aparatem państwowym obszarnictwa znalazła najpełniejszy wyraz w walce o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie. To

[227] O przekupstwie wyborczym por. „Gazeta Wyborcza" (PPSD) nr 3 z 10 listopada, nr 10 z 5 grudnia 1900 r. Por. Ossolineum, rkps 7230 II „Papiery B. i M. Wysłouchów" t. LVI. Por. także t. V k. 93—94. WAP Kr. oddz. Wawel, Arch. Dzikowskie.

[228] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" t. XXIII, zesz. 1, *Wybory do sejmu krajowego w r. 1908 z lat dawnych*, s. 26.

[229] Wł. O r k a n, *Wyborca, Wybór pism*, Kraków 1953, s. 123. Rękopis przechowany w Bibl. Jagiell. w Archiwum Orkana.

nie była tylko walka o demokratyzację archaicznego ustroju państwowego. Masy łudziły się, że za pomocą demokratycznego głosowania osiągną władzę, i wiarę tę podtrzymywały w nich reformistyczne partie PPSD i PSL. Masy chłopskie walcząc o swego posła oczekiwały, że wystąpi on w parlamencie jako rzecznik chłopskiego prawa do ziemi. Z listu jednej z korespondentek B. Wysłoucha — Fr. Gurskiej, właścicielki 370 morgowego majątku wynika, że chłopi ukraińscy popierając kandydaturę znanego pisarza i patrioty Franko, spodziewali się, że będzie on walczył o podział ziemi pańskiej, o lasy i pastwiska [230].

Usiłując rozładować napięcie polityczne rząd Badeniego poszedł na ustępstwo: do 4 istniejących kurii z 353 mandatami dodał nową kurię z 72 mandatami. Posłów tych wybierano w powszechnym głosowaniu, przy czym prawo głosu mieli wszyscy pełnoletni obywatele, zarówno posiadający głos w poprzednich kuriach, jak i pozbawieni go dotychczas. W ten sposób wprowadzono głosowanie pluralne dla klas posiadających. Chociaż ustępstwo było niewielkie, dopuściło ono do głosowania proletariuszy miast i wsi oraz najbiedniejsze masy chłopskie [231].

Tym więcej nerwowości przejawiały władze państwowe podczas kampanii wyborczej, tym szybciej sięgały po broń. Podczas pierwszych po reformie wyborów do parlamentu ogłoszono pogotowie wojskowe. Obsadzono wojskiem lokale wyborcze, przy czym 2 lokale umieszczono wprost w komisariatach. Wewnątrz gmachów umieszczono posterunki policji. Po ulicach Krakowa kursowało 18 patroli, poza tym 4 w Podgórzu. Resztę sił zbrojnych twierdzy krakowskiej zatrzymano w pogotowiu w koszarach. Obsadzono wojskiem okolice Krakowa, kierując do każdej miejscowości podmiejskiej po 1/2 kompanii lub po 1 plutonie [232].

Przy wejściu do lokali wyborczych wyborców legitymowali urzędnicy policyjni [233]. Delegat namiestnika wyznaczył zakończenie wyborów już o godz. 12 w południe, przewidywał więc, że wyborcy mogą szturmować do lokali wyborczych i polecił odeprzeć ich przy użyciu siły zbrojnej. Zarządzenia powyższe motywowano obłudnie potrzebą... zapewnienia swobodnego głosowania [234].

Co rok większe siły wojskowe stawia w pogotowiu dowództwo twierdzy krakowskiej na dzień 1 maja. Mobilizowało się na ten dzień siły policyjne. Pogotowie w koszarach, patrolowanie ulic przypominały stan oblężenia [235].

Rząd boi się mas i ich aktywizacji, boi się wpływu rewolucyjnych, rosyjskich mas pracujących na Galicję. Wpływ ten przenikał do polskich ośrodków Galicji przez Królestwo.

10 marca 1903 r. L. Piniński pisze do Bobrzyńskiego: „Zapatrywania twoje co do szkodliwych prądów politycznych w Królestwie, które i nam

[230] „Papiery B. i M. Wysłouchów" t. XIII, Ossolineum, rkps 7187 II.

[231] W sejmie lwowskim nic się nie zmieniło — zażarcie broniło obszarnictwo polskie swego monopolistycznego stanowiska w reprezentacji kraju.

[232] Obsadzono wojskiem Zwierzyniec, Prądnik Czerwony, Krowodrzę, Podgórze, Liszki, Morawicę, Zabierzów, Płaszów, Ludwinowo, Tyniec, Kosocice, Świątniki Górne, Mogilany, Skawinę, Krzęcin, Kobierzyn.

[233] WAP Kr. St. G. Kr. 410, Dyr. Pol. 827/pr 1900; tamże 895/pr 1900.

[234] Tamże 895/pr 1900.

[235] WAP Kr. St. G. Kr. 187, Dyr. 419/pr. 1898, 306/pr. 1900, 313/pr. 1901, 329/pr. 1901, 351/pr 1902, 284/pr 1903, 301/pr 1903, 267/pr 1904, 283/pr 1904.

się udzielają, podzielam w zupełności" [236]. Przyznaje jednak bezsilność Namiestnictwa, podkreśla, że środki administracyjne tu nie pomogą — wpłynąć mogą tu tylko środki ideologicznego oddziaływania. W 1904 r., gdy w obliczu wojny rosyjsko-japońskiej i wzrostu ruchu rewolucyjnego w Rosji i Królestwie Galicja reaguje coraz żywiej, cały obóz obszarniczy i burżuazyjny podejmuje szeroką polityczną kontrofensywę — ich bronią jest prowojenna propaganda nacjonalistyczna. Stojałowski popiera carat, idealizuje toczącą się wojnę. Wypowiada horendalne twierdzenie: „Nie ma zbawienia bez krwi przelewu" [237]. PPSD przeciwnie prowadzi kampanię przeciwko caratowi, wypowiadając się po stronie Japonii, popularyzując każde jej zwycięstwo, natomiast podolacy i narodowa demokracja liczą na zwycięstwo wojsk carskich, a Wojciech Dzieduszycki gości w Jezupolu posła japońskiego i wśród licznie zaproszonej szlachty zaklina go, by rząd japoński nie wciągnął Polski do swych planów [238]. Krzyżują się różne orientacje — ale wszystkie na ten czy ów obóz imperialistyczny, różne dążenia — ale wszystkie zmierzające do zahamowania, stłumienia ruchu rewolucyjnego. Lecz już przedostaje się do Krakowa ulotka SDKPiL, przesłana na adres sekretarza młodzieży postępowej „Ruch". Była to organizacja młodzieży akademickiej, która działała pod wpływem rewolucyjnego skrzydła w ruchu robotniczym Kongresówki. Do lewicowych kół młodzieży krakowskiej przenika ocena SDKPiL zbrodniczego i zaborczego charakteru wojny i jej nastawienie polityczne. „Razem z robotnikami całej Rosji we wspólnej walce z jednakim celem powstańmy przeciw dzikiemu rządowi naszemu, a rząd ten nie przeżyje wojny, którą lekkomyślnie wywołał" [239].

Przez granicę austriacko-rosyjską przybywają do Galicji dezerterzy z armii carskiej, przenikają wiadomości o antywojennych demonstracjach w Warszawie. Podchwytują je łapczywie i komentują w kołach robotniczych Krakowa. Nadciąga burza 1905 roku.

Cały układ sił klasowych w Galicji, ostrość sprzeczności klasowych, własne tradycje walk powodują, że masy pracujące w zaborze austriackim, zarówno na polskiej jak i na ukraińskiej ziemi, zareagowały na rewolucję 1905 roku wysokim wzniesieniem fali ruchu rewolucyjnego.

ZAKOŃCZENIE

Na przełomie XIX i XX wieku dojrzewają w Galicji siły antyfeudalnego, burżuazyjno-demokratycznego ruchu rewolucyjnego. Jego czołowym oddziałem był proletariat, podstawową siłą napędową — masy chłopskie, sprzymierzeńcem — ruch narodowo-wyzwoleńczy.

Obóz rewolucyjno-demokratyczny nie był jeszcze skonsolidowany, brakło mu kierownika politycznego — rewolucyjnej partii proletariackiej. Łączyła go nienawiść do wspólnego wroga — nawpół feudalnej reakcji decydującej w rządzie centralnym i administracji krajowej, opartej o wielką własność ziemską. Latyfundyści polscy skoncentrowali w swym ręku olbrzymie masywy ziemskie, a zarazem odgrywali poważną rolę w two-

[236] Korespondencja M. Bobrzyńskiego, Bibl. Jagiell. rkps 8088 k. 19.
[237] „Naprzód" z 11 stycznia 1905.
[238] I. Daszyński, *Pamiętniki* t. I, s. 213—216; B. Limanowski, „Pamiętniki" t. II, zesz. 18, rkps Bibl. Nar.
[239] WAP Kr. Pr. 28/4. Odezwa ZG SDKPiL z lutego 1904 r.

rzeniu się polskiej oligarchii finansowej w Galicji. Polscy obszarnicy szczycący się swym lojalizmem wobec państwa zaborczego, znajdowali w Wiedniu wspólny język z reakcyjnym obozem wszechniemców, gnębili i wyzyskiwali w Galicji polskie i ukraińskie masy ludowe, odmawiali im prawa do wyzwolenia narodowego i zjednoczenia rozdartych przez zaborców narodów. Nienawiść do obszarników łączyła wieś, mimo rozdzierających ją wewnętrznych sprzeczności klasowych we wspólnym antyobszarniczym froncie.

Proces dorastania proletariatu do roli hegemona w antyfeudalnym ruchu demokratycznym hamowała jego słabość wynikającą ze spóźnionego, a poniekąd i wypaczonego procesu uprzemysłowienia kraju, a przede wszystkim słabość wielkoprzemysłowej, wysokokwalifikowanej kadry dziedzicznych proletariuszy. Ale z drugiej strony dojrzewanie elementów sojuszu robotniczo-chłopskiego będącego fundamentem krzepnącego frontu demokratycznego ułatwiała ścisła więź proletariatu galicyjskiego z masami chłopskimi.

Pozycję polityczną proletariatu galicyjskiego i jego oddziaływanie na masy pośrednie wzmacniała z jednej strony łączna siła wielomilionowego i wielonarodowego proletariatu austriackiego, którego częścią składową była klasa robotnicza Galicji, a z drugiej strony jego więź z proletariatem Królestwa Polskiego.

Cechę szczególną ludowego ruchu rewolucyjno-demokratycznego w Galicji stanowiła siła oddziaływania na masy pracujące Galicji ruchu rewolucyjnego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego i w całej Rosji ówczesnej.

Wzniesienie fali rewolucyjnej w Galicji w latach 1901—1904 odbywało się wskutek zaostrzenia wewnętrznych sprzeczności klasowych u progu przejścia kapitalizmu w jego stadium monopolistyczne. O ich ostrości decydował swoisty splot sprzeczności typu kapitalistycznego i typu półfeudalnego. Fala rewolucyjna narastała w ścisłym związku z dojrzewaniem kryzysu rewolucyjnego w Rosji. Związek ten był tym ściślejszy, że wpływ rosyjskiego ruchu rewolucyjnego przenikał poprzez bratnie polskie i ukraińskie ziemie Królestwa i Ukrainy Wschodniej. O szczególnej sile oddziaływania rosyjskiego ruchu rewolucyjnego zadecydował jego burżuazyjno-demokratyczny charakter.

Zarówno w Rosji i Królestwie, jak w Austrii, a szczególnie w Galicji ruch rewolucyjny miał przede wszystkim charakter antyfeudalny. W Galicji podobnie jak i w Królestwie i w całej ówczesnej Rosji na czoło wysuwała się kwestia agrarna w ścisłym związku z narodową, aczkolwiek nieco inny niż w Królestwie miała ona aspekt w Galicji, gdzie upośledzenie narodu polskiego było bardziej zamaskowane, natomiast ostro występowała kwestia ukraińska. Znaczenie kwestii agrarnej i narodowej zadecydowało o szerokim zasięgu ruchu, o sile jego oddziaływania na warstwy pośrednie, o jego głęboko ludowym charakterze.

фронте, что царизму необходимо противопоставить объединенные силы пролетариата всех народов, входящих в состав империи.

Эксплуатация со стороны монополистического капитала в период экономической депрессии 1904 г., последствия империалистической войны и усиленный гнет царизма — все это неимоверно обострило страдания трудящихся Королевства Польского.

Пути революционной освободительной борьбы указал им героический русский пролетариат в славные январские дни 1905 г.

Валентина Найдус

ПРЕДПОСЫЛКИ И ДВИЖУЩИЕ СИЛЫ БУРЖУАЗНО-ДЕМОКРАТИЧЕСКОГО ДВИЖЕНИЯ В ГАЛИЦИИ НАКАНУНЕ РЕВОЛЮЦИИ 1905—1907 ГГ.

На рубеже XIX и XX вв. в городах и деревнях Галиции господствовали капиталистические отношения, при сохранении, однако, еще огромного количества феодальных пережитков. Администрация страны и правительственная власть находилась в руках помещиков. Они же владели колоссальными земельными угодиями, монополизировали лесные богатства страны. Помещичий капитал играл решающую роль в формировании галицийского финансового капитала, в развитии банков и промышленности, главным образом, горной (угольные шахты, нефтепромыслы, залежи галмея — графа Андрея Потоцкого, графа Романа Потоцкого, князя Евстафия Сангушко, графа Адама Скшинского), деревообрабатывающей (лесопильные заводы) и пищевой (винокуренные заводы, мельницы, сахарный завод в Пшеворске) в меньшей степени — тяжелой и химической промышленности (машиностроительные заводы кн. Любомирского во Львове, цинковый завод гр. Андрея Потоцкого, нефтеперегонный завод гр. Андрея Потоцкого и гр. Адама Скшинского и пр.). Решающее влияние помещиков на политическую жизнь страны и ее экономику тормозило хозяйственное развитие страны, способствовало консервативности общественных отношений.

Аннексионистское правительство покровительствовавшее австрийским капиталистам и венским банкам, имеющим решающее влияние на экономическую жизнь страны, тормозило развитие индустриализации Галиции, главным образом, развитие обрабатывающей промышленности. Оно стремилось превратить страну в сырьевую базу западных промышленных провинций империи Габсбургов. Центральное правительство не заботилось о развитии грунтовых и шоссейных дорог в Галиции, противодействовало строительству железнодорожного транспорта, медлило с реализацией планов строительства каналов и регулирования рек в Галиции. Местное управление тормозило развитие главных и уездных грунтовых и шоссейных дорог, удерживало на низком уровне здравоохранение, задерживало развитие просвещения, а в особенности украинских учебных заведений. Обучение в школе имело своей целью внедрение в детях привязанности к австрийскому государству и к династии, воспитание их в духе покорности и смирения.

Неполноправное положение Галиции и польского населения под властью Австрии сопровождалось национальным угнетением украинского населения. Польские магнаты, гордившиеся своей лойяльностью по отношению к захватническому государству, боровшиеся с национально-освободительными стремлениями польского народа, угнетали украинское крестьянство. Галицийские паны отказывали польским и украинским трудящимся в праве на национальное освобождение и объ-

единение. В то же время буржуазные партии, в первую очередь национал-демократия и политические представители польских помещиков Западной Украины, т. наз. „подольцы" — жонглировали национализмом, чтобы разбить и обезоружить народные массы Галиции, боровшиеся за свое социальное и национальное освобождение.

В этих условиях в Галиции росло революционное демократическое движение, которое особенно усилилось на рубеже XIX и XX вв. По мере обнищания основных крестьянских масс обострялись противоречия между деревней и поместьем. Революционность галицийского крестьянства развивалась в условиях особенного сплетения капиталистической и полуфеодальной эксплуатации, бесправия, произвола власти помещиков и национального угнетения. Главную роль играл аграрный вопрос. Наряду с ним, в тесной с ним связи выступал национальный вопрос, вопрос особенно сложный в галицийских условиях.

Во главе революционно- демократического движения не могла стать галицийская буржуазия, сравнительно слабая, зависящая от помещиков и иностранного капитала, напуганная обострением классовых противоречий и растущей силой пролетариата. Руководящую роль в широком демократическом фронте мог сыграть только пролетариат.

Рост революционной зрелости пролетариата и его способности стать гегемоном демократического движения тормозился его слабостью, вытекавшей из запоздалого и отчасти искаженного процесса индустриализации страны. На это сложилось преобладание рабочих, занятых в мелкой промышленности и на помещичьих предприятиях, слишком незначительное количество высококвалифицированных кадров потомственных пролетариев, занятых в крупной промышленности. С другой стороны — формирование звеньев рабоче-крестьянского союза облегчала тесная связь галицийского пролетариата, пополнявшегося деревенской молодежью, с крестьянскими массами. Ближе всего к деревне были батраки, рабочие помещичьих предприятий, нефтяной промышленности и т. п.

О роли галицийского пролетариата в общественно-политической жизни страны нельзя судить лишь на основании его численности, сосредоточенности и организации. Он был составной частью многомиллионного и многонационального рабочего класса Австрии.

Политическое положение галицийского пролетариата, его авторитет в промежуточных прослойках — укреплялись его связью с передовым отрядом польского пролетариата — с рабочим классом Королевства Польского. Отсюда его восприимчивость к революционному движению в Королевстве Польском и в России.

Подъём революционной волны в Галиции в 1901—1904 г.г. происходил вследствие внутреннего обострения классовых противоречий при переходе капитализма в его монополистическую стадию, причем этот подъём находился в тесной связи с назреванием революционного кризиса в России и в Королевстве Польском. Связь эта была тем более тесна, что в Галиции как и в Королевстве Польском характер движения был в основном антифеодальный: решающую роль играл аграрный вопрос в единении с национальным вопросом (хотя в Галиции он имел несколько иной аспект, чем в Королевстве Польском, т.к. неполноправное положение польского народа в Галиции было более замаскировано, острее выступал украинский вопрос).

accrue du gouvernement tsariste augmentèrent extrêmement les souffrances de la masse des travailleurs en Pologne Russe.

Le prolétariat héroïque de la Russie leur montra le chemin de la lutte pour la liberté pendant les journées glorieuses de Janvier 1905.

W a l e n t y n a N a j d u s

LES FORCES MOTRICES DU MOUVEMENT BOURGEOIS—DÉMOCRATIQUE EN GALICIE À LA VEILLE DE LA RÉVOLUTION DE 1905—1907

La fin du XIX et le commencement du XX siècle voyaient en Galicie (Pologne autrichienne) dans les villes comme dans les campagnes un régime capitaliste entrelacé cependant de beaucoup d'anciens éléments, reliques du régime féodal. L'administration du pays de même que les autorités gouvernementales étaient aux mains des grands propriétaires fonciers. D'immenses étendues de terres cultivées leur appartenaient et ils retenaient le monopole de la richesse forestière du pays. Leurs capitaux avaient une part décisive dans la formation du capital financier de la Galicie, dans le développement de la banque et de l'industrie minière (houillères, puits petrolifères, mines de calamine), de l'industrie du bois — (scieries) et de l'industrie des denrées de consommation (brandevineries, moulins, sucreries) et pour une moindre part dans le développement de l'industrie lourde et chimique. Le rôle décisif de la grande propriété dans la vie politique et économique du pays en obstruait le développement économique et social.

Le gouvernement qui favorisait les capitalistes autrichiens et les banques viennoises ayant une influence décisive sur le développement de la Galicie en retardait le développement industriel, surtout celui des industries de produits ouvrés. Le capital autrichien s'efforçait de maintenir la Galicie dans le rôle de fournisseur de matières premières pour les provinces occidentales hautement industrialisées de l'empire. Le gouvernement central négligeait les grandes-routes de transport, et le développement du réseau des voies ferrés en Galicie, de même qu'il différait l'exécution du plan des canaux et du réglement des voies d'eau. L'administration autonome du pays négligeait également le réseau routier, laissait dans l'abandon l'organisation des hôpitaux et celle des écoles, surtout des écoles ukrainiennes. L'instruction publique tendait à inculquer aux enfants l'attachement à l'état autrichien et à la dynastie, à les élever dans un esprit de soumission et d'humilité.

La défaveur dont souffrait la Galicie et la nationalité polonaise dans le cadre de l'état allait de pair avec la persécution dirigée contre la population ukrainienne. Les grands propriétaires polonais, gardant la loyauté envers le gouvernement usurpateur et s'opposant aux aspirations à la liberté nationale opprimaient les masses paysannes ukrainiennes refusant aux travailleurs polonais et ukrainiens le droit à l'émancipation et à l'unification nationale. Les partis bourgeois, avec en tête la Démocratie Nationale et les représentants politiques de la grande propriété polonaise en Ukraine occidentale faisaient parade de nationalisme pour semer la dissension dans les masses populaires de la Galicie et pour les désarmer dans leur lutte pour l'affranchissement social et national.

Dans ces conditions le mouvement révolutionnaire démocratique croissait en Galicie et se fortifiait en particulier vers l'an 1900 et après. A mesure que se paupérisaient les plus larges masses de la population rurale, l'opposition entre château et village s'exaspérait. L'esprit révolutionnaire de la paysannerie prenait

de l'élan au milieu d'une combinaison toute spéciale d'exploitation mi capitaliste mi féodale, de licence, de l'arbitraire des autorités locales et de l'oppression nationale. Le problème agraire était de premier plan; à côté, en relation intime avec celui-ci il y avait la question nationale exceptionnellement compliquée dans les conditions de la Galicie.

La bourgeoisie du pays, comparativement faible ne pouvait se mettre à la tête d'un mouvement démocratique révolutionnaire puisqu'elle se trouvait dans la dépendance de la grande propriété foncière et du capital étranger, inquiète elle-même de la lutte de classes qui s'accentuait et de la force toujours croissante du prolétariat. Seule la classe ouvrière pouvait prendre le commandement du front démocratique.

Le prolétariat cependant mûrissait tardivement à ce rôle entravé comme il l'était par sa faiblesse qui était la suite du procès ralenti et quelque peu dévoyé de l'industrialisation de la Galicie. La cause immédiate de sa faiblesse c'était la prépondérance des travailleurs occupés dans la petite manufacture et dans l'agriculture et au contraire le nombre restreint d'une population ouvrière hautement qualifiée, formant les cadres d'un prolétariat héréditaire. D'autre part les relations intimes entre le prolétariat et les masses paysannes qui le renforçaient de l'afflux de leur jeunesse préparait et facilitait l'alliance des ouvriers avec les paysans. Les ouvriers ruraux, les ouvriers des fermes et les mineurs du pétrole étaient le plus liés avec la paysannerie.

Il n'est pas possible de juger du rôle du prolétariat Galicien dans la vie sociale et politique de cette province uniquement d'après son nombre, son état de concentration et d'organisation; il formait partie de la classe ouvrière de l'Autriche entière qui comptait des millions d'hommes de plusieurs nationalités.

La position politique du prolétariat de Galicie, son prestige vis à vis des classes intermédiaires étaient relevés par sa connexion avec la classe ouvrière et le mouvement révolutionnaire en Pologne Russe et en Russie.

La vague révolutionnaire montait en Galicie durant les années 1901—1904, les conflits de classe intérieurs s'exaspèrant toujours plus à mesure que le capitalisme approchait sa phase monopoliste; elle montait cependant en rapport intime avec la crise révolutionnaire qui mûrissait en Russie et en Pologne Russe. Ce rapport était d'autant plus direct que des deux côtés le caractère du mouvement était antiféodal, la question agraire enflammée et le problème de nationalité important. (Cette dernière question avait en Galicie un aspect un peu different qu'en Pologne Russe, puisque l'oppression dont souffrait la nationalité polonaise était en Galicie plus masquée, tandis qu'on y voyait surgir la question ukrainienne.).

Anna Żarnowska

LE PROLÉTARIAT DE VARSOVIE DANS LA RÉVOLUTION DE 1905—1907 (Octobre-Décembre 1905)

Le prolétariat de Varsovie, de même que toute la classe ouvrière polonaise fut dans la révolution de 1905—1907 une force indépendante, dirigeante et de première ligne; ce fait découlait de l'ensemble des conditions historiques objectives dans lesquelles se déroulait la révolution. Le rôle dirigeant du prolétariat se révélait le plus nettement à Varsovie.